

Sygn. akt II K 51/09

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 8 listopada 2010 r.

Sąd Okręgowy w Częstochowie II Wydział Karny w składzie :

Przewodniczący SSO Marek Tusiński

Sędziowie SSO Jacek Włodarczyk – ref.

Ławnicy Zenon Chrząstek, Barbara Stodółka, January Cieślak

Protokolant Małgorzata Duchowska

w obecności Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Częstochowie Tomasza Ozimka

po rozpoznaniu w dniach: 31.03.2010r, 12.05. 2010r, 14.05.2010r, 20.05.2010r, 18.06.2010r, 23.06.2010r, 2.07. 2010r, 23.07.2010r, 13.10.2010r, 2.11.2010r

w C. na rozprawie

sprawy D. M. (1), urodzonego (...) w B. , syna S. i J. z domu G.

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 20 sierpnia 2008 r w B. , pow. (...), działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia W. T. (1) , przy użyciu noża zadał mu 35 ran kłutych , ciętych i kłuto- ciętych w okolicy bocznej lewej klatki piersiowej, po obu stronach przedniej ściany klatki piersiowej, na kończyńce górnej lewej i prawej, po lewej stronie szyi , na udzie lewym i grzbiecie tułowia, przebijając na wylot płat wątroby , oba płaty dolne płuc, naruszając ciągłość worka osierdziowego i ściany lewej komory serca oraz uszkodzając struktury kostne żeber prawej strony klatki piersiowej i kręgu 7 piersiowego, co spowodowało masywne krwotoki wewnętrzne do jam opłucnowych, jamy otrzewnej, dolnych dróg oddechowych i worka osierdziowego, skutkujące zgonem pokrzywdzonego, a następnie zabrał w celu przywłaszczenia na jego szkodę pieniądze w kwocie co najmniej 600 złotych.

tj. o przestępstwo z art. 148 § 2 pkt.2 kk i art. 280 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

II. w listopadzie 2007 roku w B. , pow. (...), działając wspólnie i w porozumieniu z M. W. (1), za pomocą uprzednio skradzionych W. T. (1) kluczy, przełamał zabezpieczenia w sejfie i zabrał z niego w celu przywłaszczenia pieniądze w kwocie co najmniej 20.000 zł na szkodę Parafii (...) pod wezwaniem (...)

tj. o przestępstwo z art. 279 § 1 kk

orzeka:

1. oskarżonego D. M. (1) uznaje za winnego popełnienia czynu opisanego w punkcie I części wstępnej wyroku, ustalając, że czyn ten wyczerpuje znamiona ustawowe przestępstwa z art. 148 § 1 kk i art. 280 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk i za to na mocy art. 148 § 1 kk w zw. z art. 11 § 3 kk skazuje go na karę 15 ( piętnastu ) lat pozbawienia wolności;
2. oskarżonego D. M. (1) uznaje za winnego popełnienia czynu opisanego w punkcie II części wstępnej wyroku, czym wyczerpał ustawowe znamiona przestępstwa z art. 279 § 1 kk i za to na mocy art. 279 § 1 kk skazuje go na karę 1 ( jednego ) roku i 6 ( sześciu ) miesięcy pozbawienia wolności;

3. na podstawie art. 85 kk i art. 86 § 1 kk łączy wymierzone oskarżonemu D. M. (1) w punkcie 1 i 2 wyroku kary pozbawienia wolności i orzeka karę łączną 15 ( piętnastu ) lat pozbawienia wolności;
4. na podstawie art. 63 § 1 kk zalicza oskarżonemu na poczet orzeczonej w punkcie 3 wyroku kary łącznej pozbawienia wolności okres rzeczywistego pozbawienia wolności od dnia 23 sierpnia 2008r do dnia 8 listopada 2010r;
5. na podstawie art. 77 § 2 kk wyznacza ograniczenie do skorzystania przez oskarżonego D. M. (1) z warunkowego zwolnienia w ten sposób, iż będzie ono możliwe nie wcześniej niż po odbyciu 10 ( dziesięciu ) lat kary pozbawienia wolności orzeczonej w punkcie 3 wyroku;
6. na podstawie art. 624 § 1 kpk zwalania oskarżonego D. M. (1) od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

**Sygn. akt II K 51/09**

## UZASADNIENIE

Na podstawie zebranego w sprawie materiału dowodowego Sąd ustalił, iż w 2001 r. utworzono w B. nową parafię kościoła (...) pod wezwaniem (...), której proboszczem i zarazem jedynym kapłanem został ksiądz W. T. (1). Kościół parafialny został zlokalizowany w dzielnicy B. – B. przy ul. (...), w miejscu, w którym wcześniej znajdowała się kaplica pogrzebowa. W tym samym roku posługę ministrancką w wyżej wymienionej parafii i kościele rozpoczął D. M. (1), którą pełnił, z różną częstotliwością, do dnia poprzedzającego śmierć księdza W. T. (1) tj. do 18 sierpnia 2008 r. Początkowo D. M. (1) pełnił posługę jako ministrant w czasie mszy jedynie w niedzielę, później chodził do kościoła pełnić posługę częściej tj. również w tygodniu na mszę, która rozpoczynała się o godzinie 17:00 i kończyła około godziny 17:30. Od jesieni 2006 r., kiedy rozpoczął edukację w szkole średniej – (...) w C., D. M. (1) zaprzestał chodzić do kościoła w tygodniu z powodu zajęć szkolnych, nadal pełnił natomiast posługę ministrancką podczas niedzielnych mszy. Od 22 maja 2008 r. oskarżony przestał całkowicie bywać w kościele tj. zarówno w tygodniu jak i w niedzielę, co wynikało z faktu, iż poznał dziewczynę, z którą spotykał się także w niedzielę. Ponownie D. M. (1) do kościoła udał się w poniedziałek 12 sierpnia 2008 r. na popołudniową mszę, podczas której pełnił posługę ministrancką i następnie chodził do kościoła pełnić posługę ministrancką przez następne dwa dni tj. wtorek 13 sierpnia oraz środę 14 sierpnia 2008 r. i następnie pojawił się w kościele na mszy w poniedziałek 18 sierpnia 2008 r., kiedy to po raz ostatni posługiwał do mszy.

(dowód: wyjaśnienia D. M. (1) k.224-226, 1123-1124, 1574, zeznania J. M. (1) k. 89, zeznania B. M. (1) k. 8v, zeznania A. T. k.130, zeznania A. W. (1) k. 146).

D. M. (1) był pierwszym ministrantem w tej parafii, potem sukcesywnie pojawiali się kolejni, w sumie w okresie pełnienia przez niego posługi ministranckiej funkcję tą pełniło około piętnastu osób, z tym, że część z nich rezygnowała i odchodziła, a w ich miejsce pojawiały się nowe osoby. D. M. (1) został ministrantem z własnej woli, nie kierowała nim motywacja religijna, jednym z powodów była natomiast możliwość zarobku jako ministrant.

(dowód: wyjaśnienia D. M. (1) k.224, 1123-1124, zeznania świadka J. M. (1) k.1441)

D. M. (1), z racji najdłuższego sprawowania posługi, cieszył się największym zaufaniem księdza W. T. (1), na polecenie księdza, a czasami z własnej inicjatywy wydawał przed mszą polecenia innym ministrantom, które dotyczyły zakresu ich obowiązków podczas nabożeństwa, próbował także wpływać i niejednokrotnie ustalał, który z ministrantów będzie chodził po kolędzie z księdzem i po jakich ulicach. Na tym tle dochodziło do kłótni ministrantów z D. M. (1), które dotyczyły częstotliwości wyjść poszczególnych ministrantów z księdzem na kolędę, przydziału do poszczególnych ulic, które dzielili oni na „lepsze” tj. takie gdzie można było otrzymać więcej pieniędzy od ludzi i „gorsze”, gdzie zbierali mniej pieniędzy. D. M. (1) chodził z księdzem po „lepszych” ulicach, co oznaczało, że zbierał więcej pieniędzy od pozostałych ministrantów i mieli oni o to do niego pretensje. Kilkakrotnie miały miejsce sytuacje, że D. M. (1) osobiście odwiedzał ministrantów w ich domach, bądź kontaktował się z nimi telefonicznie informując, że nastąpiła zmiana i nie pójdą na kolędę w ustalonym terminie, bądź będą chodzić, ale w innym czasie i po innych, tych „gorszych” ulicach.

Z tego powodu niektórzy ministranci rezygnowali z posługi, gdyż nie mieli możliwości zarobienia pieniędzy i nie akceptowali zachowania oskarżonego, który wg ich oceny chciał dominować i rządzić nimi. W związku z powyższym D. M. (1) nie był lubiany przez wielu ministrantów, unikali oni z nim kontaktu np. poprzez opuszczanie mszy, w których uczestniczył i wykonywanie posługi wówczas, gdy nie był on obecny w kościele. Część z ministrantów natomiast rezygnowała z posługi ministranckiej z innych powodów m.in. braku czasu lub chęci, czy zmiany miejsca zamieszkania.

(dowód: zeznania Ł. J. k.365v, 1187-1188, 1668, zeznania G. B. k. 369v, 1219, zeznania P. P. k. 367v, 1188, zeznania M. G. (1) k.1183, zeznania A. W. (2) 574, 1217, zeznania P. W. k. 551, 1217-1218, zeznania M. P. k. 766v, 1314, zeznania M. S. (1) k. 767v, 1314-1315, zeznania D. P. (1) k.760v, 1317-1318, zeznania D. Z. (1) k. 93v, częściowo wyjaśnienia D. M. (1) k. 1123-1124, częściowo zeznania świadka J. M. (1) k.1442, 1727).

D. M. (1) zaprzyjaźnił się z księdzem W. T. (1), również jego rodzice oraz rodzice matki oskarżonego poznali się z księdzem W. T. (1) i utrzymywali z nim przyjacielskie stosunki, kilkakrotnie w ciągu roku ksiądz odwiedzał ich w domu przyjeżdżając na obiad bądź kolację, stołował się także w ich domu podczas kolędy odbywanej na ich ulicy. Gdy ojciec oskarżonego wyjechał poza granice kraju ksiądz nadal odwiedzał rodzinę M., ale był wówczas zapraszany na kolacje przez dziadków oskarżonego ze strony jego ojca, zamieszkujących w tym samym domu co oskarżony.

(dowód: wyjaśnienia D. M. (1) k. 1124, zeznania świadka D. Z. (1) k.1162, zeznania świadka J. M. (1) k. 89, 1441. 1443).

Relacje ministrantów z księdzem W. T. (1) układały się poprawnie, nie było nieporozumień, był on przez większość z nich postrzegany jako osoba skryta, zamknięta w sobie, trzymająca dystans. Do ministrantów, którzy dłużej służyli w parafii zwracał się po imieniu, natomiast do innych służących krócej zwracał się bezosobowo lub słowami „kolego” bądź „panowie”, jednocześnie był lubiany przez ministrantów, gdyż - jak go opisywali, był osobą dobrą, niekonfliktową i z poczuciem humoru (zdarzało się że zażartował, opowiadał dowcipy). Żaden z ministrantów, zarówno z kościoła w B., jak również w C. i w C., gdzie pracował ksiądz W. T. (1), nie zauważyli, aby ksiądz zachowywał się nieobyczajnie wobec ministrantów, w tym, by przejawiał skłonności homoseksualne lub pedofilskie, nadto nie spostrzegli oni, ani nie odczuli w bezpośrednich kontaktach by jego zachowanie wskazywało, że w ogóle przejawia takie skłonności. Zachowań takich ministranci nie dostrzegli u księdza W. T. (1), także w trakcie nauczania przez niego dzieci religii w szkole podstawowej. Oskarżony nie mówił żadnemu z ministrantów o niewłaściwym zachowaniu księdza. Nikt z ministrantów nie zaobserwował by w kościele pojawiały się jakieś obce dzieci, nie słyszeli też by ktoś mówił o chłopcu o imieniu K., bądź o dziecku z blizną na twarzy.

(dowód: zeznania Ł. J. k. 366, 1187, zeznania P. P. k. 367v-368, 1188, zeznania M. G. (1) k. 363v, 1183, 1710, zeznania B. D. (1) k. 575-576, 1214, zeznania P. Z. k.577-578, 1214-1215, zeznania Ł. S. k. 569-570, 1215-1216, zeznania A. W. (2) 574, 1217, zeznania P. W. k. 551, 1217-1218, zeznania A. K. (1) k. 557, 1218-1219, zeznania G. B. k.369v-370, 1220, zeznania M. P. k. 766v, 1314, zeznania M. S. (1) k. 767v, 1314-1315, zeznania D. P. (1) k.760v, 1317-1318, zeznania M. D. (1) k. 633v, 1255, zeznania J. S. (1) k. 352-352v, 1186, 1724, zeznania M. S. (2) k. 635v-636, 1255-1256, zeznania D. S. k. 640v, 1256, zeznania L. L. k. 642v, 1257, zeznania R. K. k.638v, 1259, zeznania M. S. (3) k. 741v, 1366-1367, zeznania M. G. (2) k. 726, 1367, zeznania A. N. (1) k. 1368, 724, zeznania P. K. (1) k. 722v, 1368-1369, zeznania D. P. (2) k. 715v, 1369, zeznania Ł. P. k. 716v, 1369-1370, zeznania J. P. k. 717v, 1370, zeznania K. P. (1) k. 719, 1370-1371, zeznania M. S. (3) k. 741v, 1366 zeznania K. T. (1) k. 762v, 1315-1316, zeznania K. O. k.755, 1316, zeznania K. K. (1) k.758v, 1317, zeznania P. T. k. 747v, 1366, zeznania M. G. (3) k. 773v, zeznania Ł. G. k. 772v, zeznania M. G. (3) k. 773v).

Mieszkańcy parafii, której proboszczem był W. T. (1) oraz inne osoby, które go znały bądź miały z nim jakąkolwiek styczność, także nie zaobserwowali w zachowaniu księdza niczego niepokojącego, w szczególności by zachowywał się nieobyczajnie wobec dzieci, bądź swoim zachowaniem zdradzał skłonności pedofilskie lub homoseksualne. Podobnie jak ministranci odbierali go jako człowieka skromnego, uczciwego, pomocnego i niekonfliktowego, nadto jako dobrego gospodarza parafii i człowieka nazbyt ufającego innym ludziom. W (...) w C. nie odnotowano by wpłynęły jakiegokolwiek zgłoszenia bądź skargi w czasie posługi kapłańskiej księdza W. T. (1) dotyczące jego osoby lub jego nagannych zachowań, w tym dotyczące sfery obyczajowej, w szczególności molestowania seksualnego.

(dowód: zeznania M. D. (2) k. 24v, zeznania M. N. (1) k. 28, zeznania M. K. k. 87, zeznania J. M. (1) k. 89, zeznania S. K. k. 140, zeznania J. K. k. 188, zeznania L. N. k.194, zeznania J. C. (2) k. 197, pismo z (...) w C. k.1694).

W latach 2001-2002 ministrantem w kościele w B. przy ul. (...) był także M. L. (1). W 2002 r., zimą, po tym jak miała już miejsce kolęda, M. L. (1) stojąc na przystanku autobusowym w B. przy ul.(...) około godziny 13:30 spostrzegł wychodzącego z kolektury (...)księdza W. T. (1), następnie podszedł do księdza i zapytał czy może podwieźć go do domu. Ksiądz zgodził się i M. L. (1) wsiadł do jego samochodu, zajmując miejsce dla pasażera z przodu obok kierowcy. W czasie drogi ksiądz rozmawiał z M. L. (1). Następnie, gdy już dojeżdżali do miejsca gdzie miał wysiadać M. L. (1) ksiądz W. T. (1) w dalszym ciągu prowadząc rozmowę powoli zatrzymywał samochód i podczas zmiany biegów tj. redukcji na niższe biegi, nie położył swojej prawej ręki z powrotem na kierownicy, lecz położył dłoń na lewe kolano M. L. (1)– ksiądz położył rękę na kolanie, a nie złapał za kolano. Wówczas M. L. (1) odruchowo odepchnął rękę księdza i niechcący uderzył go w twarz, po czym przeprosił i wysiadł z samochodu. Ksiądz nic się nie odzywał. O zajściu M. L. (1) poinformował swoją matkę.

(dowód: zeznania M. L. (1) k. 764, 1318-1319, 1649, zeznania U. L. (1) k. 850v, 1321).

Jedynym ministrantem, który pozostawał w dobrych relacjach z D. M. (1) był M. W. (1), z którym oskarżony znał się od zerówki, następnie razem chodzili do jednej klasy w szkole podstawowej, aż do trzeciej klasy gimnazjum. D. M. (1) z M. W. (1) łączyły przyjacielskie stosunki, był on najlepszym kolegą oskarżonego. M. W. (1) zaczął pełnić posługę jako ministrant około rok później od D. M. (1) i wykonywał ją do roku 2006. M. W. (1) często służył z oskarżonym do mszy, zarówno w niedzielę jak i w dni powszednie i w czasie wspólnie pełnionej posługi nie miała miejsca ani razu taka sytuacja, by oskarżony zostawał dłużej po mszy, obaj razem wychodzili z kościoła. M. W. (1) nie zauważył, by ksiądz W. T. (1) zachowywał się wobec D. M. (1) w jakiś szczególnie sposób, także oskarżony nie wyrażał się w jego obecności negatywnie o księdzu, w szczególności nie opowiadał mu o nagannych zachowaniach księdza, w tym o erotycznych fantazjach księdza bądź sytuacjach, w których by brał udział w realizowaniu takich fantazji, lub o chłopcu o imieniu K., bądź chłopcu z blizną na policzku koło ucha. M. W. (1) sam także nie widział, by do księdza W. T. (1) przyjeżdżały jakieś dzieci z poza miejscowości, bądź by ksiądz zachowywał się nieobyczajnie wobec niego lub innych ministrantów,

(dowód: wyjaśnienia i zeznania M. W. (1) k.406, 1371,1625, wyjaśnienia D. M. (1) k. 1125, 1373)

Latem 2007 r. oskarżony D. M. (1) wpadł na pomysł by okraść księdza W. T. (1) poprzez włamanie się do sejfu w zakrystii i zabranie znajdujących się tam pieniędzy, o czym poinformował M. W. (1), na co ten wyraził zgodę by wziąć udział w tym włamaniu. D. M. (1) nie mówił koledze, że ma jakiś osobisty powód by okraść księdza, w szczególności by była to jakaś forma kary, bądź zemsty. Oskarżony zaplanował, że kradzieży dokonają późną jesienią m.in. z tego powodu, że wówczas wcześniej robi się ciemno. W umówiony dzień D. M. (1), mając ze sobą plecak, czarną kominiarkę i czarne rękawiczki przyjechał rowerem pod dom M. W. (1), zostawił rower na jego posesji i obaj udali się pod kościół, zatrzymując się przy bocznych drzwiach prowadzących do zakrystii. Przed mszą otworzyli boczne drzwi do kościoła i kiedy rozpoczęła się msza D. M. (1) założył kominiarkę na głowę oraz rękawiczki na ręce i wszedł do środka, natomiast M. W. (1), zgodnie z przyjętym podziałem ról, pozostał na czatach. M. W. (1) zajął pozycję wewnątrz kościoła i stojąc przy drzwiach wejściowych wyglądał przez nie i sprawdzał czy nikt nie nadchodzi. Nie miał on żadnego specjalnego ubrania. W tym czasie D. M. (1) będąc w zakrystii wyjął z wewnętrznej kieszeni wiszącej na wieszaku kurtki W. T. (1) klucze do sejfu znajdującego się w zakrystii, następnie przy ich użyciu przełamał zabezpieczenie w sejfie i zabrał z niego pieniądze w kwocie co najmniej 20 000 złotych, które spakował do plecaka, który miał ze sobą. Pieniądze te pochodziły z ofiar wiernych i stanowiły własność Parafii (...) pod wezwaniem (...). Następnie po upływie około 5 minut D. M. (1) wyszedł na zewnątrz z pełnym plecakiem i razem z M. W. (1) udali się w kierunku domu kolegi.

(dowód: wyjaśnienia i zeznania M. W. (1) k.614, 1371-1372, zeznania A. N. (2) k. 644v, 1258 częściowo wyjaśnienia D. M. (1) k. 225-226, 243, 276, 1125)

Będąc na podwórku kolegi D. M. (1) zapytał M. W. (1) ile ma mu przekazać pieniędzy z włamania. Z uwagi na to, iż M. W. (1) nie chciał trzymać w domu żadnej większej gotówki, gdyż fakt ten mógł wzbudzić podejrzenia jego rodziców,

nie chciał w tym dniu żadnych pieniędzy, w związku z czym, całą kwotę zabranych z sejfu pieniędzy wziął ze sobą D. M. (1) – wręczył jedynie koledze 50zł. Następnego dnia po włamaniu M. W. (1) udał się w towarzystwie dwóch koleżanek – S. G. (1) i A. N. (2) do C., gdzie na dworcu (...) spotkali się z D. M. (1). Cała czwórka poszła następnie do baru (...) znajdującego się na terenie (...). W (...) D. M. (1) dał M. W. (1) 300 zł i poszedł do szkoły. W czasie gdy D. M. (1) był w szkole M. W. (1) wraz z koleżankami przebywał w w/w barze. D. M. (1) wrócił do baru około godziny 16.00. Późnym popołudniem wszyscy razem wrócili do B.. Następnego dnia cała czwórka spotkała się ponownie, tym razem już w autobusie jadącym do C.. D. M. (1) i M. W. (1) wraz z koleżankami znowu udali się do baru w (...), a potem taksówką pojechali do supermarketu (...), gdzie najpierw w sklepie z markową odzieżą D. M. (1) kupił sobie koszulę, a dla każdej z koleżanek po jednej bluzie, które to rzeczy wybrały dla siebie na jego prośbę, a potem poszli do (...) na stoisko z telefonami, gdzie D. M. (1) kupił dwa telefony – jeden marki S. (...) za cenę 999 zł dla M. W. (1), oraz drugi marki S. (...) za cenę 1199 zł dla siebie, nadto D. M. (1) kupił wówczas dla siebie słuchawki i głośniki. Przez następne kilkanaście dni D. M. (1) spotykał się M. W. (1) we wskazanym barze w C. i w trakcie tych spotkań przekazywał mu pieniądze w kwotach po 600-700 złotych – w sumie D. M. (1) przekazał M. W. (1) kwotę około 6.000 zł w gotówce. D. M. (1) za skradzione pieniądze kupił dla siebie m.in. mikser audio za kwotę 2500zł, który następnie wykorzystywał jako didżej.

(dowód : zeznania i wyjaśnienia M. W. (1) k. 614-615, 1372-1373, zeznania S. G. (1) k. 637v, 1257-1258, zeznania świadka A. N. (2) k. 644v, 1258, częściowo wyjaśnienia D. M. (1) k. 226, 1125, dokumentacja dotycząca sprzedaży telefonów komórkowych w sklepie (...) w C. k. 595,599).

Ksiądz W. T. (1) podejrzewał D. M. (1) i M. W. (1) o dokonanie kradzieży pieniędzy, o czym poinformował D. Z. (1) i B. M. (1). Faktu kradzieży nie zgłosił na policję, ponieważ twierdził, że sprawcy zdarzenia nie odnajdą się, obawiał się także szumu medialnego i rozgłosu, a także zarzutów, że w sposób nienależyty zabezpieczył pieniądze należące do parafii.

(dowód: zeznania D. Z. (1) k. 93v, 273, 1163-1164, 1630, zeznania B. M. (1) k. 1182, 1632).

Około tydzień przed zdarzeniem z dnia 20 sierpnia 2008 r. w kościele parafialnym przy ul. (...) rozpoczęły się czynności przygotowawcze zmierzające do przeprowadzenia prac konserwatorskich polegających na malowaniu ścian prezbiterium. W tym celu, w okresie poprzedzającym rozpoczęcie prac, ksiądz zgromadził przed kościołem drewno, z którego zaczęto budować rusztowanie. Równocześnie od około miesiąca trwały prace przy renowacji betonu na dzwonnicy. Nadto ksiądz planował wybrukowanie cmentarza, w tym celu gromadzono potrzebne materiały - w dniu 20 sierpnia 2008 r. w godzinach dopołudniowych przywieziono na cmentarz kostkę brukową, w tym dniu przystąpiono także do prac przygotowawczych pod ułożenie kostki, następnego dnia przywieziono podsypkę pod kostkę. W dniu 20 sierpnia 2008 r. pracujący przy wykonaniu rusztowania A. K. (2) wykonywał prace przy kościele od godziny 10:00, ksiądz W. T. (1) natomiast przemieszczał się wokół kościoła i w jego bezpośredniej okolicy doglądając prowadzonych prac.

(dowód: zeznania A. K. (2) k.14-15, zeznania B. Z. k. 22v, zeznania M. N. (1) k.27-28, zeznania N. K. k. 57v, zeznania K. W. k. 59v, zeznania J. S. (2) k. 61v, zeznania J. C. (2) k. 198, zeznania D. Z. (2) k. 94, zeznania J. M. (1) k. 90).

W związku ze szkodami jakie wyrządziły w sierpniu 2008 r. burze i trąby powietrzne w Polsce i na terenie archidiecezji (...), w tym również w miejscowości B. w dniu 16 sierpnia 2008 r. został wystosowany list Arcybiskupa (...) S. N. do wszystkich podległych parafii, w tym do parafii w B., której proboszczem był ksiądz W. T. (1) z poleceniem jego odczytania na wszystkich Mszach Św. w niedzielę (...) W liście m.in. wezwano wiernych do solidarności, ofiarności i pomocy na rzecz poszkodowanych –zarządzono na ten cel zbiórke pieniędzy w niedzielę (...), nadto zwrócono się z prośbą do zakładów pracy i bogatszych osób do składania większych ofiar na rzecz poszkodowanych.

(dowód : pismo (...) w C. z dnia (...) k. 1619, list Arcybiskupa (...) z dnia (...) k.1620, zeznania J. K. k.188, zeznania A. W. (1) k. 1157)

W dniu 20 sierpnia 2008 roku D. M. (1) po powrocie do domu z C. około godziny 17:00 spakował do torby ubranie tj. czarną bluzę, spodnie moro i czarne, skórzane rękawiczki, czarną czapkę na głowę typu „kominiarka”, rolkę brązowej

taśmy klejącej do pakowania paczek oraz nóż typu finka koloru czarnego z ostrzem lekko wygiętym ku górze, o całkowitej długości około 20 cm z futerałem, który zakupił w lipcu 2008 r. w sklepie (...) w B. należącym do J. D.

(dowód: wyjaśnienia D. M. (1) k.226-227, zeznania J. D. k. 627v-628, 1254)

Po spakowaniu torby wyszedł z domu i skierował się w stronę kościoła (...) przy ul.(...), w którym proboszczem był ksiądz W. T. (1). Kiedy dotarł do kościoła była godzina 17:30 i kończyła się właśnie msza święta odprawiana przez księdza W. T. (1). Oskarżony udał się na cmentarz obok kościoła i tam czekał, aż z kościoła wyjdą ludzie uczestniczący we mszy oraz próbie chóru, która odbywała się bezpośrednio po zakończonej mszy. W mszy uczestniczyło około 10 osób. Około godziny 18:00, gdy wszyscy opuścili kościół D. M. (1) wszedł do kapliczki znajdującej się przy kościele, w której znajdowały się flagi. W tym pomieszczeniu oskarżony przebrał się w ubranie, które uprzednio spakował do torby, wziął kij od flagi i czekał, aż ksiądz wyjdzie na zewnątrz w celu zamknięcia garażu. Kiedy zauważył wychodzącego przed kościół W. T. (1) wszedł na górę, do mieszkania księdza i usiadł na łóżku znajdującym się we wnętrzu. Kiedy po kilku minutach ksiądz wszedł do mieszkania, D. M. (1) znajdujący się we wnętrzu za jego plecami wziął zamach chcąc uderzyć go kijem od flagi. Wtedy W. T. (1) odwrócił się, wyrwał oburącz kij D. M. (1). Wówczas oskarżony lewą ręką wyjął z pochwy trzymanej w prawej ręce nóż, po czym wymachując nim przed sobą pokaleczył księdzu rękę. Kiedy zorientował się, że W. T. (1) chce się bronić używając do tego celu kija od flagi, zaczął zadawać księdzu ciosy nożem w klatkę piersiową. Kiedy ksiądz upadł na podłogę D. M. (1) przestał zadawać mu ciosy. Po chwili W. T. (1) przewrócił się na brzuch i zaczął się czołgać w kierunku sejfu. Widząc to, oskarżony zadał mu ostatni cios nożem w plecy, po którym ksiądz przestał się ruszać.

(dowód: wyjaśnienia D. M. (1) k. 226-227, 239-240, protokół eksperymentu procesowego k. 245v-247, zeznania B. M. (1) k. 8)

Wówczas D. M. (1) zaczął biegać po mieszkaniu i przystąpił do jego przeszukiwania w celu znalezienia pieniędzy i kluczy do sejfu. W tym celu pootwierał szafki i powysuwał szuflady, z części wyrzucając na podłogę ich zawartość. Następnie D. M. (1) zbiegł na dół i zobaczył, że zakrystia jest zamknięta. Przez otwarte drzwi frontowe do kościoła zobaczył kobietę na cmentarzu, po czym wbiegł z powrotem na górę do pomieszczeń mieszkalnych księdza po klucze od zakrystii i zabrał je ze sobą. Oskarżony zabrał wówczas także z biurka pieniądze w różnych nominałach, zarówno w banknotach jak i bilonie oraz banknot 5 euro, w łącznej kwocie co najmniej 600 zł. Na podłodze pozostawił pieniądze w bilonie zwiniętym w rulonach i rozsypany drobny bilon. Następnie ponownie zbiegł na dół, przy czym drzwi prowadzące do pomieszczeń mieszkalnych księdza zamknął na klucz, który pozostawił w zamku na zewnątrz. Zabranymi kluczami z mieszkania księdza otworzył zakrystię i zamknął się w niej od środka, zostawiając klucz w zamku od wewnętrznej strony drzwi. Następnie otworzył okno i wyszedł przez nie na zewnątrz, a potem skierował się do lasu znajdującego się przy kościele i tam w krzakach przebrał się w czyste ubranie, które miał w plecaku. Zabierając brudne ubranie ze sobą przeskoczył przez płot cmentarza i udał się lasem do źródła, w którym wypłukał nóż zabrudzony krwią, po czym skierował się lasem w stronę ulicy (...) i po drodze wrzucił w zarośla poplamione krwią ubranie tj. kurtkę i spodnie. Następnie ulicą (...) poszedł w kierunku ulicy (...), przez którą przeszedł do lasu po drugiej stronie. Idąc leśną ścieżką doszedł do ulicy (...) znajdującej się koło stawu, po drodze wyrzucając w krzaki nóż z pochwą i taśmę klejącą, na której były ślady krwi. Idąc dalej wzdłuż stawów groblą, nieopodal hangaru (...) oskarżony wyrzucił w kierunku wody również rękawiczki, które wcześniej w czasie zdarzenia miał na rękach. Obchodząc naokoło staw, około godziny 21:00 dotarł do domu, gdzie zszedł do piwnicy i spalił kominiarkę na szufladzie wyjętej pieca, a następnie poszedł do mieszkania, w którym przebywała jego matka, dwie babcie, dziadek i dwóch braci. Umył się i nie mówiąc nikomu o tym co zaszło, około godziny 22:00 poszedł spać.

(dowód: wyjaśnienia D. M. (1) k.227, 240-241, protokół eksperymentu procesowego k. 247-254, protokół oględzin budynku parafii k. 45-49 wraz z dokumentacją fotograficzną k.651, protokół oględzin miejsca odnalezienia odzieży w kompleksie leśnym w B. k. 218v-219, protokół oględzin rzeczy-odzieży k.354v-355).

Następnego dnia tj. 21 sierpnia 2008 r. D. M. (1) wraz z matką – J. M. (1) pojechał samochodem do C. w celu zakupienia marynarki na rozpoczęcie roku szkolnego. Po zakupie marynarki na stoisku w pasażu (...) D. M. (1) około godziny 12:00 wrócił autobusem do domu.

(dowód : wyjaśnienia D. M. (1) k.241, zeznania J. M. (1) k.1727).

Tego samego dnia od godziny 9:00 na księdza W. T. (1) oczekiwała ze śniadaniem w swoim domu B. M. (1), która przygotowywała dla niego posiłki. Gdy ksiądz nie przyszedł na śniadanie B. M. (1) pomyślała, że coś mu wypadło. Pracujący w tym samym czasie przy kościele A. K. (2) także nie widział księdza w sąsiedztwie kościoła, ale widząc otwarte drzwi wszedł do środka kościoła i udał się na górę, gdzie znajdują się pomieszczenia mieszkalne księdza. Nie wszedł do mieszkania, gdyż drzwi były zamknięte na klucz, który znajdował się w zamku na zewnątrz, co odebrał jako okoliczność wskazującą, że ksiądz jest gdzieś w pobliżu. Zszedł z powrotem na dół do prezbiterium, gdzie spostrzegł, że jedno z okien w zakrystii jest otwarte, po czym z uwagi na to, że ksiądz się nie pokazywał, wrócił do domu. Około godziny 14-15:00 A. K. (2) ponownie udał się do kościoła, ale ponieważ wszystko w okolicy kościoła było tak jak wówczas kiedy stamtąd odjeżdżał, w tym drzwi do mieszkania księdza nadal były zamknięte na klucz, który tkwił w zamku i nikt księdza nie widział, wrócił z powrotem do domu.

(dowód : zeznania B. M. (1) k. 9 , zeznania A. K. (2) k. 15-16)

Około godziny 16:00 B. M. (1) udała się do kościoła i widząc, że drzwi główne prowadzące do wewnątrz są otwarte, zaczęła sprzątać teren przed kościołem. W związku z tym, że ksiądz się nie pojawiał, a oczekiwały na niego osoby chcące załatwić sprawy kancelaryjne, B. M. (1) udała się przez kościół na piętro gdzie znajdowały się pomieszczenia mieszkalne księdza. Chwyciła za klamkę drzwi i okazało się, że są one zamknięte, klucz natomiast znajdował się w zamku na zewnątrz drzwi od jej strony. Pukała do drzwi, ale nikt nie odpowiedział. Po upływie około pół godziny ponownie udała się na górę, ale sytuacja powtórzyła się i będąc tam po raz trzeci postanowiła wejść do środka, otwierając w tym celu drzwi kluczem, który był w zamku. Towarzyszył jej wówczas jeden z ministrantów – P. Z.. Po otwarciu drzwi i zaświeceniu światła B. M. (1) zauważyła leżącego na brzuchu na podłodze księdza W. T. (1) i wokół niego dużą plamę krwi. Krzycząc wybiegła z pomieszczenia do kościoła, gdzie poinformowała o tym co się stało osoby oczekujące na mszę. Telefonicznie wezwano pogotowie i zawiadomiono księży z dwóch sąsiednich parafii w B.. Przybyły wraz z załogą pogotowia lekarz stwierdził zgon księdza W. T. (1).

(dowód: zeznania B. M. (1) k. 9-10, zeznania B. D. (2) k. 24v-25, zeznania T. R. k. 11v-12, zeznania B. Z. k. 23, zeznania P. Z. k. 578, 1215, zeznania K. K. (2) k. 18v, karta pacjenta nr (...) – k. 7).

Mieszkanie księdza było splądrowane, panował w nim bałagan, szafki były pootwierane, szuflady powysuwane do końca, na podłodze były rozrzucone kartki i drobne przedmioty z półek, w tym klucze, pootwierane, puste wewnątrz koperty, amunicja do broni. Na podłodze leżały pieniądze w bilonie, częściowo zwinięte w rulon, a częściowo rozsypane po podłodze o równowartości nieco ponad 64 złote, obok ciała leżała także sutanna oraz złamany i ubrudzony krwią kij. Denat leżał na brzuchu na podłodze na środku pokoju, twarzą do podłogi, pod głową miał podłożoną jedną rękę, drugą natomiast miał wyciągniętą na wprost.

(dowód: protokół oględzin budynku parafii k. 45,49, wraz z załączoną dokumentacją zdjęciową k.650, protokół zewnętrznych oględzin zwłok na miejscu ich znalezienia k. 51-54, zeznania B. M. (1) k. 10, zeznania K. K. (2) k. 18v, 1155, 1625, zeznania P. K. (2) k. 19v, 1156, 1626, zeznania D. K. k. 20v,1627).

Podczas oględzin pomieszczeń mieszkalnych W. T. (1) ujawniono na łóżku jedną papierową kopertę z zawartością pięciu banknotów 20 złotych, czterech banknotów 10 złotych oraz bilon o nominale 50 groszy w ilości 6 sztuk, na której nie ujawniono śladów kryminalistycznych, nadto w kamizelce sztruksowej leżącej na jednym z foteli ujawniono portfel, a w nim pieniądze w kwocie 462 złote i 15 groszy. Po otwarciu szafy metalowej –sejfu umiejscowionego w mieszkaniu księdza przy pomocy kluczy zapasowych dostarczonych przez D. Z. (1) ujawniono w jego wnętrzu m.in. dwie sztuki broni palnej długiej, dwa pudełka z nabojami amunicji myśliwskiej, rulony pieniędzy w bilonie

zapakowane w papier z napisem na każdym z nich „50 szt. po 50 gr zł 25” oraz w pojemniku tekturowym ujawniono pieniądze bilon polski – łącznie w kwocie 580 złotych.

(dowód: protokół oględzin budynku parafii k. 45,48, protokół oględzin szafy metalowej k. 162-164, protokół zatrzymania rzeczy od D. Z. (1) k. 64-66).

W piątek tj. 22 sierpnia 2008 r. dokonano przeszukania pomieszczeń mieszkalnych w domu D. M. (1), jednak czynność ta nie przyniosła żadnych efektów. W następnym dniu tj. 23 sierpnia funkcjonariusze policji ponownie udali się do miejsca zamieszkania D. M. (1) w celu zatrzymania go i ponownego przeszukania domu. Tego samego dnia D. M. (1) przyznał się do zabójstwa W. T. (1).

(dowód: protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych D. M. (1) k. 134-135, wyjaśnienia D. M. (1) k. 241-242, zeznania P. S. k. 1725).

W dniu 25 sierpnia 2008 r. funkcjonariusze policji dokonali czynności zatrzymania w mieszkaniu D. M. (1) banknotu o nominale 5 euro, który oskarżony zabrał w dniu 20 sierpnia 2008 r. z mieszkania księdza W. T. (1).

(dowód: protokół zatrzymania rzeczy k. 268-270 i dokumentacja zdjęciowa k. 855)

W wyniku zadanych ciosów nożem W. T. (1) doznał obrażeń w postaci 35 ran kłutych, ciętych i kłuto – ciętych w okolicy bocznej lewej klatki piersiowej, po obu stronach przedniej ściany klatki piersiowej, na kończyźnie górnej lewej i prawej, po lewej stronie szyi, na udzie lewym i grzbiecie tułowia, przebijając na wylot płat wątroby, oba płaty dolne płuc, naruszając ciągłość worka osierdziowego i ściany lewej komory serca oraz uszkodzając struktury kostne żeber prawej strony klatki piersiowej i kręgu 7 piersiowego, co spowodowało masywne krwotoki wewnętrzne do jam opłucnowych, jamy otrzewnej, dolnych dróg oddechowych i worka osierdziowego, które skutkowały zgonem pokrzywdzonego na miejscu zdarzenia. W wyniku zadanych ciosów w okolicy brzucha doszło do częściowego wytrzewienia. Ksiądz W. T. (1) nie był w chwili zgonu pod wpływem alkoholu, pod działaniem narkotyków, leków i innych trucizn.

(dowód: karta pacjenta-k.7, protokół zewnętrznych oględzin zwłok w miejscu ich znalezienia k. 51-54, protokół oględzin zewnętrznych i otwarcia zwłok k. 331-341, sprawozdanie z badania krwi na zawartość alkoholu k. 379, sprawozdanie z przeprowadzonych badań próbek krwi – k. 661)

W dniu 23 sierpnia 2008 r. w trakcie czynności oględzin wskazanego przez oskarżonego miejsca wyrzucenia bluzy dresowej i spodni, które D. M. (1) miał na sobie w czasie zajścia, w wyniku podjętych czynności poszukiwawczych w kompleksie leśnym w B. zdołano odnaleźć i zabezpieczyć bluzę i spodnie, nie odnaleziono natomiast pozostałych przedmiotów.

(dowód: protokół oględzin miejsca odnalezienia odzieży k. 218-219)

Na zabezpieczonej odzieży tj. spodniach (śląd nr 1) i bluzie dresowej (śląd nr 2) po przeprowadzonych badaniach biologicznych stwierdzono, że część z plam brunatno-czerwonych zawiera materiał genetyczny człowieka, pochodzący od mężczyzny, którego profil genetyczny jest zgodny z profilem genetycznym D. M. (1) i że odzież ta była noszona przez D. M. (1). Jednocześnie stwierdzono, że pozostałe plamy brunatno-czerwone na tych przedmiotach zawierają krew i materiał genetyczny człowieka pochodzący od osoby płci męskiej o profilu DNA zgodnym z profilem DNA księdza W. T. (1). Na kiju, którym posłużył się oskarżony oznaczonym jako śląd nr 30 po przeprowadzonych badaniach biologicznych stwierdzono, że ujawniona na jednym jego końcu i w części środkowej krew człowieka pochodzi od mężczyzny, którego profil genetyczny jest zgodny z profilem genetycznym W. T. (1) i pochodzi od W. T. (1), natomiast na powierzchni tego samego kija w pobliżu drugiego końca, z mniejszą ilością zabrudzeń, ujawniono krew i materiał genetyczny człowieka pochodzący od dwóch mężczyzn : profil genetyczny jednego z mężczyzn zgodny z profilem genetycznym W. T. (1), profil genetyczny drugiego mężczyzny zgodny z profilem genetycznym D. M. (1) i w świetle uzyskanych wyników, ustalono że w miejscu tym znajduje się krew i materiał genetyczny W. T. (1) i D. M. (1)

(dowód: protokół oględzin miejsca odnalezienia odzieży w kompleksie leśnym w B. k. 218v-219, protokół oględzin rzeczy-odzieży k.354v-355, opinia z dziedziny biologii i genetyki sądowej k. 835-839).

Oskarżony D. M. (1) w czasie popełnienia zarzucanych mu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia jak i możliwość kierowania swym postępowaniem. U oskarżonego nie stwierdzono objawów choroby psychicznej, wykazuje on natomiast cechy niedojrzałości. Oskarżony ma prawidłową identyfikację seksualną, ma orientację heteroseksualną, brak podstaw do rozpoznania dewiacji seksualnej, wykazuje przeciętną siłę popędu seksualnego, nie stwierdzono u oskarżonego medycznych objawów molestowania seksualnego, charakterystycznych dla ofiar molestowania seksualnego. Sprawność intelektualna oskarżonego jest powyżej przeciętnej, stwierdzono prawidłowe funkcjonowanie procesów poznawczych, wykazuje on cechy osobowości niedojrzałej, pobłażliwość wobec siebie, nieprzestrzeganie norm społeczno-prawnych

(dowód: opinia sądowo-psychiatryczna k. 666, 928, opinie seksuologiczne k. 930, 1484-1544, opinia psychologiczna k.936)

W miejscu zamieszkania oskarżony posiada opinię pozytywną.

(dowód: wywiad środowiskowy - k. 698).

Oskarżony nie był dotychczas karany.

(dowód: karta karna k. 1748).

Posiada pozytywną opinię z aresztu śledczego.

(dowód: opinia o tymczasowo aresztowanym k. 1758-1759)

Podczas pierwszego przesłuchania w charakterze podejrzanego w dniu 23.08.2008 r. (k. 224-227) oskarżony D. M. (1) przyznał się do popełnienia postawionego mu zarzutu zabójstwa księdza W. T. (1) tj. czynu z art.148§2kk . Opisał okoliczności w jakich poznał księdza W. T. (1) i zapisał się jako ministrant. Wskazał, że posługę ministrancką zaczął w sierpniu 2001 r. początkowo służąc do mszy jedynie w niedzielę, następnie chodził do kościoła częściej tj. w tygodniu i po mszy wracał prosto do domu. Podał, że po około 2-3 miesiącach od rozpoczęcia posługi ministranckiej, z tym że nie potrafił wskazać dokładnej daty, po którejś z mszy w tygodniu chodził wraz z księdzem W. T. (1) wokół kościoła, ksiądz opowiadał mu o planowanych remontach w kościele, następnie wraz z księdzem wszedł na strych kościoła, ksiądz dalej opowiadał jaki zakres remontów chce przeprowadzić w tym miejscu, po czym ksiądz zamknął drzwi na klucz i kazał mu się rozebrać. Oskarżony wskazał, że jak się rozebrał, ksiądz zaczął chodzić wokół niego i nic nie mówiąc przyglądał mu się. Po jakimś czasie nakazał się ubrać oskarżonemu, następnie zeszli razem ze strychu i przy drzwiach wejściowych do kościoła ksiądz zwrócił się do niego, że jak komuś powie o tym co się stało na górze „to on wszystkim rozpowie” i oskarżonego „zamkną w domu dla psychicznie chorych” (k.224). Oskarżony nie potrafił wytłumaczyć dlaczego dostosował się do tych poleceń księdza, wskazując jedynie że mogło to wynikać z tego, że lubił księdza na początku i nie spodziewał się, że może mu on coś złego zrobić. Wskazał, że od tego momentu najpierw sporadycznie, a z biegiem czasu częściej – nawet raz w tygodniu ksiądz prowadził go na ten strych na górę i kazał mu się rozbierać i go oglądał, a później dodatkowo kazał oskarżonemu się jeszcze masturbować w jego obecności. Ksiądz wówczas miał siedzieć na krześle, które wcześniej zaniósł na strych i – jak podał, wydawało mu się, że chyba trzymał rękę w swoich spodniach i też się masturbował. Wyjaśnił, że chodził z księdzem na strych, bo bał się tego, że ksiądz rozpowie co się tam dzieje i obawiał się, że zostanie zamknięty w zakładzie psychiatrycznym. Przyznał, odpowiadając na pytanie w jaki sposób ksiądz go namawiał do wejścia z nim na strych, że ksiądz mówił do niego po prostu, że „idziemy na strych” lub też, że „idziemy się pobawić”, a on wiedział o co chodzi. Wyjaśniając dalej wskazał, że opisane zachowania trwały przez okres około 6 miesięcy, następnie któregoś dnia w tygodniu, z tym że nie pamiętał dokładnie daty, ksiądz „poprosił” go na górę na strych, tam nie kazał mu się od razu rozebrać tylko powiedział, że ma poczekać, po czym ksiądz po 10-15 minutach zszedł ze strychu na dół do kościoła i wrócił z powrotem na strych z nieznanymi mu dziećmi – dziewczynką prawdopodobnie w jego wieku, do której ksiądz mówił bezosobowo i chłopcem około 2 lat młodszym od niego, do

którego ksiądz się zwracał słowami (...). Następnie - według relacji oskarżonego, ksiądz kazał się całej trójce rozebrać do naga i gdy się rozebrali ksiądz oglądał ich chodząc wokół, bądź siedząc na krześle. Oskarżony podał, że od tego momentu ksiądz zabierał go na górę na strych tylko z tymi dziećmi i sytuacje te miały miejsce raz w tygodniu, zazwyczaj w środku tygodnia. Dodał, że przez pewien czas sytuacje wyglądały podobnie jak za pierwszym razem, gdy ksiądz przyprowadził tą dwójkę dzieci, następnie ksiądz kazał mu oraz drugiemu chłopcu rozbierać się i masturbować, przy czym ksiądz sam się masturbował tak jak wcześniej tzn. siedząc na krześle bez rozbierania się. Podał, że dziewczynka też się rozbierała, z tym, że nie musiała nic robić tylko stała. Wyjaśnił dalej, że po jakimś czasie, ksiądz podczas kolejnych spotkań zaczął podchodzić do niego i drugiego chłopca i dotykać w miejsca intymne tj. dotykał ich penisów, dziewczynkę też dotykał i możliwe, że jej wkładał palce do pochwy, ale tego – jak zaznaczył, dokładnie nie widział. Dodał, że na którymś z kolejnych takich spotkań na strychu ksiądz kazał oskarżonemu i drugiemu chłopcu na zmianę uprawiać seks z tą dziewczynką – ksiądz miał dokładnie tłumaczyć co mają robić- dziewczynce kazał się kłaść zazwyczaj na ich ubraniach na plecach, następnie oskarżonemu, bądź drugiemu chłopcu kazał się kłaść na tej dziewczynce przodem, dalej mówił, że mają włożyć swojego penisa do pochwy tej dziewczynki i ruszać się z góry na dół, nadto kazał im wydawać odgłosy takie jakich sobie zażyczył, dotyczyło to też dziewczynki – ksiądz wówczas nie rozbierał się tylko patrzył i masturbował się. Podał, że takie sytuacje miały miejsce systematycznie do czasu, gdy zaczął chodzić do szkoły średniej i nie mógł już przychodzić do kościoła w tygodniu z powodu zajęć. Przyznał, że do tej pory nie wie kim był ten chłopiec i dziewczynka, nie posiada też wiedzy czy te dzieci nadal przychodziły do księdza. Podał, że później nadal przychodził do kościoła służyć do mszy, ale już tylko w niedzielę i wówczas ksiądz nie zabierał go już na strych, gdyż nie miał takiej możliwości, ponieważ po mszy miał zazwyczaj interesantów, bądź oskarżony był z rodziną – w tym czasie miał już oskarżonego nie zaczepiać i nic nie proponować. Oskarżony wskazał, że przez kolejny rok chodził do kościoła tylko w niedzielę i latem w następne wakacje, jak się to wszystko skończyło, pomyślał żeby księdzu dać jakąś nauczkę za to co zrobił jemu i tym dzieciom. Wyjaśnił, że „po prostu” razem z M. W. (1), który też był ministrantem postanowili okraść księdza – rozmawiali o tym przez dłuższy czas, spotykając się przy różnych okolicznościach. Podał, że M. W. (1) myślał, że oskarżony chce to zrobić to tak jak on, czyli ze względu na pieniądze, a on miał „właśnie ten inny cel”. Wskazał, że postanowili poczekać z dokonaniem kradzieży na szkodę księdza do późnej jesieni, żeby wcześniej robiło się ciemno na dworze. Następnie opisał okoliczności kradzieży tj. wskazał czas, miejsce i sposób postępowania, w tym jak weszli w posiadanie kluczy do sejfu i dostali się do jego wnętrza. Podał, że dostali się do pomieszczenia gdzie był sejf przez boczne drzwi prowadzące do kościoła, które wcześniej przed mszą otworzyli od wewnątrz, następnie w trakcie trwającej już mszy oskarżony osobiście otworzył sejf kluczami zabranymi księdzu z kieszeni kurtki, po czym M. W. (1) załadował do plecaka do pełna pieniądze zapakowane w worki z materiału (4 szt.), puszkę metalową z pieniędzmi i jedną torbę foliową ze struną z zawartością kopert. Podał, że zabierając te przedmioty wiedzieli, że w środku powinny być pieniądze, w workach był bowiem wyczuwalny bilon. Dodał, że następnie zamknął sejf kluczem, który M. W. (1) wyrzucił następnie w krzaki koło kościoła. Oskarżony wskazał, że w trakcie kradzieży miał na rękach czarne rękawiczki z dzianiny. Podał, że z kościoła wyszli tymi samymi drzwiami, którymi dostali się do środka, następnie udali się do lasu przy kościele i dalej w kierunku domu M. W. (1), gdzie oskarżony miał zostawiony rower, po czym oskarżony wraz z plecakiem udał się rowerem do swojego domu. Oskarżony wyjaśnił dalej, iż przeliczył w domu pieniądze – było ich ponad 20 tys. zł, w tym banknoty na kwotę około 17500 zł, reszta w postaci bilonu, którego było dużo i nigdy dokładnie go nie policzył. Dodał, że w przeciągu miesiąca, w kilku ratach przekazał z tej kwoty M. W. (1) łącznie około 10 000zł, przy czym zarówno on jak i kolega przeznaczyli te pieniądze na dobra konsumpcyjne. Wyjaśnił dalej, że pomimo kradzieży nadal „gryzły” go „te wydarzenia z młodości z księdzem”, „cały czas miałem to w pamięci rozpamiętywałem te zdarzenia”, chodził jednak nadal – jak podał, do kościoła, ale tylko w niedzielę. Przyznał, że ostatni raz był w kościele w Boże Ciało tj. 22.05.2008 r., po czym przestał chodzić do kościoła i wynikało to z faktu poznania dziewczyny, z którą się spotykał i ona oskarżonemu „zajmowała czas nawet w niedzielę”. Jak wyjaśnił dalej, w kościele „pojawił się” ponownie we wtorek 12.08.2008 r., kiedy to przyszedł na mszę, po której udał się do domu i w następne dni tj. środę i czwartek również był w kościele na godz. 17:00, natomiast w sobotę i niedzielę nie było go w kościele. Podał, że przez te dni posługiwał przy ołtarzu i ponownie do posługi przystąpił w poniedziałek 19.08.2008r. Wyjaśnił, że ponownie zaczął chodzić do kościoła i świadczyć posługę ministrancką, gdyż zerwał z dziewczyną i nadto spotkał w dniu 12.08.2008 r. przypadkiem na cmentarzu księdza, który poprosił go żeby znowu pokazał się w kościele. Wskazał, że 19.08.2008r. był ostatnim dniem, w którym służył do posługi ministranckiej, gdyż w tym dniu przed mszą i w jej trakcie ksiądz zaczął mu coś opowiadać o tym, że „ile to się słyszy w telewizji o gwałtach i podobnych

przestępstwach na tle seksualnym” i wówczas, wracając po mszy do domu postanowił dać księdzu „nauczkę” by już nie zrobił nic takiego co zrobił jemu i dwójce innych dzieci. Podał nadto, że uwagi księdza odebrał jako ironię wobec jego osoby, ksiądz patrzył mu wtedy prosto w oczy. Od tego momentu zaczął myśleć „co by zrobić”. Wyjaśnił, że następnego dnia był na cmentarzu od około godziny 14:00 do 16:00, zrobił porządki na grobie dziadka, wszedł następnie do kościoła, żeby się przeżegnać, zajrzał do bocznej kapliczki gdzie są komże w szafie i tam zauważył flagi biało-czerwone i papieskie na drewnianych kijach. Jak wyjaśnił dalej, wracając do domu wpadł na pomysł, aby zacząć się na księdza właśnie z kijem od tej jednej z flag i go następnie nim ogłuszyć – zaplanował to na następny dzień. Wskazał, że w środę 20.08.2008 r. po południu przyjechał około 14:30 do C. „tak bez celu pochodzić sobie”, był w sklepie (...), kilka minut po 16 wrócił do domu, gdzie spakował do torby spodnie na zmianę, bluzę kominiarkę i nóż typu finka oraz rolkę taśmy klejącej brązowej szerokości około 4 cm. Następnie pieszo udał się z tą torbą do kościoła, w lasku obok niego poczekał, aż skończy się msza oraz próba chórzystów i odczekawszy na wyjście wszystkich ludzi z kościoła wszedł głównym wejściem przez otwarte drzwi do kościoła, po czym stanął w kapliczce po prawej stronie czekając, aż ksiądz wyjdzie zamknąć garaż, który był otwarty. Jak zrelacjonował dalej, w tym czasie przebrał się w rzeczy, które miał w torbie i gdy ksiądz wyszedł przed kościół, wszedł na górę do jego mieszkania. Zabrał ze sobą kij od flagi i czekał na księdza z kijem w jego pokoju – sypialni, siedząc na łóżku. Podał dalej, że gdy ksiądz wszedł i zobaczył, że jest odwrócony tyłem do niego postanowił uderzyć go kijem od flagi w tył głowy, aby stracił przytomność i następnie planował przyczepić go taśmą do drewnianej podpory dachu. Wskazał, że jego celem nie było zabicie księdza, a jedynie chciał mu pokazać, aby już nigdy w życiu nie odważył się nikomu zrobić tego, co zrobił oskarżonemu, chciał żeby przez jedną noc lub dzień dotąd dopóki go ktoś nie znajdzie, pomęczył się z głodu czy pragnienia dla zapamiętania. Wyjaśnił dalej, że w tym czasie jak próbował uderzyć księdza kijem, ten niespodziewanie się odwrócił do niego twarzą, zobaczył oskarżonego, krzyknął coś ze strachu i wyrwał oskarżonemu kij z lewej ręki, którym chciał go uderzyć, następnie chwycił go oburącz i zasłonił się nim trzymając go przed sobą w poprzek na wysokości piersi. Oskarżony wyjaśnił, że nie mając całkowitej kontroli nad tym co robi, zadziałał pod wpływem emocji, wyjął nóż z pochwy, którą trzymał w prawej ręce, a który to nóż z pochwą wyjął z torby przed wejściem do pomieszczeń księdza, następnie chwycił rękojeść lewą ręką i wymachiwał nim 3-4 razy przed sobą, skutek czego skaleczył ręce księdza, tnąc go po rękach, w których trzymał kij. Wskazał dalej, że ksiądz nie puszczał kija, widział, że próbuje ten kij chwycić w jedną rękę, co odebrał w ten sposób, że ksiądz chce go tym kijem uderzyć i wtedy zadał mu kilka ciosów nożem uderzając na wprost. Wyjaśnił, że nie jest w stanie powiedzieć, ile uderzeń zadał, spostrzegł natomiast, że po kilku pierwszych uderzeniach noża ksiądz zatoczył się trochę na nogach, a po kolejnych upadł na plecy przy biurku, następnie widział, że ksiądz z tej pozycji przekręcił się na brzuch i próbował się czołgać w kierunku sejfu, w którym miał broń myśliwską, wówczas pomyślał, że ksiądz spróbuje go zabić tą strzelbą i zadał mu ostatni cios w plecy, po którym ksiądz jeszcze chwilę się ruszał, a później znieruchomiał leżąc twarzą do podłogi. Oskarżony wyjaśnił dalej, że zdał sobie sprawę, że ksiądz umiera, następnie przez około 10 minut biegał po pomieszczeniach myśląc, co dalej zrobić, otworzył kilka szuflad w pokoju dziennym, z których nic nie zabrał – podał, że sam nie wie po co je otwierał i po 10 minutach pomyślał, że jedyne co może zrobić, to uciekać jak najdalej. Podał, że wybiegł z mieszkania księdza na kościół, zbiegł na dół i zauważył, że zakrystia jest zamknięta na klucz, pobiegł następnie w kierunku drzwi frontowych i wyglądając przez nie zauważył, że na cmentarzu jest jakaś kobieta w wieku około 30 lat, której nie znał. Podał, że wbiegł z powrotem na górę do mieszkania księdza, z biurka w sypialni chwycił dwa pęki kluczy oraz leżące na wierzchu na blacie pieniądze w postaci banknotów w ilości około 600 zł w różnym nominale i jeden banknot 5 euro oraz trochę bilonu różnego nominału, pieniądze te schował do kieszeni czarnej kurtki, którą miał na sobie, następnie zbiegł na dół do kościoła, otworzył drzwi od zakrystii, wszedł do środka i zamknął się w niej, po czym otworzył w tym pomieszczeniu okno, przez które wydostał się na zewnątrz kościoła i dalej pobiegł do lasu przy cmentarzu. Podał, że w krzakach przebrał się ponownie w rzeczy, w których wyszedł z domu, chowając zdjęte ubranie do torby, następnie wskazał, że udał się w kierunku ul. (...), gdzie przy źródle zatrzymał się i umył nóż, następnie idąc lasem wyrzucił kurtkę i spodnie, które miał w plecaku i idąc dalej ścieżką w kierunku ul. (...) w B. wyrzucił nóż z pochwą i taśmę klejącą – wskazał, że na tych rzeczach, jak i wcześniej wyrzuconych były ślady krwi. Wyjaśnił, że idąc dalej w okolicach hangaru (...), prawdopodobnie do wody wyrzucił rękawiczki, które miał w czasie zdarzenia na rękach, po czym około godziny 21:00 dotarł do domu, z tym, że zanim wszedł do środka w piwnicy spalił kominiarkę i popiół rozsypał na trawie na zewnątrz. Wyjaśnił, że zabrane księdzu pieniądze wydał na benzynę i różne drobne rzeczy, pozostawił u siebie w pokoju jedynie banknot 5 euro. Udzielając odpowiedzi na pytania opisał

w co był ubrany w chwili zdarzenia, wyjaśniając, że przebrał się by ksiądz go nie rozpoznał, podał także okoliczności wejścia w posiadania noża, którym zadał ciosy i opisał jego wygląd. Dodał, że nikomu z rodziny nie mówił co zaszło.

Wyjaśniając po raz kolejny w dniu 24.08.2008 r. (k.237-244) przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu zabójstwa księdza W. T. (1), którego opis uzupełniono o dokonanie zaboru na szkodę pokrzywdzonego pieniędzy w kwocie 600 zł, tj. czynu z art. 148§2pkt 2kk i opisał, co robił w krytycznym dniu, zanim doszło do zdarzenia, zbieżnie z tym, jak wyjaśnił wcześniej. Podobnie zrelacjonował też, to co robił dwa dni i dzień przed dokonaniem zabójstwa księdza, w szczególności o prowokacji ze strony księdza, okolicznościach w jakich doszedł do wniosku, w jaki sposób „dać nauczkę” księdzu oraz motywów, dla których przebrał się przed zajściem. Zbieżnie z poprzednimi wyjaśnieniami wskazał co robił bezpośrednio przed zdarzeniem, swoje zachowanie w jego trakcie i po zajściu. Podał, że następnego dnia po zdarzeniu, w czwartek około godziny 9:00 pojechał z matką samochodem do C. w celu zakupu marynarki na rozpoczęcie roku szkolnego, którą kupił w supermarkecie (...), następnie około godziny 12:00 autobusem wrócił do domu do B. i do końca dnia nie wychodził już z domu i z nikim się nie spotykał. Wskazał, że kolejnego dnia w piątek był w domu, około godziny 13:00 policjanci dokonali przeszukania w jego pokoju w związku z zabójstwem księdza, następnego dnia ponownie przeprowadzono przeszukanie – tym razem w całym domu i po przeszukaniu został zabrany przez funkcjonariuszy policji. Oskarżony w sposób tożsamy z pierwszymi wyjaśnieniami, opisał okoliczności, w jakich miało dojść do pierwszego spotkania z księdzem na strychu, częstotliwość tych spotkań, zachowanie swoje i księdza w ich trakcie, a także okoliczności, w jakich na strychu miało pojawić się dwoje nieznanych mu dzieci i polecenia, jakie miał wydawać im ksiądz oraz sposób jego zachowania. Oskarżony podał, że o spotkaniach na strychu nigdy nikomu nie mówił, gdyż z jednej strony wstydził się komukolwiek o tym powiedzieć, a z drugiej bał się księdza, który mówił do niego, że jak powie o tym, to nie wyjdzie żywy z kościoła – uważał, że może spełnić on swoją groźbę. Oskarżony potwierdził także fakt dokonania kradzieży pieniędzy księdzu W. T. (1) w listopadzie 2007 r. wspólnie z kolegą M. W. (1) i zbieżnie z wcześniejszą relacją, wskazał na motywy, które nim kierowały. Podał, że żałuje tego co się stało, jednak zbyt długo dusił w sobie te zdarzenia z przeszłości i w końcu nie wytrzymał, nie chciał zabić księdza tylko go nastraszyć, a wszystko „potoczyło się jak się potoczyło”.

W trakcie posiedzenia w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania w dniu 26.08.2008 r. (k.275-277) oskarżony przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i podtrzymał w całości dotychczasowe wyjaśnienia. Oświadczył, że nie wiedział, że ksiądz podejrzewa go o włamanie do sejfu i w dalszej części wyjaśnił jak wcześniej. Podał odnośnie spotkań ze swoją dziewczyną K. B. (1), iż jego znajomość trwała z nią około półtora miesiąca, po czym doszło – z obu stron, do zerwania, nie utrzymywał z nią kontaktów seksualnych, podobnie jak z żadną inną kobietą, natomiast, gdy ksiądz nakłaniał go w trakcie spotkań na strychu aby kładł się na tą dziewczynkę, to dochodziło do kontaktu seksualnego w rozumieniu stosunku. Podając dalej okoliczności zakupu noża, którym posłużył się w dniu zajścia, wskazał, że kupił go dlatego, że kiedy był w sklepie to właściciel polecił mu ten nóż „że jest fajny i właściwie niedrogi”, nadto interesował się II wojną światową, replikami broni palnej, ale bronią białą raczej nie. Podał, że zakup noża miał związek z polowaniami, na które chodził z księdzem jako jego towarzysz – uczestniczył w nich 4-5 razy, obserwował polowania.

Wyjaśniając ponownie w dniu 8.10.2008 r., po przedstawieniu dwóch zarzutów tj. zabójstwa księdza W. T. (1) przy przyjętej kwalifikacji z art. 148§2pkt 2kk i art.280§2kk w zw. z art. 11§2kk i dokonania na szkodę parafii, w której pracował w/w pokrzywdzony wspólnie i w porozumieniu z M. W. (1) w listopadzie 2007 r. kradzieży pieniędzy w kwocie co najmniej 20 000 zł tj. przestępstwa z art. 279§1kk (k.532-533), oskarżony nie przyznał się do popełnienia pierwszego z nich, przyznał się natomiast do popełnienia drugiego czynu i skorzystał z prawa do odmowy złożenia wyjaśnień i odpowiedzi na pytania (k. 535-536).

Podczas konfrontacji z M. W. (1) przeprowadzonej 8.10.2008 r. (k.537-539) odnośnie okoliczności dokonania kradzieży pieniędzy z sejfu w listopadzie 2007 r., w tym udziału, zachowania się i podziału ról w czasie zajścia, a także sposobu podziału pieniędzy i ich wydatkowania oskarżony podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko i odmówił składania wyjaśnień. Oświadczył jedynie, że razem z M. W. (1) za skradzione pieniądze zakupił w supermarkecie (...) telefony komórkowe, tj jeden telefon marki S. kupił dla siebie M. W. (1), a drugi telefon marki S. (...) kupił oskarżony.

Wyjaśniając następnie w dniu 27.10.2008 r. (k.630-631) oskarżony oświadczył, że nie przyznaje się do pierwszego z zarzucanych mu czynów tj. zabójstwa księdza i podał, że podtrzymując dotychczas swoje wcześniejsze wyjaśnienia miał na myśli, że istotnie doprowadził do śmierci W. T. (1), ale nigdy nie chciał go zabić, a tylko nastraszyć. Wskazał, że nie dokonał również żadnego rozboju, gdyż pieniądze należące do księdza porwał zupełnie bezwiednie, wybiegając z mieszkania – przyznał, że sam nie wie, dlaczego to zrobił i nie potrafił swojego zachowania racjonalnie wytłumaczyć. Zaznaczył, że na pewno nie chciał ukraść tych pieniędzy.

Na rozprawie przed Sądem w dniu 19.06.2009 r. (k. 1122-1128) oskarżony D. M. (1) przyznał się do popełnienia czynu opisanego w pkt II aktu oskarżenia tj. kradzieży pieniędzy z sejfu i nie przyznał się do popełnienia czynu opisanego w pkt I aktu oskarżenia tj. zabójstwa księdza W. T. (1), odmówił składania wyjaśnień oraz udzielania odpowiedzi na pytania prokuratora. Odnosząc się do wyjaśnień złożonych w toku pierwszego, drugiego i trzeciego kolejno przesłuchania, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów – potwierdził ich prawdziwość, z tym zastrzeżeniem, że wskazał, iż nie przyznaje się do zabójstwa księdza, ponieważ nie miał zamiaru go zabić, a jedynie chciał go nastraszyć, potwierdził natomiast w całości prawdziwość pozostałych wyjaśnień. Udzielając odpowiedzi na pytania Sądu wyjaśnił, że zostając ministrantem nie kierował się motywacją religijną, „był to taki dziecięcy kaprys”, na początku był jedynym ministrantem tej parafii, później pojawili się kolejni. Podał, że nie było żadnej hierarchii między ministrantami, wszyscy byli sobie równi, natomiast ksiądz T. uważał go za lepszego ministranta od innych, być może dlatego, że chciał być dla oskarżonego dobry z powodu tego co działo się na strychu. Wskazał, że wydawał polecenia innym ministrantom dotyczące tego co mają robić w czasie mszy, ale czynił to na polecenie księdza, a nie z własnej inicjatywy – przyznał, że nie wie z jakiego powodu ksiądz wydawał przez niego polecenia innym ministrantom, zaznaczył przy tym, że nie wyznaczał ministrantów, którzy mieli chodzić z księdzem po kołędzie, decydował o tym ksiądz. Podał, że zdarzały się między ministrantami kłótnie o to, kto częściej bądź rzadziej chodził na kołędę, lub „kto miał lepsze, a kto gorsze ulice”, bo ten kto miał „lepszą” ulicę więcej zarobił – przyznał, że uczestniczył kilka razy w takich kłótniach, bo miał te „lepsze” ulice i ministranci mieli o to do niego pretensje. Wskazał, że niektórzy ministranci rezygnowali z posługi, bo nie było okazji „zarobić” i oskarżonego uważali za winnego tego, że rezygnują, bo przez niego mieli „gorsze” ulice. Podał, że początkowo był ministrantem z „kaprysu”, potem dlatego, że ksiądz go zastraszał, nie chodziło o religijność – wskazał, że możliwość zarobku jako ministrant nie była głównym powodem, że był ministrantem, ale był to jeden z powodów. Następnie, zgodnie z wcześniejszymi wyjaśnieniami, opisał powody, dla których rzadziej uczęszczał do kościoła tj. fakt rozpoczęcia nauki w (...) w C., wskazał także, że ksiądz po około pół roku od momentu gdy zaczął pełnić posługę, odwiedzał jego rodziców w ich domu 2-3 razy do roku przyjeżdżając na obiad bądź kolację, w których to spotkaniach oskarżony nie uczestniczył, tylko był w swoim pokoju. Podał, że nie słyszał by jego rodzice pożyczali pieniądze od księdza, słyszał natomiast, że jego matka pożyczyła księdzu pieniądze, ale nie wie w jakiej kwocie i czy je oddał. Oskarżony wyjaśnił, że pod koniec pierwszej klasy liceum powiedział matce, że ksiądz T. poniża go i ośmiesza przed innymi ministrantami, z tym, że nie potrafił powiedzieć na czym to polegało, gdyż tego nie pamięta – wskazał, że sądzi, iż ksiądz tak postępował, ponieważ chciał pokazać innym ministrantom, że jest od nich gorszy i było to już po tym, jak przestał z nim chodzić na strych. Podał, że po tym fakcie jak oznajmił matce o poniżaniu przez księdza, przestała ona chodzić do kościoła. Odnosząc się do spotkań na strychu wskazał, że chodził tam z księdzem, bo bał się, że jeśliby przestał tam chodzić i robić co ksiądz mu karze, to on ujawniłby to co się tam działo – wskazał, że był wówczas dzieckiem i nie potrafi wytłumaczyć, czego się obawiał. Podał, że na początku chodził z księdzem na strych, bo lubił księdza i ufał mu, że nic mu nie zrobi, potem, gdy dorastał uzyskał świadomość, że jest to coś złego – z tym, że nie potrafił umiejscowić tego faktu w czasie. Potwierdził, że ksiądz straszył go, że jak ujawni co się dzieje na strychu, to zamkną go w zakładzie psychiatrycznym albo ksiądz pozbawi go życia. Przyznał, że nie przypomina sobie, żeby ksiądz kiedykolwiek zmuszał go, żeby chodził z nim na strych. Następnie, zgodnie z tym jak wyjaśniał wcześniej, opisał przebieg spotkań na strychu, w tym z udziałem dwójki nieznanych mu dzieci. Wskazał, że nigdy nie słyszał, żeby ktoś spośród znajomych mówił, że do księdza przyjeżdżają jakieś obce dzieci, natomiast jak chodził do liceum to już wiedział, że to co się zdarzyło z księdzem było czymś złym. Wytłumaczył, że w dalszym ciągu chodził do kościoła służyć w niedzielę do mszy, gdy był już w liceum, gdyż nie chciał sprawiać przykrości swojej rodzinie – chciał uniknąć sytuacji, w której ktoś będzie obrażał jego rodzinę z tego powodu, że zaprzestał chodzić do kościoła i służyć do mszy nadal, nawet wówczas, gdy matka przestała chodzić do kościoła. Wskazał, że jest to mała miejscowość

i mogły się pojawić opinie, że „katolicka rodzina, a ktoś rezygnuje z bycia ministrantem”, gdyż pojawiły się takie opinie o innych kolegach, którzy zrezygnowali z posługi, nadto negatywne opinie pojawiły się także o nim, gdy przestał chodzić do kościoła i zaczął się spotykać z dziewczyną (k.1125). Oskarżony wskazał, że nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie chodził do innego kościoła. Sprecyzował, że mówiąc, że kupił finkę by wykorzystać ją przy polowaniach, miał na myśli to, że sam chciał zostać w przyszłości myśliwym. Podał, że zdarzały się przypadki, że ksiądz T. nadużywał alkoholu, bo widział go kilka razy w takim stanie – raz jak się upił na polowaniu oraz kilka razy czuć było od niego woń alkoholu w czasie niedzielnej mszy, powołał się także na plotki jakie o księdzu krążyły tj. że miał mieć wypadek będąc w stanie nietrzeźwości oraz że miał mieć jakąś kobietę. Wyjaśnił odnośnie kradzieży pieniędzy z sejfu w listopadzie 2007 r., że plan ten nie pochodził od niego, ale wspólnie z M. W. (1) ustalili go, którego znał od podstawówki i miał z nim najlepszy kontakt spośród ministrantów. Postanowili razem, że okradną księdza i wówczas to pomyślał, iż będzie to dobra kara dla księdza. Zaznaczył, że nie nakłaniał M. W. (1) do tej kradzieży, sam się na nią zgodził i myślał jak tego dokonać, z tym, że nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego podczas kradzieży miał ze sobą kominiarkę i rękawiczki, a kolega nie miał takich rzeczy ze sobą. Wskazał, że już na etapie planowania kradzieży, postanowili, że podzielą się pieniędzmi na pół. Podał, że ksiądz T. był osobą bardzo przywiązaną do pieniędzy, gdyż wciąż je przeliczał. Wyjaśnił, że nie wiedział o tym by ksiądz T. lub jakieś inne instytucje miały zbierać pieniądze dla ofiar trąby powietrznej w B.. Odnośnie zdarzenia z dnia 20.08.2008 r. uszczegółowił, że finkę zabrał ze sobą, żeby przyciąć taśmę klejącą, którą miał ze sobą, a trzymał finkę w ręku w trakcie zajścia ponieważ chciał ją mieć zaraz pod ręką jak ogłuszy księdza, by go okleić taśmą, z tym że przyznał, że taśmy nie trzymał w ręce, tylko w kieszeni kurtki, którą miał na sobie. Wyjaśnił, że zabrał ze sobą ubranie na zmianę, bo nie chciał, by ksiądz go rozpoznał gdyby coś nie poszło, dlatego miał na głowie kominiarkę, a resztę ubrania założył po to, by zamaskować swoją niesprawną prawą rękę – założył dlatego za dużą bluzę i w przypadku innych spodni, by ksiądz go także po nich nie rozpoznał – było to ubranie sportowe, a on nie ubierał się na sportowo. Podał, że po tym jak ksiądz wyrwał mu kij zadał mu dwa ciosy nożem po rękach, a potem tak jakby stracił panowanie nad sobą i nawet nie wiedział, ile ciosów zadał – jak się o tym potem dowiedział, to był w szoku. Zaznaczył, że zadał ostatni cios nożem w plecy, bo ksiądz czołgał się w stronę sejfu, gdzie miał broń myśliwską i myślał tylko o tym, że może się do niej dostać – nie chciał go wcale dobijać. Odnośnie dalszego swojego zachowania wyjaśnił jak wcześniej, podając, że pieniądze leżące na biurku i pod stołem widział już wcześniej, a zabrał je dopiero wtedy, gdy wrócił po klucze i zrobił to bezwiednie – zaznaczył, że na pewno idąc do księdza, nie zamierzał go okraść, a jego zamiarem było tylko ogłuszenie księdza, skrupowanie go i pozostawienie. Podał, że kij, który miał ze sobą, został na miejscu, zaprzeczył także by miały miejsce takie sytuacje, że ksiądz T. wyganiał go z kościoła. Przyznał, że mógł być przed 20 sierpnia kilka razy w pobliżu kościoła, ale tylko dlatego, że chodził sprzątać grób dziadka. Wyjaśnił, że nie powiedział matce, ani innym najbliższym osobom, że był molestowany ze wstydu – uważał, że gdyby tak uczynił, ta sprawa wyszłaby na jaw. Wyraził pogląd, że ludzie molestowani są potem piętnowani przez społeczeństwo i twierdził tak na podstawie wiadomości z programów informacyjnych. Wskazał, że na co dzień ubierał się elegancko, nie lubił „pstrokacizny”, ani rzeczy sportowych, nie miał żadnych związków z subkulturami młodzieżowymi. Wyjaśnił, że żaden z ministrantów – a przez okres jego posługi „przeszło” przez parafię około 15 osób, nic takiego do niego nie powiedział co by wskazywało, że ksiądz zachował się wobec kogoś w sposób dwuznaczny. Podał, że sytuacji na strychu mogło być od kilkudziesięciu do dwustu. Wskazał, że pomysł „dania nauczki” pojawił się w trzeciej klasie gimnazjum i pierwszej klasie liceum, przyznał natomiast, że lepszym sposobem „dania nauczki” byłoby zawiadomienie policji o tym co się zdarzyło. Udzielając odpowiedzi na pytania swojego obrońcy oskarżony wskazał, że ksiądz polecenia, które miał przekazywać ministrantom wydawał mu na osobności i z tego powodu ministranci mogli uważać, że to nie ksiądz tylko on wydaje polecenia. Wskazał, że osobą, która wydawała negatywne opinie o nim, gdy przestał chodzić do kościoła była B. M. (1). Podał, że gdyby nie kobieta na cmentarzu to wybiegłby z kościoła i nie wracałby do mieszkania księdza i nie wzięłby pieniędzy, bo nie było to jego celem. Wyjaśnił, że miały miejsce dwa razy takie sytuacje około 2-3 lata wcześniej od daty składania wyjaśnień, że w nocy ksiądz przyjeżdżał pod dom gdzie mieszkał i dzwonił do niego na telefon komórkowy, który pożyczyła mu matka, aby wywołać go na zewnątrz i w trakcie rozmowy mówił do niego, że jak komuś powie co się działo na strychu to coś może mu się stać. Oskarżony wskazał, że B. M. (1) bezpośrednio do niego zwracała się, że źle postępuje, że nie chodzi do kościoła i jak zauważył – od początku była ona negatywnie do niego nastawiona, także do jego niepełnosprawności, być może przenosiła na jego osobę jakieś konflikty z relacji z jego babcią. Oskarżony nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego 18.08.2008 r. zgodził się służyć do mszy na prośbę księdza, który nie użył wtedy żadnych gróźb by przyszedł do kościoła. Podał, że nie słyszał o

tym, by ksiądz T. bądź B. M. (1) podejrzewali go o to, że okradł księdza, słyszał natomiast, że krążyła plotka, że księdza okradziono. Przyznał, że B. M. (1) była osobą zaufaną księdza i codziennie była w kościele, w związku z czym była taka możliwość, że mogła widzieć K. i tę dziewczynkę. Podał, że msza kończyła się o 17:30, a on z kościoła do domu wracał o godzinie 19-20, więc po mszy nie było już innych ministrantów. Opisuując wygląd dzieci podał, że chłopiec miał bliznę na twarzy, była ona umiejscowiona w okolicach ucha, policzka – nie pamiętał czy prawego czy lewego, dziewczynka natomiast była blondynką, włosy miała najczęściej spięte w kucyk. Wyraził przypuszczenie, że w czasie spotkań na strychu, B. M. (1) raczej w kościele już nie było.

Wyjaśniając ponownie przed Sądem w dniu 31.03.2010 r. (k. 1574-1575) oskarżony D. M. (1), podobnie jak wcześniej, przyznał się do popełnienia czynu opisanego w pkt II aktu oskarżenia tj. kradzieży pieniędzy z sejfu, natomiast nie przyznał się do popełnienia czynu opisanego w pkt I aktu oskarżenia tj. zabójstwa księdza W. T. (1) i odmówił składania wyjaśnień oraz udzielania odpowiedzi na pytania prokuratora. Potwierdził prawdziwość odczytanych wyjaśnień, z wyjątkiem tych fragmentów, w których przyznał się do zabójstwa księdza, gdyż jak wyjaśnił nie miał zamiaru zabicia księdza, chciał go tylko nastraszyć. Sprecyzował, że w mieszkaniu księdza, gdy doszło do jego śmierci miał ze sobą nie plecak, lecz torbę, natomiast po zdarzeniu miał zamiar wyrzucić wszystkie ubrania, które miał w czasie zajścia, ale nie zdołał tego zrobić bo spotkał ludzi, nie był w stanie odpowiedzieć dlaczego kominiarkę spalił w domu, a nie wyrzucił jej wcześniej z innymi rzeczami. Przyznał, że gdy dowiedział się od kolegi K. K. (4), że znaleziono ciało księdza to pojechał z nim na motorze K. pod kościół, był tam kilkanaście minut i znalazł się tam właściwie po to by podwieźć pod kościół K.. Wyjaśnił, że w krytycznym dniu w mieszkaniu księdza przebywał w ukryciu około 3-5 minut i gdyby chciał księdza okraść to ten czas by wystarczył żeby to zrobić i oddalić się. Wskazał, że po kradzieży z 2007 r. ksiądz nie wprowadził żadnych dodatkowych środków bezpieczeństwa, innych niż były poprzednio, jedynie klucze do sejfu trzymał nie w kieszeni marynarki tylko w szufladzie mebli, która wówczas była otwarta.

Wyjaśniając na rozprawie w dniu 23.07.2010 r. (k.1774) oskarżony podał, że nie pamięta dokładnie kiedy otrzymał motor, wskazał, że mogło to być dwa dni przed śmiercią księdza, dzień później, jak również w dniu zdarzenia, nie wykluczył, iż mógł go otrzymać także w dniu 21 sierpnia 2008 r., nie pamiętał także jego nazwy, czy motor był zarejestrowany i nie był w stanie powiedzieć gdzie on fizycznie się znajduje, nie pamiętał czy motor zamówił przez Internet czy telefonicznie, ani nazwy firmy, wskazując jedynie, że była to firma z C. lub z okolic C.. Wyjaśnił natomiast, że zapłacił za motor dokonując wpłaty kwoty 4-5 tysięcy złotych na rachunek bankowy firmy w urzędzie pocztowym w B., maksymalnie do 2 tygodni przed 20 sierpnia 2008 r, z tym że nie był w stanie podać jaki to był bank, co wpisał w tytule zapłaty i kogo wpisał jako wpłacającego – był to jednak na pewno ktoś z rodziny M.. Podał, że motor był nowy i został przywieziony do miejsca jego zamieszkania nie przez firmę kurierską, ale na przyczepce i wraz z motorem dostarczone zostały dokumenty, gwarancja i dowód zakupu. Potwierdził, iż z pieniędzy skradzionych w listopadzie 2007 r. kupił między innymi mikser, zaznaczając, że wcześniej tj. prawdopodobnie we wrześniu 2007 r. matka dała mu pieniądze na mikser, za które kupił za pośrednictwem Internetu za kwotę 2000zł dwa gramofony, a nie mikser. Odpowiadając na pytanie Sądu wskazał odmiennie niż wcześniej, że nie prosił matki o pieniądze na mikser lecz na gramofony.

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego złożonym w postępowaniu przygotowawczym i przed Sądem w zakresie, w jakim przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, opisał okoliczności dokonania zabójstwa księdza, w tym miejsce, czas i sposób zachowania się przed, w trakcie i po zajściu, w szczególności sposób w jaki dostał się do pomieszczeń mieszkalnych księdza, rodzaj narzędzia, jakim się posłużył zadając ciosy i sposób w jaki opuścił miejsce zdarzenia, a odnośnie przestępstwa kradzieży z włamaniem popełnionego w listopadzie 2007 r. w zakresie dotyczącym faktu dokonania zaboru pieniędzy, opisu dotyczącego ubioru i przebiegu inkryminowanego zdarzenia, za wyjątkiem niżej wskazanych i krytycznie ocenionych fragmentów, albowiem korespondują one z zebrany materiałem dowodowym, w tym zeznaniami świadków i opiniami biegłych sądowych.

Sąd zakwestionował więc wyjaśnienia oskarżonego złożone podczas śledztwa i w postępowaniu przed Sądem w części w jakiej je zmienił w stosunku do poprzednich, wskazując, iż nie miał zamiaru dokonać zabójstwa księdza, a chciał go jedynie nastraszyć, że nie było jego zamiarem dokonanie wówczas kradzieży pieniędzy, które wziął jedynie „bezwiednie”, jak również powodów, które skłoniły go do popełnienia zarzucanych mu czynów zabronionych. Sąd nie

dał także wiary wyjaśnieniom oskarżonego odnoszącym się do kradzieży dokonanej w listopadzie 2007 r., w części dotyczącej jej przebiegu, w szczególności, że towarzyszący mu wówczas M. W. (1) osobiście wyjmował pieniądze z sejfu i następnie pakował je do plecaka, że pomysł by okraść księdza był wspólnym pomysłem oskarżonego i M. W. (1), jak również pobudek, dla których dopuścił się popełnienia tego przestępstwa. Sąd odmówił także waloru prawdziwości wyjaśnieniom oskarżonego, w których wskazywał, że był molestowany seksualnie przez księdza W. T. (1) i w konsekwencji wszystkim okolicznościom mającym rzekomo towarzyszyć tym praktykom, w tym by brały w nich udział inne osoby, jak również częściowo odnośnie przedstawionego opisu jego relacji z innymi ministrantami w parafii, cech charakterologicznych, skłonności i zachowań jakie miały cechować księdza W. T. (1). Kwestionując wskazane fragmenty wyjaśnień oskarżonego D. M. (1) Sąd uznał, że stanowią one przyjętą przez niego linię obrony, zmierzającą do umniejszenia odpowiedzialności przed prawem oraz przedstawienia swojej osoby w jak najkorzystniejszym świetle, a zarazem obliczoną na wywołanie negatywnego wyobrażenia o księdzu W. T. (1). Przede wszystkim jednak nie da się ich pogodzić ze zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym, zwłaszcza z wyjaśnieniami świadków i opiniami biegłych, nadto w pewnych miejscach kłócą się one z wcześniejszą relacją samego oskarżonego, są mało przekonujące, nielogiczne, a częściowo wręcz nierealne. Zwrócić przy tym należy uwagę, że oskarżony w toku prowadzonego postępowania już podczas kolejno czwartych i następnych przesłuchań w postępowania przygotowawczym i przed Sądem dążył do umniejszenia swej winy i tym samym ograniczenia odpowiedzialności, nie przyznając się do popełnienia zarzucanego mu czynu zabójstwa księdza w związku z rozbojem. Wymaga podkreślenia fakt, że dokonując rekonstrukcji przebiegu zdarzeń jakie miały miejsce krytycznego dnia w zakresie okoliczności dokonania zabójstwa księdza W. T. (1), w tym zachowania sprawcy i pokrzywdzonego bezpośrednio przed, w trakcie i po pozbawieniu życia księdza, Sąd dysponował ograniczonym materiałem dowodowym, gdyż jedynym osobowym źródłem dowodowym i uczestnikiem tego zdarzenia był sam oskarżony. Powyższa okoliczność nie była jednak przeszkodą w poczynieniu przez Sąd prawidłowych ustaleń faktycznych w tym zakresie, gdyż uwzględniając pozostałe dowody w sprawie, w szczególności protokoły z czynności procesowych dokonanych na miejscu zdarzenia, w tym między innymi z oględzin miejsca, zwłok i zabezpieczonych przedmiotów i opracowane opinie biegłych oraz biorąc pod uwagę całościowość zgromadzonego materiału dowodowego, stwierdzić należy, że istniała obiektywna możliwość dokonania wiążących ustaleń faktycznych, w rezultacie opartych w głównej mierze na wyjaśnieniach oskarżonego, ale nie przyjętych w całej rozciągłości, lecz po poddaniu ich szczegółowej, krytycznej analizie. Wskazany materiał dowodowy był więc wystarczający do przeprowadzenia weryfikacji wyjaśnień oskarżonego pod kątem ich prawdziwości i zakwestionowania tych jego fragmentów, szczegółowo wyżej wskazanych, które pozostawały do niego w oczywistej sprzeczności.

Szczegółową analizę wyjaśnień oskarżonego związanych ściśle z jego zachowaniem w trakcie realizacji zarzucanych mu czynów karalnych, poprzedzić muszą jednak rozważania dotyczące eksponowanego przez oskarżonego w toku całego postępowania karnego wątku bycia wykorzystywanym seksualnie (molestowania seksualnego) przez księdza W. T. (1), która to okoliczność miała implikować wszystkie przyszłe zachowania oskarżonego objęte przedmiotem niniejszego postępowania, przede wszystkim popchnąć go do dokonania dwóch przestępstw tj. kradzieży z włamaniem i zabójstwa W. T. (1). Podkreślenia wymaga, że zgromadzony w tym zakresie niezwykle obszerny materiał dowodowy, mający na celu weryfikację wyjaśnień oskarżonego, nie dał jakichkolwiek podstaw do twierdzenia, że ksiądz W. T. (1) molestował seksualnie oskarżonego D. M. (1) oraz by przejawiał on skłonności pedofilskie lub homoseksualne, bądź w ogóle zradzał jakiegokolwiek zaburzenia ze sfery zachowań seksualnych. Powyższe pozwala na sformułowanie kategorycznego stwierdzenia, że praktyki takie nie miały miejsca, natomiast twierdzenia oskarżonego w tej części są zupełnie gołosłowne i uznać je należy jako obraną przez niego linię obrony zmierzającą do usprawiedliwienia swoich inkryminowanych zachowań. Także treść samych wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie nasuwa wiele wątpliwości, jawią się one bowiem miejscami jako nielogiczne, naiwne, czy wręcz niewyobrażalne, nadto pozbawione oparcia w zasadach doświadczenia życiowego i nie znajdujące odzwierciedlenia w normach zachowania przeciętnego, racjonalnie myślącego człowieka. Trzeba bowiem zauważyć, że ze zgodnych ze sobą zeznań ministrantów pełniących posługę, tak w kościele w B., jaki i w kościele w C., oraz w kościele pod wezwaniem św. (...) w C., gdzie pracował ksiądz W. T. (1) tj. Ł. J., P. P., M. G. (1), B. D. (1), P. Z., Ł. S., A. W. (2), P. W., A. K. (1), G. B., M. P., M. S. (1), D. P. (1), M. D. (1), J. S. (1), M. S. (2), D. S., L. L., R. K., M. S. (3), M. G. (2), A. N. (1), P. K. (1), D. P. (2), Ł. P., J. P., K. P. (1), K. T. (1), K. O., K. K. (1), P. T. wynika, że ksiądz nigdy w stosunku do nich nie zachował się w sposób niewłaściwy, nieobyczajny czy nawet

dwuznaczny, nie zaobserwowali także by skłonności takie przejawiał wobec innych osób, w tym dzieci, także tych, które nauczał w szkole religii, większość z nich natomiast odbierała go jako osobę skrytą, zamkniętą w sobie, raczej nieufną i wręcz trzymającą dystans do ministrantów. Jednocześnie jak wskazali, ksiądz dał się lubić, ponieważ był dowcipny, niekonfliktowy – wielu z nich określiło go jako „dobrego człowieka”. Wyeksponowania wymaga, że nawet ci spośród ministrantów, którzy mieli żal do księdza m.in. o to, że niesprawiedliwie rozdziela kolędy, faworyzuje D. M. (1) kosztem ich osoby, bądź z innych powodów nie darzyli go sympatią (P. P. k. 367v, tom II, k.1188, tom VII, J. S. (1) k. 1186, tom VII, P. W. k. 550-551, tom III, A. W. (2) k. 573-574, tom III, k.1217, tom VII), nie zgłaszali żadnych zastrzeżeń co do jego zachowania w sferze obyczajowej. Podkreślić przy tym należy, że relacja ta pochodzi od osób, które znały W. T. (1) i miały z nim bezpośredni kontakt z racji wspólnego przebywania w kościele, zakrystii a więc z miejsca, w którym ksiądz czuł się swobodnie i niejako „u siebie”, w związku z czym jest wysoce prawdopodobnym, przy założeniu prawdziwości twierdzeń oskarżonego, że faktycznie dopuszczał się on praktyk pedofilskich, że ksiądz zdradził by się ze swoimi skłonnościami wobec kogoś z ministrantów, choćby będąc w sytuacji sam na sam, które musiały się niejednokrotnie nadarzyć. Tymczasem żaden z zeznających ministrantów nie wskazał, by ksiądz kiedykolwiek miał się wobec nich niestosownie zachować, a świadkowie Ł. J. (k.366, tom II) i G. B. (k.370, tom II) podkreślili, że niejednokrotnie byli sam na sam z księdzem i nigdy w jego zachowaniu nie wyczuli skłonności seksualnych.

Także przesłuchani w charakterze świadków mieszkańcy parafii, w której proboszczem był W. T. (1) oraz inne osoby, które miały z nim jakąkolwiek styczność m.in. M. D. (2) (k. 24v), M. N. (1) (k.27-28), M. K. (k. 87), S. K. (k.140), J. K. k. 87, L. N. (k.194) , J. C. (2) (k. 197-198), nie zaobserwowali by zachowywał się niewłaściwie wobec dzieci, w tym by przejawiał on skłonności homoseksualne lub pedofilskie, nadto nie spostrzegli oni ani nie odczuli w bezpośrednich kontaktach, by jego zachowanie wskazywało, że w ogóle przejawia takie skłonności. Postrzegali go natomiast – podobnie jak ministranci, jako człowieka skromnego, uczciwego, pomocnego i niekonfliktowego, przy tym jako dobrego gospodarza parafii i człowieka nazbyt ufającego innym ludziom. Zwrócić przy tym należy uwagę, że nawet te, pojedyncze osoby m.in. U. i S. L., które krytycznie wypowiadały się o księdzu, wytykając mu różne wady m.in. zarzucając mu nadmierne przywiązanie do pieniędzy czy skłonności do nadużywania alkoholu, bądź nawet utrzymywanie intymnych kontaktów z kobietą, nie formułowały przeciwko niemu zarzutów dotyczących sfery zaburzeń seksualnych, w tym by utrzymywał kontakty homoseksualne lub pedofilskie. Na marginesie przy tym należy zauważyć, że o powyższych zarzutach większość osób posiadała wiedzę nie z własnych obserwacji czy kontaktów z księdzem, ale ich źródłem miały być tzw. „plotki”, które – na co warto zwrócić uwagę, zaczęły krążyć już po fakcie zabójstwa księdza. Potwierdzenie powyższych okoliczności stanowi list z (...)z którego wynika, że nigdy w czasie posługi kapłańskiej księdza W. T. (1), (a więc zarówno w trakcie pracy w parafii w B., jak i w C.) nie były zgłaszane do (...) jakiegokolwiek skargi dotyczące jego osoby lub jego nagannych zachowań i nigdy też nie było skarg dotyczących sfery obyczajowej, w szczególności molestowania seksualnego (k.1694).

Podkreślenia przy tym wymaga, że w celu weryfikacji wyjaśnień oskarżonego, iż świadkiem molestowania seksualnego miał być chłopiec o imieniu K., z blizną na twarzy, przesłuchano w charakterze świadków osoby o tym imieniu, mogące mieć kontakt z księdzem W. T. (1), w przedziale wiekowym, w którym byłby w czasie molestowania chłopiec opisany przez D. M. (1). Przesłuchani na tą okoliczność K. K. (5), K. D., K. K. (6), K. F., K. P. (2), którzy uczęszczali do gimnazjum położonego przy ul. (...) w C., gdzie również zlokalizowany był kościół, w którym pracował pokrzywdzony, zaprzeczyli by znali księdza o personaliach W. T. (1) – nazwisko to nic im nie mówiło, bądź nie kojarzyli takiej osoby (k. 582-583, 584-585, 1254, 588-589, 590-590a, 730-731), natomiast świadek K. B. (2) (k. 756v-757) przyznał, że uczył go religii w szkole przy ul. (...) w C. ksiądz o imieniu W., którego spotykał także w kościele, gdyż był ministrantem, lecz nigdy nie zachowywał się on nieodpowiednio wobec świadka bądź innych osób, w tym nie przejawiał skłonności pedofilskich lub homoseksualnych. Wszyscy zgodnie także zaprzeczyli, by znali osobę o imieniu K. z blizną na twarzy. Sąd nie kwestionował zeznań wymienionych świadków, bowiem jako osoby postronne i w żaden sposób niezainteresowane sposobem rozstrzygnięcia niniejszego postępowania, nie mieli żadnego powodu, by składać zeznania niezgodne z prawdą. Również żaden z przesłuchanych w/w ministrantów nie spostrzegł, by w kościele bądź jego obrębie w okresie opisanym przez oskarżonego pojawiały się jakieś obce dzieci, w tym by ktokolwiek mówił o chłopcu o imieniu K., bądź dziecku z blizną na twarzy. Podobnie nikt z zeznających w sprawie mieszkańców nie zauważył obcych dzieci na terenie kościoła. Okoliczność ta podważa prawdziwość wyjaśnień oskarżonego, jeśli wziąć równocześnie pod uwagę ilość

spotkań z udziałem opisanego chłopca, która według oskarżonego miała wynosić od kilkudziesięciu do nawet kilkuset i miejsce dokąd miały przyjeżdżać dzieci, to jest kościół parafialny w B., która jest stosunkowo niewielką miejscowością i gdzie większość mieszkańców - przynajmniej należących do parafii, w której pracował pokrzywdzony, zna się - jeżeli nawet nie osobiście, to z widzenia. Mając na uwadze opisane okoliczności a także uwzględniając relację oskarżonego, z której wynika, że dzieci samotnie przyjeżdżały autobusem i wysiadały na przystanku przy kościele, stwierdzić należy z prawdopodobieństwem, graniczącym niemal z pewnością, że któryś z mieszkańców zauważyłby dwoje małych, obcych dzieci, pozbawionych opieki ze strony osoby dorosłej, samotnie wysiadających z autobusu komunikacji publicznej i udających się do kościoła już po zakończonej mszy i następnie – po jakimś czasie, wracających z kościoła na przystanek. Opisana, niecodzienna sytuacja z pewnością wzbudziłaby zainteresowanie mieszkańców, zważywszy, że kościół był zlokalizowany w pobliżu przystanku autobusowego, cmentarza parafialnego, które to miejsca uczęszczane są przez ludzi.

Zeznania wymienionych wyżej świadków – ministrantów z trzech parafii, w których pracował ksiądz W. T. (1), nie budzą wątpliwości, są szczerze i przekonujące, nadto brak podstaw by twierdzić, że mieli oni jakiegokolwiek powody by składać zeznania niezgodne z prawdą zważywszy, że część z nich w ogóle nie znała oskarżonego, albo kojarzyła go tylko z widzenia, natomiast ci którzy go znali bliżej, nie mieli żadnej wiedzy o motywach, jakie według wyjaśnień oskarżonego miały pchnąć go do popełnienia przestępstwa, zatem nawet jeżeli część z nich nie darzyła oskarżonego sympatią w związku z jego zachowaniem wobec nich gdy był ministrantem, nie mogli go celowo obciążać np. składając zeznania, które przeczyłyby jego relacji, skoro nie znali jej treści. Nadto jak wynika z opinii biegłego psychologa, który był obecny - zarówno w toku postępowania przygotowawczego jak i sądowego podczas przesłuchania małoletnich świadków tj. Ł. S., A. W. (2), A. W. (3), B. D. (1) i P. Z., zdolność postrzegania, zapamiętywania i odtwarzania faktów przez tych świadków nie budzi zastrzeżeń, nie wykazują oni skłonności do konfabulacji (k.654-656, 11218). Tożsame spostrzeżenia zawarł w opinii biegły odnośnie zeznań małoletnich świadków Ł. P. i D. P. (2) (k.727-728) oraz M. P. i M. S. (1) (k.847-848). Dodatkowo wskazać należy, że świadkowie M. G. (1) (k.363v, tom II), P. W. (k.551, tom III), A. K. (1) (k.557, tom III), M. S. (1) (k. 1314, tom VIII) stwierdzili, że oskarżony raczej nie zostawał po mszy dłużej w kościele, świadek M. W. (2) zeznał, że gdy razem pełnili posługę to zawsze wracali razem – podobnie zeznał Ł. S. (k. 570, tom III, k. 1216, tom VII), natomiast świadek Ł. J. (k.1669, tom IX) i B. D. (1) (k. 576, tom III, k. 1214, tom VII) zeznali, że wprawdzie zostawał czasami po mszy, ale nie wynikało to z tego, że ksiądz o to go prosił, tylko z faktu że był lektorem i wykonywał typowe dla osób pełniących takie funkcje czynności tj. pomagał zdjąć księdzu ornat oraz albę i przygotowywał się na następne msze, podobnie jak inni ministranci będący lektorami, z kolei świadek P. Z. stwierdził (k. 1215), że nawet jak zostawał po mszy to po 5-10 minutach wracał z kościoła do domu, co miał możliwość zaobserwowania, gdyż mieszkał wówczas niedaleko kościoła na ul. (...) (k. 577).

W świetle zeznań powyżej wymienionych świadków stwierdzić należy, że wersja oskarżonego o rzekomym molestowaniu go przez księdza W. T. (1) nie tylko nie znajduje - nawet pośrednio, żadnego potwierdzenia i wsparcia, a wręcz przeciwnie przedstawiona w nich osoba pokrzywdzonego, w tym opisane cechy charakteru, zachowanie i sposób bycia przeczą – w tym zakresie twierdzeniom D. M. (1), które same w sobie obarczone są licznymi mankamentami i nie sposób pogodzić je z zasadami doświadczenia życiowego. Wskazać bowiem należy, że z relacji skazanego wynika, że ksiądz miał zacząć molestować go seksualnie po około 2-3 miesiącach od rozpoczęcia posługi w kościele tj. od listopada-grudnia 2001 r. i trwało to do czasu, gdy rozpoczął naukę w szkole średniej tj. do września 2006 r ( oskarżony podawał, że był to rok 2005- ale zarazem, że w tym roku podjął naukę w liceum, więc musiał to być rok 2006 ), poddawał się tym praktykom ponieważ ksiądz straszył go, że jeżeli komuś o tym powie to „on o wszystkim rozpowie” i oskarżonego „zamkną w domu dla psychicznie chorych” (k.224), przyznał przy tym, że ksiądz nie zmuszał go w jakikolwiek sposób do udania się na strych kościoła, jedynie informował, że „idziemy na strych” lub też „idziemy się pobawić” i wówczas już wiedział o co chodzi i szedł z księdzem w to miejsce. Stwierdzić zatem trzeba, że o ile - w początkowym okresie wytłumaczeniem dla takiego, a nie innego zachowania oskarżonego mogła by być - podnoszona przez niego, jak również w mowie końcowej jego obrońcy okoliczność, że był wówczas dzieckiem i w konsekwencji związany z wiekiem oskarżonego – miał wówczas 11 lat, stopień rozwoju intelektualnego wpływający na wartościowanie i oceny zachowań, postaw i norm społecznych nie pozwalał mu na sprzeciwienie się rzekomemu postępowaniu księdza i prawidłową ocenę kierowanych wobec niego gróźb, o tyle argumentacji tej nie sposób odnieść

do osoby oskarżonego, w sytuacji gdy miał lat 16, a do tego czasu – według jego relacji, miał być molestowany przez księdza. Tłumaczeniem o infantylności zachowań dziecka nie można bowiem w żaden sposób usprawiedliwić zachowania osoby w wieku 16 lat, zwłaszcza osoby oskarżonego, który – jak wynika z opinii biegłego psychologa, jego poziom rozwoju lokuje się powyżej przeciętnej (k.936, tom VI). Tymczasem, z wyjaśnień oskarżonego wynika, że będąc w wieku 13, 14, 15 i 16 lat był regularnie molestowany przez księdza i przed poinformowaniem kogokolwiek o tym co się działo nadal powstrzymywała go obawa realizacji wskazanych gróźb księdza i dodatkowo, wyartykułowana już przed sądem – groźba pozbawienia życia, czym także miał go straszyć pokrzywdzony - uwzględniając więc wiek oskarżonego i stopień jego rozwoju, zupełnie niezrozumiałym jest tego rodzaju zachowanie. Na marginesie wskazać jedynie należy, że całkowicie nielogicznym pozostaje to, że ksiądz miał grozić oskarżonemu by nie ujawniał praktyk molestowania i równocześnie, w przypadku postąpienia wbrew jego woli, groźbę miał stanowić fakt ujawnienia tych praktyk przez księdza – w takiej sytuacji ksiądz sam by się przecież zdemaskował i pogrążył, czego oskarżony jako 11 – latek mógł nie rozumieć i pojmować, natomiast jako osoba blisko 16-letnia, o ponadprzeciętnym stopniu rozwoju inteligencji, z pewnością miał świadomość. Zupełnie przy tym bezpodstawne są twierdzenia, że z tego powodu to właśnie jego, jako osobę pokrzywdzoną według jego relacji, miałyby spotkać jakiegokolwiek restrykcje z powodu nagannych zachowań innej osoby. Tego rodzaju sposób rozumowania i wnioskowania można by przypisać osobom upośledzonych umysłowo, nie potrafiącym odróżnić tego co dobre od tego co złe, oskarżony natomiast nie jest dotknięty tego rodzaju dysfunkcją. Podobnie należy więc ocenić zaprezentowany pogląd, że przed ujawnieniem nagannych zachowań księdza hamowało go poczucie, że ludzie molestowani są napiętnowani przez społeczeństwo, co wywodził na podstawie wiadomości z programów informacyjnych, podczas gdy w rzeczywistości jest zupełnie na odwrót, to właśnie w mediach niejednokrotnie dochodzi do swoistych przedsądów osób, co do których zachodzą jedynie niczym nie poparte podejrzenia o pedofilię - nota bene podczas postępowania w niniejszej sprawie zbliżone sytuacje także miały miejsce (listy z Polski i Anglii protestujące przeciwko pedofilii – k. 310-313, 314-315, 316-317). Zauważyć przy tym wypada dodatkowo, że jak wynika z relacji oskarżonego i jego matki (k. 1727, tom X), miał on bardzo dobre relacje z matką, darzony był przez nią dużym zaufaniem i ich stosunki układały się na zasadach partnerskich, w związku z czym – przy uwzględnieniu tak strasznych przeżyć jakich miał doświadczyć, z pewnością powiedział by jej o zdarzeniach z udziałem księdza, a jeżeli nawet nie oznajmiłby tego wprost, to kwestionowałby dalsze chodzenie do kościoła czy w jakikolwiek inny sposób manifestował swoją niechęć, krzywdę i dezaprobatę dla poczynań księdza, czy w ogóle instytucji kościoła i kwestii wiary. Nic takiego nie miało jednak miejsca, co jest niezrozumiałym, zważywszy że jak wyżej wskazano mógł liczyć na zrozumienie, wsparcie i pomoc matki. Wydaje się bowiem czymś naturalnym, że w sytuacjach trudnych i ciężkich, z którymi samemu trudno się uporać, szuka się oparcia i rady u najbliższych członków rodziny bądź innych bliskich osób, a nawet gdy nic takiego nie ma miejsca, osoba pokrzywdzona np. zamyka się w sobie, to najbliżsi potrafią dostrzec, że dzieje się coś złego. Tymczasem matka oskarżonego, ani nikt inny z jego bliskich nie zauważył żadnych istotnych zmian bądź innych niepojętych objawów w sposobie zachowania, czy bycia oskarżonego, wskazujących, że ma on jakieś poważne problemy czy kłopoty, co mając w polu widzenia opisany charakter relacji łączących matkę z oskarżonym, wydaje się nieprawdopodobnym, zważywszy przy tym, że praktyki jakim miał być poddawany jej syn nie były jedno - czy nawet kilkurazowym incydentem, lecz miało ich być – zgodnie z opisem D. M. (1) od kilkudziesięciu do kilkuset i trwały przez okres blisko 5 lat. Podkreślić w tym miejscu należy, że ministranci, którzy spotykali się z nim w tym okresie, zeznając następnie w sprawie stwierdzili wprost, że nie jest prawdopodobnym, by D. M. (1) był molestowany, który to pogląd z pewnością wyrażali na podstawie wzajemnych relacji i obserwacji zachowania oskarżonego. Podobnie najlepszy kolega oskarżonego M. W. (1), który uczęszczał z oskarżonym do jednej klasy od zerówki, aż do III klasy gimnazjum i został ministrantem rok po tym jak posługę zaczął pełnić D. M. (1) nie zauważył – jak wynika z jego relacji (k.1371), by ksiądz W. T. (1) miał jakiś szczególny stosunek do oskarżonego i odwrotnie, wskazał przy tym, że często służył do mszy z oskarżonym, zarówno w niedziele i w dni powszednie i nigdy nie było wówczas tak, by D. M. (1) zostawał dłużej po mszy, z kościoła zawsze wychodzili razem. Zeznał dodatkowo, że D. M. (1) nigdy nie opowiadał mu o żadnych erotycznych fantazjach księdza i że miał brać w nich udział, nie słyszał od nikogo, ani sam nie widział, żeby do księdza przyjeżdżały jakieś nie miejscowe dzieci i nie przypominał sobie by oskarżony mówił mu o chłopcu o imieniu K. lub chłopcu z blizną na policzku koło ucha. Powyższe dodatkowo wskazuje, że opisywane przez oskarżonego zdarzenia nie miały miejsca, nadto – co warto wyeksponować, ksiądz wysyłał świadka M. W. (1) w czasie gdy był ministrantem po różne rzeczy na strych (m.in. stojak do mikrofonu), który był wykorzystywany jako „składzik”, co przy założeniu, że miały się tam odbywać praktyki

molestowania seksualnego byłoby dość ryzykowanym zachowaniem ze strony pokrzywdzonego, gdyż świadek mógł tam natrafić na jakieś ślady tych praktyk i ujawnić swoje spostrzeżenia na zewnątrz. Także świadkowie D. Z. (1), P. Z. (k. 1214-1215, tom VII), A. K. (1) (k. 1219, tom VII) przyznali, że pomagając w kościele brali ze strychu różne rzeczy, potrzebne w danym momencie do wykorzystania przy wystroju kościoła. Zrozumiałym byłoby więc - dając wiarę oskarżonemu, że ksiądz winien sam fatygować się i osobiście przynosić potrzebne rzeczy z miejsca, w którym miał się dopuszczać tak wyuzdanych praktyk, skoro jednak wysyłał tam osoby postronne, oznaczało to, że nie miał nic do ukrycia i niczym nie ryzykował, w związku z czym okoliczność ta również nakazuje wykluczyć wyjaśnienia oskarżonego w tej części. Świadek A. K. (1) wskazał przy tym, że „strych to był taki składzik, był zagracony, nie było tam większych wolnych przestrzeni” (k. 1219, tom VII).

Przeciwko wersji oskarżonego przemawia także sposób jego zachowania po tym, jak ksiądz miał przestać go molestować, gdyż jak wynika z jego relacji nadal przez blisko dwa lata uczęszczał on do kościoła, w którym pracował pokrzywdzony, pełnił posługę jako ministrant – z uwagi na zajęcia szkolne ograniczoną jedynie do niedzielnej mszy świętej, a powodem rezygnacji był fakt poznania dziewczyny. Tego rodzaju zachowania, w świetle wyjaśnień oskarżonego o molestowaniu go przez księdza, nie sposób w żaden sposób wytłumaczyć i zrozumieć. Jeśli bowiem wziąć pod uwagę opisane okoliczności tj. miejsce praktyk – strych kościoła, ich długotrwałość – 5 lat i ilość – od kilkudziesięciu do dwustu zdarzeń oraz rodzaj i charakter - z udziałem innych dzieci, praktyki wyuzdane, to dobrowolna obecność oskarżonego w miejscu i w towarzystwie osoby, która miała być dla niego powodem tak traumatycznych przeżyć, budzi niezrozumienie i trudno o racjonalne wyjaśnienie tego faktu. Oskarżony wskazał wprawdzie, że uczęszczał nadal w tym czasie do kościoła, gdyż nie chciał sprawiać „przykrości swojej rodzinie” (k.1125, t.VII) wynikającej z tego, że ktoś z mieszkańców mógłby obrażać jego bliskich w związku z tym, że zaprzestał chodzić do kościoła, jednak wytłumaczenie to należy ocenić jednoznacznie krytycznie. Przedstawiona sytuacja mogłaby bowiem mieć miejsce w którymś z krajów Bliskiego Wschodu, gdzie państwo i jego mieszkańcy podporządkowani są prawu religijnemu i wymaga się od nich postępowania zgodnego z jego normami, Polska jednak się nie zalicza do tych krajów, a zagwarantowana konstytucyjnie wolność sumienia i religii pozostawia każdemu z obywateli pełną swobodę w kształtowaniu swojego światopoglądu i wierzeń, w związku z czym obawy oskarżonego, że jego rodzina narażona byłaby na jakikolwiek ostracyzm społeczny z opisanego powodu, lokować należy w sferze wymysłów D. M. (1), a nie faktów. Zasadność tych twierdzeń podważył zresztą sam oskarżony swoim postępowaniem, albowiem troska o dobre imię jego bliskich nie stanęła mu na przeszkodzie, by zaprzestał nie tylko pełnić posługę jako ministrant, ale w ogóle chodzić do kościoła, od kiedy zaczął spotykać się z dziewczyną. Podobnie, z pewnością reputacja rodziny nie była w polu widzenia oskarżonego, w sytuacji, gdy dopuszczał się przestępstwa kradzieży pieniędzy pochodzących ze składek wiernych z sejfu w zakrystii w listopadzie 2007 r. albowiem nie mógł przecież wykluczyć w 100%, że mógł zostać wówczas zatrzymany, bądź zdarzenie to wyszłoby na jaw w późniejszym czasie. Zwrócić przy tym należy uwagę, że jak wynika z wyjaśnień oskarżonego, jego matka w pewnym okresie czasu miała zaprzestać chodzić do kościoła, więc nadmierna troska o narażenie na szwank wizerunku „katolickiej rodziny” także z tego punktu widzenia wydaje się być nie do końca zasadna. Nadto nawet przyjmując, że oskarżony nie chciał rezygnować z uczęszczania do kościoła i zależało mu na dobrym imieniu rodziny - w co trudno, w świetle powyższych uwag uwierzyć, to stwierdzić należy, że nic nie stało na przeszkodzie, by oskarżony chodził do innego kościoła, zwłaszcza, że była taka możliwość albowiem w B. były jeszcze dwie inne parafie, w których pracowali inni księża - nie spotkałby się przecież wówczas z zarzutem, że odchodzi od kościoła. Oskarżony nie potrafił odpowiedzieć dlaczego nie skorzystał z takiej możliwości (k. 1125, tom VII). Dodatkowo całkowicie niezrozumiałą z punktu widzenia osoby wykorzystywanej seksualnie jest okoliczność, że oskarżony po 2 miesięcznej przerwie w uczęszczaniu do kościoła związanej z faktem poznania dziewczyny, ponownie w sierpniu 2008 r. zaczął chodzić do kościoła, w którym pracował rzekomy sprawca tych czynów i pełnił posługę jako ministrant, czego w żadnym wypadku nie może tłumaczyć sugestia oskarżonego, że uczynił to, li tylko na „prośbę księdza”. Sam powód i rzekome życzenie księdza wydają się być tym bardziej wątpliwe, jeśli wziąć pod uwagę, że z innego fragmentu wyjaśnień oskarżonego wynika, że ksiądz wcześniej miał go poniżać i ośmieszać przy innych ministrantach - chciał pokazać innym ministrantom, że jest od nich gorszy (k.1124) - podobnie z relacji matki oskarżonego J. M. (1) (k.1727) wynikało, że ksiądz poniżał oskarżonego, wytykał, że nic nie potrafi zrobić, w związku z czym żadnej ze stron nie powinno zależeć na obecności oskarżonego w kościele, księdzu, który nie był zadowolony z jego posługi i oskarżonemu, który został w ten sposób publicznie oceniony. Do powyższej konstatacji

oskarżony jednak nie doszedł, skoro z jego relacji wynika coś zupełnie odwrotnego, nota bene wskazać należy, że żaden z ministrantów nie potwierdził informacji oskarżonego o poniżaniu go przez księdza, co także podważa wiarygodności oskarżonego, zwłaszcza, że według jego wyjaśnień W. T. (1) miał zarzuty te czynić mu publicznie, w obecności innych ministrantów. W świetle powyższego zatem wyjaśnienia oskarżonego należy potraktować nie inaczej, jak naiwną próbę usprawiedliwienia swojego zachowania, które w żaden sposób nie przystaje, nie jest adekwatne i nie daje się go pogodzić z wyrządzonymi krzywdami i negatywnymi przeżyciami jakich miał doznać w związku z opisanymi sytuacjami molestowania seksualnego – w przypadku bowiem ich zaistnienia, wskazane zachowanie oskarżonego w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Twierdzenia D. M. (1) o rzekomym molestowaniu go przez księdza nie znajdują także uzasadnienia w świetle treści opinii sądowno-psychiatrycznej (k.911-928), psychologicznej (k.931-936) i seksuologicznych (k.929-930,1484-1544), które opracowano między innymi w celu weryfikacji jego wyjaśnień w tym zakresie. W pierwszej kolejności wymaga zauważyć, że w związku z charakterem popełnionych przez oskarżonego czynów i dotychczasową linią życiową, przedmiotowe opinie zostały wydane po przeprowadzeniu 6 tygodniowej obserwacji sądowno-psychiatrycznej D. M. (1) w warunkach szpitalnych, o co wnioskowali biegli. Jak wynika z opinii biegłych psychiatrów E. S. i biegłego psychiatry seksuologa J. B. osobowość D. M. (1) wykazuje cechy niedojrzałości, ma on prawidłową identyfikację seksualną i heteroseksualną orientację, brak podstaw do rozpoznania dewiacji seksualnej, siłę popędu seksualnego ma przeciętną, osobowość zależna, infantylna, nie stwierdzono u niego objawów molestowania seksualnego. Jednocześnie w trakcie badań seksuologicznych oskarżonego ujawniły się takie cechy jak skrywana agresywność.

W wyniku przeprowadzonych badań psychologicznych stwierdzono natomiast, że sprawność intelektualna oskarżonego jest powyżej przeciętnej, prawidłowe jest funkcjonowanie procesów poznawczych, poprawnie rozumie normy społeczno-moralne. Jednocześnie badanie ujawniło, że skazany przyjął w jego trakcie postawę obronną polegającą na chęci pokazania się w lepszym świetle, co utrudniało ocenę jego osobowości, nie mniej jednak stwierdzono, że D. M. (1) skłonny jest przeżywać gniew, wrogość i agresywne impulsy, które to emocje nadmiernie kontroluje. Jest bardzo wrażliwy na odrzucenie i staje się wrogi, gdy ktoś go krytykuje, domaga się uwagi i aprobaty. Ma mały wgląd w siebie, skłonny jest do obwiniania innych, dla własnych wad i problemów jest pobłażliwy. Badania kliniczne i analiza linii życiowej oskarżonego wykazują cechy osobowości niedojrzałej, pobłażliwość wobec siebie, nieprzestrzeżenie norm społeczno-prawnych.

Swoje pisemne opinie biegli potwierdzili i podtrzymali także na rozprawie składając ustne uzupełniające opinie, przy czym przed ich wydaniem odtworzono zarejestrowany na płycie CD fragment wyjaśnień oskarżonego składanych w śledztwie w części dotyczącej opisu molestowania seksualnego, którego miał doświadczyć. Biegły seksuolog i psychiatra J. B. wskazał, na jakich podstawach oparł swoją opinię i kategoryczny wniosek o nie stwierdzeniu objawów molestowania seksualnego. Podał, że wniosek ten oparł, po przeprowadzeniu obserwacji, badań oskarżonego oraz dokumentacji z akt sprawy, na fakcie braku negatywnych odbić tego zdarzenia w osobowości oskarżonego i w funkcjonowaniu jego osoby w środowisku. Biegły wymienił kilka objawów molestowania seksualnego, które powinny były wystąpić, gdyby molestowanie rzeczywiście miało miejsce. Pierwszą grupę mogłaby stanowić nadmierna ciekawość, zainteresowanie sprawami seksualnymi wyrażająca się nadmierną masturbacją, zdominowaniem życia przez sferę seksualną, skłonnościami homoseksualnymi - w omawianym wypadku, drugą sytuacja odwrotna tj. zniechęcenie do seksu, unikanie go, trzecim objawem mogłaby być izolacja w środowisku, wycofanie się przez ofiarę molestowania z kontaktu z ludźmi, kolejnym objawem mogłaby być depresja, lęk. U oskarżonego natomiast nie stwierdzono żadnego z tych objawów – siłę popędu seksualnego ma przeciętną, interesował się sferą życia seksualnego – miał dziewczyny, w środowisku ministrantów był osobą, która chciała dominować, przewodzić, stwierdzono przy tym, że poziom depresji i lęku u oskarżonego jest niski. Podał, że testy, które przeprowadził i wymienił w opinii nie miały tylko charakteru pomocniczego, ale także diagnostyczny, gdyż samo przeprowadzenie wywiadu z badanym jest niewystarczające – podaje on bowiem w nim to, co chce sam podać. Wskazał, że z przedstawionego przez oskarżonego opisu zachowania dziewczynki, która miała uczestniczyć w praktykach molestowania wynika, że opis ten cechuje brak realności, dziewczynka występuje w nim jako manekin, lalka. Biegły uszczegółowił, że twierdząc, że oskarżony ma osobowość zależną wskazał, że jest zależny od opinii innych ludzi o nim, natomiast

określenie infantylności należy rozumieć jako niedojrzałość osobowości. Odnosząc się natomiast do odtworzonego nagrania z przesłuchania oskarżonego, wskazał, że jego wypowiedzi są dosyć ubogie i stanowią reakcję na pytania przesłuchującego, nie zaobserwował u oskarżonego emocji w znaczeniu wzruszenia się, przydźwięku emocjonalnego do sprawy, zauważył natomiast pewną drażliwość, stwierdził, że wypowiedzi oskarżonego w nagraniu są stereotypowe. Udzielając odpowiedzi na pytania obrońcy czy kategorycznie wyklucza, że doszło do molestowania seksualnego oskarżonego, biegły stwierdził, że podtrzymuje swoją opinię, że nie stwierdza by do takiego molestowania doszło, bo nie stwierdził takich objawów. Jednocześnie biegły zaprzeczył by w czasie rozmów z oskarżonym wyrażał opinie, że nie wierzy w jego molestowanie bądź udowodni, że molestowania nie było ponieważ jako lekarz nie mógł tak powiedzieć. Wskazał, że obserwowali oskarżonego jako ewentualną ofiarę molestowania (k.1416-1418). Biegła psychiatra E. S. podtrzymała złożoną pisemną opinię, wskazała, że pkt 3 opinii psychiatrycznej to ustalenia poczynione przez biegłego J. B., które zostały zacytowane w opinii psychiatrycznej. Odnosząc się natomiast do obejrzanego nagrania z przesłuchania oskarżonego wskazała, że uderza w nich monotonia, jednostajność wypowiedzi, brak przeżywania emocjonalnego, tego co się stało. Stwierdziła, że wspomnieniom przykrych traumatycznych sytuacji towarzyszą zwykle emocje przeżywane tak samo jak wówczas, gdy te zdarzenia miały miejsce. Udzielając odpowiedzi na pytania obrońcy oskarżonego, potwierdziła fakt rozmowy z matką oskarżonego i był to element wywiadu w związku z opracowywaniem opinii. Biegła przyznała, że działa bardzo emocjonalnie i nie wyklucza, że mogła dać do zrozumienia matce oskarżonego, że wierzy w molestowanie jej syna, ale tego nie pamięta i jeśli rzeczywiście taka sytuacja miała miejsce to ocenia, że było to nieprofesjonalne. Biegła stwierdziła, że jako psychiatra zna objawy stresu pourazowego i takich urazów u oskarżonego nie stwierdziła. Kategorycznie natomiast zaprzeczyła, że mówiła matce oskarżonego, że decydujące znaczenie ma zdanie biegłego B., gdyż wówczas dyskwalifikowałaby siebie w ten sposób jako biegłego (k.1418-1419). Biegła psycholog M. C. również podtrzymała pisemną opinię psychologiczną, którą złożyła i szczegółowo opisała przebieg, zakres i sposób jej opracowywania. Potwierdziła, że w trakcie badań oskarżony przyjął postawę obronną, starał się pokazać w lepszym świetle, która to reakcja była świadomą reakcją z jego strony – „badany robi tak, bo chce się tak zaprezentować, a nie inaczej”, w związku z czym było trudno opisać jego osobowość, czemu dano wyraz w pisemnej opinii. Odnosząc się do wysłuchanych wyjaśnień oskarżonego, biegła stwierdziła, że dostrzega pewien schematyzm w jego wypowiedziach, brak emocji, w bezpośrednich kontaktach biegła też dostrzegła, że z czasem uciekał od tematu, gdy chciała coś uszczegółowić, zmieniał temat – przyznała, że w jego wyjaśnieniach brakuje szczegółów, które świadczyłyby, że uczestniczył w opisywanym zdarzeniu – były np. opisy pomieszczeń, gdzie miało się odbywać molestowanie, ale brakowało opisów tego jak on sam się zachowywał, jak zachowywał się drugi chłopiec i dziewczynka. Biegła przyznała, że nie może wykluczyć w 100%, że motyw wykorzystania seksualnego miał miejsce, ale ma co do tego sporo wątpliwości – podała, że mówienie, że molestowanie było motywem może być przejawem mechanizmu obronnego usprawiedliwiającego oba czyny oskarżonego.

Odnosząc się do opinii biegłych, Sąd w całej rozciągłości podziela treść i wnioski końcowe opinii biegłej psycholog M. C., albowiem została ona sporządzona zgodnie z wymogami prawa i zasadami sztuki lekarskiej, w sposób rzetelny po przeprowadzeniu licznych i szczegółowych badań, przez osobę kompetentną w tym zakresie i brak podstaw by ją kwestionować. Jeżeli natomiast chodzi o opinię sądowo-psychiatryczną sąd także nie kwestionował poczynionych w niej ustaleń przez biegłych psychiatrów, oparta jest ona na licznych badaniach i obserwacji oskarżonego, analizie akt sprawy i brak jakichkolwiek powodów by ją kwestionować. Odrębnej uwagi natomiast wymaga pkt 3 opinii sądowo-psychiatrycznej, który cytuje fragment końcowych ustaleń opinii seksuologicznej sporządzonej przez biegłego J. B. i treść samej opinii seksuologicznej wydanej przez tego biegłego. Na wstępie wskazać więc należy, że nie budzą wątpliwości Sądu założenia i metodologia przeprowadzonych badań w opinii biegłego J. B. tj. sposób, rzetelność i ich obiektywizm, natomiast jeżeli chodzi o wnioski końcowe, na całkowitą aprobatę zasługują ustalenia biegłego w zakresie identyfikacji seksualnej, orientacji seksualnej, poziomu popędu seksualnego i braku zaburzeń preferencji seksualnych u oskarżonego, albowiem w tym zakresie pokrywają się one w całości z opinią biegłego seksuologa Z. S. (pkt 3 wniosków opinii), której Sąd w całej rozciągłości dał wiarę. Podzielić należy także najważniejszy wniosek z opinii seksuologicznej biegłego J. B., polegający na stwierdzeniu, że u oskarżonego nie stwierdzono objawów molestowania seksualnego, z tym uszczegółowieniem, że chodzi o objawy medyczne molestowania seksualnego, co niewątpliwie miał na uwadze biegły, a wynika to z przedstawionego powyżej fragmentu tej opinii, gdzie odwołuje się do opisu tych objawów. Po wskazanym uzupełnieniu, również i w tej części opinia ta jest więc zgodna z opinią biegłego Z. S.,

który stwierdził, że u oskarżonego nie występują objawy charakterystyczne dla ofiar molestowania seksualnego (pkt 1 wniosków opinii) i nie zostały rozpoznane jakiegokolwiek zaburzenia w sferze seksualnej lub zachowania z innej sfery, które są następstwem molestowania seksualnego (pkt 3 wniosków opinii). Zakwestionowania natomiast wymagają wnioski wyprowadzone z powyższego stwierdzenia w opinii biegłego J. B., iż brak objawów medycznych molestowania seksualnego oskarżonego kategorycznie wyklucza, że molestowanie to miało miejsce, gdyż jak stwierdził w swej opinii biegły Z. S. nie u wszystkich ofiar molestowania seksualnego występują objawy psychopatologiczne i zaburzenia seksualne, tak więc nie można wykluczyć że oskarżony doświadczył molestowania seksualnego, które opisał w swojej relacji i że nie zdradza on w związku z tym, żadnych objawów medycznych (pkt 2 i 4 wniosków opinii). Nadto nie znajdują uzasadnienia twierdzenia biegłego J. B., w świetle opinii Z. S. odnośnie braku zdolności do erekcji dzieci w wieku 10-11 lat, albowiem zostało to udowodnione w wyniku najnowszych badań ( opinia k. 1544) – okoliczność ta nie ma jednak drugorzędne znaczenie w kontekście powyższych ustaleń. W związku z powyższym wskazać należy, że opinia seksuologiczna biegłego J. B. w najważniejszych ustaleniach nie odbiega od opinii biegłego seksuologa Z. S., różnica dotyczy w istocie ostatecznej konkluzji wyprowadzonej z tych samych, zbieżnych ze sobą ustaleń, do których biegli doszli niezależnie od siebie, przeprowadzając odrębne badania. To z kolei uprawnia do stwierdzenia, że wbrew twierdzeniom oskarżonego (k. 1420) i jego matki J. M. (1) (k.1729, tom X), biegły J. B. nie wykazywał negatywnego nastawienia do osoby oskarżonego, nie był tendencyjny i nieobiektywny, a wyrażając kategoryczne stwierdzenie o braku molestowania seksualnego opierał się na wynikach przeprowadzonych badań seksuologicznych, jak również psychiatrycznych i psychologicznych, których wyniki nie wykazały jakichkolwiek objawów medycznych wskazujących, że opisane praktyki miały miejsce, natomiast biegły Z. S., dochodząc do tych samych ustaleń, wskazał – opierając się na swoim zdecydowanie szerszym i bogatszym doświadczeniu i praktyce zawodowej, że możliwości takiej nie można wykluczyć, przy czym co istotne okoliczności tej nie potwierdził. Podkreślenia przy tym wymaga, że oskarżony nie poinformował nikogo, w tym swego obrońcy, o rzekomym nieprofesjonalnym zachowaniu biegłego J. B. - miał on oświadczyć pierwszego dnia gdy dowiedziono oskarżonego na badania, że nie wierzy w molestowanie i postara się to udowodnić (k.1420, tom VIII). Powyższą wypowiedź oskarżonego poprzedziło pytanie Sądu w tym zakresie i stwierdzić należy, że wbrew stanowisku jego obrońcy, nie dotyczyło ono przyjętej przez D. M. (1) linii obrony, ale zmierzało do ustalenia faktów (w tym przypadku daty kiedy oskarżony dowiedział się o nieobiektywnym podejściu biegłego), które mogłyby dostarczyć dodatkowych informacji odnośnie okoliczności popełnionego przestępstwa zabójstwa księdza W. T. (1), w tym ustalenia motywacji jaką kierował się dopuszczając się tego czynu. Wskazać także należy, że chybione są również sugestie matki oskarżonego (k. 1729, tom X), że fakt podporządkowania służbowego miał wpływ na treść opinii biegłej E. S., zważywszy, że nawet w najmniejszym stopniu nie uprawdopodobniła, (poza gołosłownym stwierdzeniem), że okoliczność ta miała wpływ na treść wydanej przez nią opinii. Podkreślić natomiast trzeba, że biegła E. S., kategorycznie zaprzeczyła, by mówiła matce oskarżonego, że decydujące znaczenia ma zdanie biegłego J. B.. Z judykatów sądów powszechnych wynika natomiast wprost, że „nie można kwestionować samodzielności biegłych wydających opinię sądowo-psychiatryczną tylko dlatego, że jeden z nich jest ordynatorem oddziału, a drugi pracuje na tym oddziale szpitalnym. Sam stosunek zależności służbowej nie daje podstaw do kwestionowania samodzielności jednego z biegłych badających oskarżonego dopóki nie uwiarygodni się twierdzeń, że taki stosunek mógłby wywoływać uzasadnioną wątpliwość, co do samodzielności, czy bezstronności biegłego” (por wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 16.03.2006 r., sygn. II AKa 160/05, Prok.i Pr.-wkl. 2007/1/34). Dodatkowo warto wskazać, że zarówno biegły J. B., jak i biegła E. S. nie posiadają stopni naukowych i mają ten sam tytuł naukowy magistra nauk medycznych.

Na marginesie należy zauważyć, że w istocie na postawione pytanie, które formułował obrońca oskarżonego, czy biegła wyklucza daną okoliczność mającą mieć miejsce w przeszłości, w sytuacji gdy zaszłości tej biegła nie pamięta, nie można udzielić odpowiedzi innej aniżeli ta, że okoliczności tej się nie wyklucza – każdorazowy adresat tak sformułowanego pytania, w opisanej sytuacji, udzieliłby takiej samej odpowiedzi. Nadto odnosząc się do wydanych opinii i nawiązując do treści pytań obrońcy oskarżonego i zarzutów zawartych w mowie końcowej podkreślenia wymaga, że niezłączenie płyt CD z wyjaśnieniami oskarżonego do akt wysłanych w/w biegłym w celu sporządzenia opinii w żadnym stopniu nie podważa czy dyskwalifikuje treści tych opinii, biegli po obejrzeniu stosownych fragmentów wyjaśnień oskarżonego na rozprawie, uzupełnili bowiem swoje opinie o spostrzeżenia poczynione w związku z tą czynnością, przede wszystkim jednak stwierdzić należy, że zarządzona obserwacja psychiatryczna

oskarżonego i wydane po jej przeprowadzeniu opinie nie stanowią dowodu z akt sprawy karnej, które pełnią tylko rolę pomocniczą i informacyjną, ale jest to dowód z obserwacji i badań oskarżonego. Warto zwrócić także uwagę, że zgłoszone przez biegłych uwagi po obejrzeniu płyty CD potwierdzają wnioski płynące z ich pisemnych opinii i w żadnym fragmencie nie podważają przyjętych wcześniej ustaleń. Z art. 198§1kpk regulującego dostęp biegłego do akt wynika natomiast wprost, że akta sprawy udostępnia się biegłemu w razie potrzeby i w zakresie niezbędnym do wydania opinii, co oznacza że nie ma generalnego wymogu przesyłania biegłym całości akt sprawy. Nawet jeżeli wskazana płyta CD nie została załączona do akt- a co do tego biegli nie mieli pewności, to nie można uznać, że była ona niezbędna do wydania opinii przez biegłych, skoro nie wystąpili oni do organu procesowego przy opracowywaniu opinii o jej wydanie. Biegłym przesłano akta zawierające protokół wyjaśnień oskarżonego, zatem znali treść tych wyjaśnień. Biegli w czasie obserwacji nie oceniają przecież wiarygodności jakiegokolwiek dowodu. Obserwują osobę oskarżonego, jego zachowanie, a nie akta sprawy.

Przydając natomiast w całości walor prawdziwości opinii biegłego seksuologa Z. S. Sąd wziął pod uwagę, że wydana przez biegłego opinia, jest jasna, logiczna i rzeczowa, zawarte w niej wnioski opierają się na najnowszych badaniach naukowych, nadto podkreślenia wymaga, że biegły jest wybitnym specjalistą i niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie wiedzy, autorem licznych publikacji i prac naukowych o tej tematyce, posiada długoletnie i bogate doświadczenie zawodowe, nadto piastuje stanowisko Prezesa (...) Towarzystwa (...) i jest krajowym konsultantem w dziedzinie seksuologii. W opinii biegłego L. S. wkradło się natomiast oczywiste przejęzyczenie, napisał bowiem we wnioskach końcowych, że podziela rozpoznanie biegłego seksuologa J. B., że u oskarżonego stwierdzono orientację homoseksualną (k. 1543-1544, tom IX), skoro z opinii biegłego seksuologa J. B., którą biegły w tej części podzielił, wynika wprost, że D. M. (1) ma orientację heteroseksualną (k. 930, tom VI). Jest to ewidentna omyłka pisarska, o czym świadczy pozostała treść opinii biegłego Z. S., gdzie stwierdzono, że oskarżony wykazuje prawidłową identyfikację seksualną i brak podstaw do rozpoznania zaburzeń preferencji seksualnych (k. 1543-1544, tom IX).

Podkreślenia wymaga, że wnioski płynące z opinii biegłych psychiatrów J. B. i E. S. oraz biegłej psycholog M. C. odnośnie stwierdzonych cech osobowości oskarżonego, znajdują również swoje uzasadnienie w relacjach większości ministrantów tj. J. S. (1) (k.352, 1186), Ł. J. (k.365v), G. B. (k.369v), P. P. (k.367v), M. P. (k. 766v), M. S. (1) (k. 767v), M. G. (3) (k. 773v), którzy mieli kontakt z D. M. (1). Opisywali oni oskarżonego jako osobę złośliwą, konfliktową, arogancką, chcącą rządzić innymi ministrantami, „nie dawał się przekonać do racji innych”, „stawał się agresywny” (k.369v), przy czym zachowanie to ujawniało się z czasem, w początkowym okresie znajomości część świadków m.in.Ł. S. (k. 569-570, tom III), Ł. J. (k.1187, tom VII) odbierała oskarżonego jako dobrego kolegę.

W związku z powyższym stwierdzić należy, że szeroko zakrojone czynności mające na celu weryfikację motywu seksualnego jaki miał kierować oskarżonym przy popełnianiu przez niego czynów przestępnych i zgromadzony w ich następstwie obszerny materiał dowodowy, nie dostarczył żadnych informacji potwierdzających, że podnoszone przez niego okoliczności miały miejsce, tak więc jedynym dowodem molestowania seksualnego oskarżonego, są jego wyjaśnienia, które z uwagi na wyżej wskazaną argumentację, nie zasługują na wiarę.

Podkreślenia wymaga, że nie stanowi potwierdzenia wyjaśnień oskarżonego relacja M. L. (1) (k. 764-765, tom V, 1318-1319, tom VIII, 1649, tom IX), który przez okres 6-7 miesięcy pełnił posługę jako ministrant w kościele, w którym pracował pokrzywdzony i wskazał, że pewnego razu – było to zimą, już po kolędzie księdza w ich domu, korzystając z uprzejmości księdza, który wyraził zgodę, że podwiezie go do domu, zabrał się z nim samochodem i w trakcie jazdy, gdy już dojeżdżali na miejsce, podczas redukcji biegów, w celu wyhamowania samochodu ręka księdza spoczęła na chwilę na jego lewym kolanie. M. L. zajmował miejsce na siedzeniu obok kierowcy, w związku z czym odruchowo odepchnął rękę księdza i niechcący uderzył go w twarz, po czym przeprosił i wysiadł z samochodu. Równocześnie M. L. (1) zakwestionował by miały miejsce jakiegokolwiek inne zachowania księdza o zbliżonym charakterze, które odebrałyby jako molestowanie seksualne tak wobec jego osoby, jak i innych, w tym D. M. (1). W pierwszej kolejności wskazać należy, że Sąd nie kwestionował tego, że opisane zdarzenie mogło rzeczywiście mieć miejsce, jednak biorąc pod uwagę okoliczności tego zajścia, kontekst sytuacyjny i incydentalny, jednorazowy charakter, stwierdzić należy, że nie było to zamierzone działanie i przejaw skłonności homoseksualnych księdza W. T. (1), ale przypadkowe zdarzenie, co uwzględniając zasady doświadczenia życiowego, mogłoby potencjalnie przytrafić się każdemu kierującemu pojazdem.

Zauważyć wypada, że z opisu świadka wynika, że do momentu, gdy ręka księdza znalazła się na jego kolanie, rozmawiali ze sobą i zarówno z treści rozmowy, jak i sposobu zachowania księdza w trakcie całej drogi nie wynikało nic nadzwyczajnego czy dwuznacznego, co wzbudziłoby niepokój świadka. Podkreślić przy tym należy, że bezpośrednio przed tym jak ksiądz położył rękę na kolanie świadka, zmienił – redukował biegi i równocześnie rozmawiał ze świadkiem, przy czym świadek zaznaczył, że nie złapał go za kolano, lecz położył rękę na jego kolanie zamiast na kierownicy i fakt ten nie był związany z kontekstem prowadzonej rozmowy (k.1318-1319). Warto także wskazać, że to nie ksiądz wyszedł z inicjatywą podwiezienia świadka, lecz to świadek poprosił go o to, a ksiądz wyraził zgodę. Powyższe okoliczności uzasadniają więc twierdzenie, że nie była to forma molestowania seksualnego, ale zupełnie bezwiedny i niezamierzony gest księdza - opisany ruch ręką był całkowicie przypadkowy, niezamierzony i nie miał w sobie żadnego podtekstu seksualnego. Podobnie, z perspektywy czasu, zdarzenie to ocenił M. L. (1), który wprawdzie początkowo, zeznając w śledztwie i po raz pierwszy na rozprawie odebrał to jako przejaw molestowania seksualnego (k.764), przy czym stwierdzenie to opierał na samym fakcie, że ksiądz położył rękę na jego kolanie – wskazał wówczas, „dla mnie położyć i złapać to jedno i to samo” (k.1319), jednak w trakcie powtórnego składania zeznań (k.1649-1650, tom IX) wskazał, że nie odbiera tego zdarzenia w kontekście seksualnym, ksiądz bowiem – jak wytłumaczył, do niczego go nie namawiał, zaprzeczył przy tym, by miały miejsce sytuacje, że ksiądz prosił go by przychodził do niego sam popołudniami, albo by sam zostawał po mszy. Przyznał przy tym, że rodzice po tym jak opowiedział im o zajściu także nie odebrali go w kontekście seksualnym, wskazał, że zaczęli się śmiać i zasugerowali, że jak chce może przestać być ministrantem w kościele, w którym pracował pokrzywdzony. Wytłumaczył, że rozbieżności w treści jego zeznań wynikają z faktu, że wówczas zajście w samochodzie odebrał w kontekście seksualnym, natomiast obecnie nie odbiera tego w ten sposób, przyznał przy tym, że jest skrępowany opowiadając o tym zdarzeniu. Sąd dał wiarę zeznaniom świadka, mimo dostrzeżonych różnic w ich treści jakie pojawiały się na kolejnych etapach ich składania, co należy wytłumaczyć niepamięcią świadka co do chronologii pewnych okoliczności - dotyczy to zwłaszcza daty rezygnacji z posługi ministranckiej, wynikającą ze znacznego upływu czasu i zmianą oceny zdarzeń z przeszłości wynikającą właśnie z upływu czasu, a co za tym idzie większym doświadczeniem życiowym, poszerzeniem stanu wiedzy i świadomości obowiązujących norm społecznych. Rozbieżności te dostrzegł zresztą sam świadek i usprawiedliwiał je właśnie upływem czasu. Na powyższą ocenę zeznań świadka miała również wpływ opinia obecnej podczas ponownego przesłuchania świadka na rozprawie biegłej psycholog, która wskazała, że nie spostrzegła w czasie jego zeznań jakichkolwiek zaburzeń co do postrzegania, zapamiętywania, jak i opisywania spostrzeżeń, wskazała przy tym, że czerwienie się przez świadka podczas opisywania zdarzenia w samochodzie wynika z zażenowania i zawstyżenia, w związku z czym świadek mógł ten fakt odebrać wówczas w kontekście seksualnym - o czym świadczy choćby gwałtowna reakcja na to zajście, natomiast z upływem czasu może łagodzić swoje sądy, zwłaszcza, że miał wtedy stosunek emocjonalny do księdza. Biegła przyznała, że rozbieżności w zeznaniach świadka mogą wynikać po prostu z tego, że nie pamięta już kolejności poszczególnych wydarzeń i to jest coś naturalnego. Sąd podzielił powyższą opinię, jest ona rzeczowa i jasna, a poczynione spostrzeżenia znajdują odzwierciedlenie w zachowaniu świadka. Stwierdzić bowiem należy, że z początkowych zeznań złożonych przez świadka (k.764-765, 1318-1319) na pierwszy plan wysuwa się opis krzywd jakich miał doświadczyć od księdza w związku m.in. z niesprawiedliwym traktowaniem go i faworyzowaniem D. M. (1), nierównomiernym przydziałem kolęd, wygłoszeniem na mszy przez mikrofon jego nazwiska w związku z niewłaściwym zachowaniem, czy odmową księdza wydania podpisu na zaświadczeniu do bierzmowania. Niewątpliwym więc jest, że świadkowi towarzyszył przy dokonywaniu oceny postępowania księdza stosunek emocjonalny do jego osoby, który wpłynął na jego kategoriyczny osąd co do zdarzenia w samochodzie, a który uległ zmianie po upływie czasu i nabraniu dystansu do doświadczonych od księdza przykrości oraz dojrzałości w formułowaniu osądów. Wskazać jednak trzeba, że opisany stosunek dotyczył oceny pewnych zachowań, a nie opisu ich przebiegu, gdzie świadek zachował obiektywizm i w sposób niezmienny przedstawiał ich przebieg. Zeznania świadka M. L. (1) znajdują przy tym wsparcie w relacji jego matki U. L. (1) (k. 850 v, 1320-1321), która potwierdziła fakt, że syn powiedział jej o zajściu w samochodzie i wskazała, zbieżnie z tym co zeznał jej syn, że powodem jego rezygnacji z bycia ministrantem było niesprawiedliwe traktowanie jej syna przez księdza na tle innych ministrantów i trudności w uzyskaniu zaświadczenia do bierzmowania, nie była przy tym w stanie dokładnie wskazać co ostatecznie przesądziło o tej decyzji. Wskazała odnośnie zajścia w samochodzie, że po jego usłyszeniu zaczęła się śmiać, nie uznała tej sytuacji za zagrożenia dla syna i poradziła mu by nie wsiadał już do samochodu księdza i że nie musi się z nim spotykać. Przyznała, że nie pamięta czy w późniejszym czasie sytuacja z udziałem jej syna była omawiana podczas wizyty księdza w ich domu

w trakcie kolędy. Z kolei ojciec świadka M. L. (3) (k. 1321-1322) podał, że o zdarzeniu syna z księdzem dowiedział się od żony, nie pamiętał już jego szczegółów, przyznał natomiast, że nie rozmawiał z synem o zajściu, wskazał jednak, że „syn nie dałby się dotykać facetowi” (k.1322). Obaj świadkowie nie posiadali przy tym żadnej wiedzy, by ksiądz molestował seksualnie D. M. (1). Z przedstawionych zatem zeznań wymienionych świadków wynika, że zajście w samochodzie z udziałem ich syna odebrali i zarazem potraktowali jako nic nie znaczący incydent, w żaden sposób nie zagrażający ich dziecku, na który to osąd z pewnością miał wpływ zaprezentowany opis i stosunek ich syna do tego faktu, który w tym kontekście, musiał przedstawić go jako zajście bez większego znaczenia. W powyższym zakresie Sąd nie kwestionował więc zeznań świadków U. L. (1) i M. L. (3), są do siebie zbliżone, obaj świadkowie nie nadali większego znaczenia opisywanemu faktowi, co przy uwzględnieniu krytycznego zdania jakie mieli o księdzu W. T. (1) w kontekście innych jego zachowań jakie mieli zaobserwować – zarzucali mu towarzyski tryb życia i skłonności do nadużywania alkoholu, czyni te zeznania tym bardziej wiarygodnymi, albowiem nie mieli oni żadnych powodów by księdza w jakikolwiek sposób ochraniać, czy choćby próbować złagodzić wymowę zaistniałego zdarzenia. Na krytykę zasługują jedynie te fragmenty zeznań świadka U. L. (1) (k. 1320, 1628-1629) w których stwierdziła, że ksiądz proponował kilkakrotnie, żeby jej syn M. L. (1) popołudniami przychodził do kościoła i że syn odebrał to w aspekcie seksualnym (k.1628, tom IX), a także sama świadek odebrała to dwuznacznie, choć nie była w stanie powiedzieć co było w tym dwuznacznego (k.1320, tom VIII) oraz że w czasie ostatniej kolędy świadek mówiła księdzu o zdarzeniu w samochodzie z udziałem jej syna (k. 1628, tom IX), gdyż kłóć się one z zeznaniami jej syna, świadka M. L. (1), który z całą stanowczością zaprzeczył aby ksiądz W. T. (1) do czegoś go namawiał, żeby gdzieś przychodził – stwierdził przy tym „Gdyby mnie prosił żebym mu przyszedł pomóc, to bym przyszedł, ale nie prosił. Nieraz w czasie zbiórek ministrantów wspólnie coś dla niego robiliśmy” (k.1649), „Nie było takich sytuacji by ksiądz prosił mnie bym przychodził do niego sam popołudniami, albo zostawał po mszy sam”, nadto stwierdził odnośnie zajścia w samochodzie, że „To zdarzenie było na pewno po kolędzie” (k.1320, tom VIII), „Byłem przy rozmowie mamy z księdzem w czasie tej pierwszej i ostatniej kolędy kiedy u nas był. Nie pamiętam co mama mówiła, ale nie mówiła o tym zdarzeniu w samochodzie, bo ono było później po tej kolędzie” (k.1649, tom IX). Sąd zakwestionował w tej części zeznania świadka U. L. (1), a dał wiarę zeznaniom M. L. (1), gdyż bezpośrednio jego osoby dotyczyły i rzekomo miały dotyczyć opisane sytuacje, zatem z pewnością lepiej pamiętał okoliczności, w tym datę zajścia w samochodzie i czy konkretne zachowania księdza wobec jego osoby miały miejsce czy też nie, brak przy tym powodów by starał się w jakikolwiek sposób chronić księdza, skoro od początku mówił o zajściu w samochodzie i niesprawiedliwym traktowaniu go przy rozdziale kolęd. Nadto trudno uznać za możliwe, by świadek U. L. (1) będąc wcześniej na rozprawie w dniu 14.10.2009 r. pytana o przebieg kolędy (k. 1321, tom VIII) precyzyjnie wskazała o czym mówiła w jej trakcie z księdzem, natomiast nie pamiętała czy omawiała wówczas zajście w samochodzie, była następnie w stanie po upływie blisko 7 miesięcy, zeznając ponownie przed Sądem w dniu 12.05.2010 r. (k.1628, tom IX) przypomnieć sobie, że okoliczność ta rzeczywiście miała miejsce, zważywszy że nie wskazała żadnego racjonalnego wytłumaczenia takiego stanu rzeczy – za taki nie może wszak uchodzić stwierdzenie świadka, że „mówiłam księdzu o tym zdarzeniu w samochodzie gdy podwoził syna, bo jestem taką osobą, że co mi leży na sercu to zawsze powiem, a z księdzem miałam długą i poważną rozmowę”. Sąd nie dał także wiary zeznaniom M. L. (3) (k. 1629, tom IX) w części w jakiej zasugerował, że jego syn zrezygnował z posługi w związku z incydentem w samochodzie i że jego żona była zdenerwowana tym faktem, gdyż nie da się ich pogodzić z wiarygodnymi w tej części zeznaniami wskazanych przez niego osób – świadek M. L. (1) wprost stwierdził: „Powiedziałem o tym zdarzeniu (w samochodzie –przyp.aut) rodzicom, oni także nie odebrali go w kontekście seksualnym. Zaczęli się śmiać, powiedzieli, że jak coś takiego jest, to nie powinienem ich zdaniem tam chodzić, chodziło o bycie ministrantem. To nie było tak, że to zdarzenie (w samochodzie –przyp.aut) spowodowało, że przestałem być ministrantem. Najbardziej wkurzyło mnie to, że później po tym zdarzeniu on wygłosił mnie przez megafon (...).” (k. 1649, tom IX), natomiast świadek U. L. (1) zeznała „Było też tak, że syn kiedyś mówił, że ksiądz go podwoził samochodem i złapał go w trakcie jazdy za kolano, to znaczy położył rękę na kolano. Syn był tym oburzony, ja się z tego wtedy śmiałam” (k. 1628, tom IX). Odnosząc się natomiast do twierdzeń świadka M. L. (1) w części dotyczącej tego, że widział raz w późnych godzinach wieczornych samochód księdza zaparkowany obok posesji oskarżonego D. M. (1) i słyszał trzask furtki – przy czym nie był w stanie sprecyzować z czyjej posesji on dobiegł i czy ksiądz był w samochodzie oraz czy z posesji wychodził D. M. (1) (k. 765, tom V, k.1319, tom VIII, k.1449, tom IX), stwierdzić należy, że nie jest wykluczonym, iż opisana sytuacja tj. obecność samochodu księdza obok posesji rodziny M., co do którego faktu świadek był pewny, mogła mieć miejsce, ale nie należy jej w żaden sposób wiązać z motywem seksualnym wskazywanym przez oskarżonego. Zauważyć

wypada, że z wyjaśnień oskarżonego D. M. (1) (k. 1124), zeznań jego matki J. M. (1) (k. 89, 1441, 1443) oraz zeznań świadka D. Z. (1) (k. 1162) wynika, że ksiądz W. T. (1) utrzymywał przyjacielskie stosunki z rodziną M. i kilkakrotnie w ciągu roku odwiedzał ich w domu przyjeżdżając na obiady jak i na kolacje, w związku z czym świadek M. L. (1) mógł widzieć pojazd księdza akurat w tym dniu, kiedy był on z wieczorną wizytą u rodziny M., niewykluczonym jest także, że mógł ktoś księdza z członków rodziny wówczas odprowadzać do samochodu, do którego pokrzywdzony już wszedł i że tą osobą mógł być D. M. (1), chociaż z uwagi na późną porę wydaje się to mało prawdopodobnym, przy czym co już wyżej zaznaczono, co do tych dwóch ostatnio wspomnianych okoliczności świadek nie był pewny. Opisaney sytuacji, jeżeli miała ona we wszystkich opisanych elementach w ogóle miejsce, nie należy więc łączyć z prezentowanym przez oskarżonego wątkiem seksualnym.

Jednoznacznie natomiast krytycznie należy ocenić zeznania świadka M. S. (4) (k.1664-1665, 1827-1829), dziennikarza i zastępcy redaktora naczelnego tygodnika (...), który wskazał, że w sferze zainteresowań tygodnika, w którym pracuje są m.in. sprawy dotyczące nieprawidłowości w kościele katolickim dotyczące sfery obyczajowej – prowadzona jest na łamach tygodnia akcja (...)i on zajmuje się tego typu sprawami. Świadek podał, że wiedział o oskarżeniu księdza W. T. (1) o pedofilie na dużo wcześniej niż doszło do jego zabójstwa i informację tą uzyskała redakcja pisma na kilka miesięcy przed tym zdarzeniem z dwóch niezależnych maili pochodzących od dwóch różnych osób i o ile sobie przypomina jeden z tych maili był anonimowy, natomiast drugi zawierał dane kontaktowe, podpisany był prawdopodobnie imieniem kobiecym – mogło to być imię A. i był podany numer kontaktowy telefonu komórkowego. Treść miała być standardowa, jak większość tego typu informacji docierających do pisma tj. „kolejny pedofil grasujący gdzieś”. Świadek wskazał, że redakcja podjęła się sprawdzenia tych informacji, co z reguły zajmuje im 5-6 miesięcy, podał, że osobiście był w B. jeden raz, do B. przyjechało też trzech jego kolegów i koleżanka, którzy na miejscu przeprowadzili rozmowy z mieszkańcami, policjantami, chcieli również rozmawiać z księdzem W. T. (1), ale odmówił. Świadek zeznał, że w następstwie podjętych czynności ustalili dwie osoby, które twierdziły, że były molestowane przez księdza, a także dotarli do dziewczyny, która twierdziła, że oskarżony opowiedział jej, że był molestowany – odmówił podania danych tych osób bez ich zgody, oświadczając, że jej nie ma, ale może się skontaktować z tymi osobami i jeżeli się zgodzą to jest gotów podać ich dane, nadto wskazał, że molestowanie potwierdzono również z wnętrza organów ścigania tj. policji i prokuratury, przy czym również odmówił podania danych tych osób, podobnie nie udzielił odpowiedzi na pytania o personalia dziennikarzy, którzy prowadzili z nim śledztwo zasłaniając się tajemnicą dziennikarską i powołując się na art. 15 ustawy prawo prasowe. W dalszej relacji świadek podał, że od wymienionych osób dowiedzieli się, że jeśli chodzi o dziewczynę, to uczestniczyła w czymś co można nazwać orgiami seksualnymi i że oprócz niej uczestniczyły w nich jeszcze dwie osoby, z których jedną miała znać, drugiej natomiast nie – w rozmowie miał uczestniczyć zaprzyjaźniony psycholog, M.S. odmówił podania jego danych. Chłopak zaś podawał, że ksiądz chwycił go za worek mosznowy, ścisnął i oceniał stopień zadanego bólu, miało dochodzić też do wzajemnej masturbacji, ksiądz dobierał dzieci nie znajdujące się. Świadek wskazał, że opisane rozmowy miały być przeprowadzone w maju i czerwcu 2008 r. i mieli już przygotowany materiał, który miał być opublikowany na tydzień lub dwa przed śmiercią księdza, ale do tego nie doszło, ponieważ redaktor naczelny doszedł do wniosku, że dodatkowo trzeba coś ustalić, żeby nie popełnić błędu gdyż publikacja materiału jest powiązana z powiadomieniem organów ścigania. Świadek podał, że przed śmiercią księdza nie rozmawiali z D. M. (1), nie znali jego danych, mogli znać tylko jego imię i po śmierci księdza podczas drugiej rozmowy z tą kobietą, dowiedzieli się, że D. to właśnie oskarżony i to ten chłopak, który opowiadał jej o molestowaniu. Świadek przyznał, że weszli w posiadanie protokołów przesłuchań ze śledztwa i zaprzeczył, by wymyślił całą historię po to, żeby wykazać w innej sprawie, która się toczyła przeciwko niemu, że nie chodziło o opublikowanie materiałów ze śledztwa, ale o własne ustalenia. Wskazane zeznania nie zasługują na wiarę w całości, w szczególności wymaga zauważenia fakt, że opublikowany materiał prasowy o molestowaniu seksualnym oskarżonego przez księdza W. T. (1) w szczególności jest bardzo zbliżony w treści do protokołów wyjaśnień D. M. (1), w istocie fragmentami stanowi ich niemal wierne powtórzenie, wręcz je zacytowano, co wynika wprost z akt postępowania prowadzonego przeciwko świadkowi M. S. (4) przed Sądem Rejonowym w Łodzi dla Łodzi Śródmieścia sygn. VI K 381/09 (k.3-8, k.145-148 wskazanych akt), co dobitnie i jednoznacznie wskazuje, że nie było żadnego dziennikarskiego śledztwa w sprawie rzekomego molestowania seksualnego oskarżonego, albowiem skoro redakcja – zgodnie z relacją świadka miałaby materiał gotowy do publikacji jeszcze przed dokonaniem zabójstwa, to nie jest możliwym by mógł stanowić on powtórzenie wyjaśnień oskarżonego, które wówczas jeszcze nie zostały złożone – po prostu ich nie było. Nadto nieuzasadnionym jest, że publikacji tej

nadano tytuł (...), nad którym znalazł się nadtytuł redakcji- „Jako jedyni ujawniamy szokujące zeznania D. M. (1)”, a nie powołano się – zarówno w tytule, jak i w jakimkolwiek fragmencie artykułu na okoliczność, że informacje te pochodzą z dziennikarskiego śledztwa, skoro według świadka takowe było w tej sprawie prowadzone – powszechna jest bowiem praktyka, że media przekazując jako pierwsze opinii publicznej różnorodnego rodzaju informacje, w tym tak nośne i poczytne jak w tej sprawie, bo nawiązujące do sfery obyczajowej osób publicznych, odwołują się i podkreślają, że stanowią one wynik ich własnego, dziennikarskiego śledztwa, co z jednej strony ma wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie potencjalnych odbiorców, a z drugiej dodatkowo podkreślić ma rolę informacyjną i wagę konkretnego tytułu publikacyjnego. Postępowanie więc świadka i gazety, w której jest zatrudniony byłoby – w tym świetle, całkowicie odosobnione i niewytłumaczalne, a powoływanie się na przyjętą konwencję publikacji – nieracjonalne. Koniecznym jest przy tym spostrzeżenie, że poza twierdzeniami samego świadka, brak jakichkolwiek dowodów i śladów, że opisane śledztwo dziennikarskie w okresie poprzedzającym zabójstwo księdza miało miejsce, wszelkie czynności jakie miał świadek i pozostali redaktorzy podejmować w tej sprawie m.in. informowanie Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego miały mieć miejsce już po śmierci księdza. Wskazać także należy, że pomimo zwolnienia świadka przez Sąd z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej (k. 1665-1666) co do faktów objętych tą tajemnicą w zakresie danych i informacji dotyczących opisanego przez niego dziennikarskiego śledztwa i ponownego przesłuchania świadka poza siedzibą sądu, w miejscu jego zamieszkania w związku z niemożnością jego stawienia w sądzie, powtórnie odmówił on podania danych osób mających uczestniczyć w rzekomym śledztwie dziennikarskim powołując się na brak zgody tych osób (k.1827-1829). Zauważyć przy tym wypada, że w wielu istotnych fragmentach, na pytania o wskazanie autora tytułu przedmiotowej publikacji, czy okoliczności, które miały wstrzymać publikację artykułu w ustalonym wcześniej terminie, świadek nie udzielił odpowiedzi, zasłaniając się niepamięcią. Powyższe nakazuje poddać w wątpliwość, iż podane okoliczności dotyczące m.in. nadesłanych maili do redakcji, odnalezienia rzekomych ofiar molestowania i złożenia następnie przez te osoby relacji o molestowaniu, a także ustalenia osoby, której oskarżony miał zwierzyć się o molestowaniu go przez księdza, w ogóle miały miejsce. Stwierdzić należy, że informacje te są nieprawdziwe i wymyślone zostały przez świadka M. S. (4), ostatecznie przyznał on wprost, że redakcja była w posiadaniu protokołów wyjaśnień oskarżonego – „przecież mieliśmy te zeznania, nie będę tego ukrywał” (k. 1829, tom X). Wskazać w tym miejscu dodatkowo należy, że Sąd nie przymuszał świadka M. S. (4) do ujawnienia personaliów osób z redakcji mających uczestniczyć w rzekomym śledztwie dziennikarskim, ponieważ wymowa pozostałych, wyżej opisanych dowodów, jednoznacznie wskazuje, że teza ta była od początku nieprawdziwa. Świadek M. S. (4) kłamał, realizując przyjętą linię obrony ze sprawy, w której sam był oskarżonym. Linia ta sprowadzała się do zapewniania, że nie ujawnił uzyskanych na skutek przecieku wyjaśnień D. M. (1) ze śledztwa, lecz sam poczynił te ustalenia w ramach dziennikarskiego śledztwa. Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi w dniu 19.04.2010r warunkowo umorzył postępowanie karne przeciwko oskarżonemu M. S. (4) o czyn z art. 241 § 1 kk, polegający na rozpowszechnieniu bez zezwolenia fragmentów wyjaśnień D. M. (1) złożonych w śledztwie ( akta sprawy VI K 381/09 w załączeniu ). Zeznaniami świadka M. S. (4) przeczą także wyjaśnienia samego oskarżonego, który zaprzeczył, aby komukolwiek mówił o molestowaniu przed śmiercią księdza. Warto jeszcze dla lepszego zobrazowania sposobu postępowania świadka M. S. (4) przytoczyć jeden fakt. Otóż generalnie nie chciał zdradzić żadnego źródła swej rzekomej wiedzy, oczywiście tylko dlatego, że jest rzetelnym dziennikarzem. Jednak zrobił jeden wyjątek. Otóż podał, że jedną osobę może wskazać, jest nią babcia oskarżonego, która potwierdziła molestowanie. Przy czym nie chodziło o A. M., tylko nie żyjącą G. G. (1). Przecież nikt nie będzie mógł temu zaprzeczyć i podważyć prawdomówność M.S., bo przesłuchanie tego rzekomego źródła nie jest możliwe. Warto jednak zwrócić uwagę, że sam oskarżony kategorycznie zaprzeczał by mówił komukolwiek o molestowaniu.

Biorąc więc pod uwagę całokształt wyżej wskazanego i szczegółowo omówionego materiału dowodowego, stwierdzić należy, że ksiądz W. T. (1) nie molestował seksualnie D. M. (1), a co za tym idzie oskarżony nie mógł i nie kierował się wskazaną przez siebie motywacją popełniając zarzucane mu przestępstwa – jego wyjaśnienia w tej części nie zasługują na wiarę. Zgromadzone natomiast dowody dały podstawę do ustalenia, że motywem, dla którego dopuścił się on tych czynów, był motyw rabunkowy. Stwierdzenie to potwierdzają zarówno wyjaśnienia oskarżonego, jak i zeznania, wielu, niżej wskazanych, świadków. Zauważyć przy tym trzeba, że wymieniony wątek rabunkowy nie został spłycony w toku postępowania przygotowawczego, poświęcono mu zbyt mało uwagi i potraktowano go zbyt powierzchownie nie przeprowadzając pewnych czynności, w konsekwencji czego, mimo podjętych przez Sąd prób

uzupełnienia materiału dowodowego w tym zakresie, nie zdołano – z przyczyn obiektywnych, wyjaśnić wszystkich okoliczności, które bezpośrednio dotyczyły oskarżonego i możliwe, że dostarczyłyby dodatkowych dowodów w sprawie odnośnie jego motywacji. Przyczyną wskazanego stanu rzeczy było skupienie się przez organ śledczy w pierwszej kolejności i w zasadniczej mierze na weryfikacji twierdzeń oskarżonego o rzekomym molestowaniu go przez księdza W. T. (1), natomiast w przypadku wątku rabunkowego przyjęto w zakresie zarzucanego mu czynu zabójstwa W. T. (1) ustalenia odnośnie wysokości dokonanego zaboru pieniędzy w istocie tak, jak wskazał to oskarżony, nie podjęto w tej części wystarczających i możliwych na etapie śledztwa działań, które zweryfikowałyby prawdziwość twierdzeń oskarżonego w tym zakresie i w konsekwencji mogłyby doprowadzić do zmiany opisu zarzucanego mu czynu- w zakresie wysokości zabranego mienia. Uprawnioną jest więc konstatacja, że w pewnym sensie oskarżony pokierował prowadzonym postępowaniem przygotowawczym i kalkulując co będzie dla niego korzystniejsze, przyznał się do zaboru równowartości kwoty 600 złotych by ten wątek nie był szczegółowo analizowany, a jednocześnie eksponował motyw seksualny popełnionych czynów, który wprawdzie został szczegółowo zbadany i ostatecznie obalony, ale jednocześnie odbyło się to kosztem pogłębionej analizy rzeczywistych powodów dokonanych przestępstw. Nie mniej jednak zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił na jednoznaczne stwierdzenie, że oskarżonym kierowała chęć zysku i takie też było tło obu inkryminowanych czynów.

Odnosząc się więc do wyjaśnień oskarżonego, już na wstępie wskazać należy, że przyznał on, że jedną z przyczyn, która spowodowała, że został ministrantem była chęć zarobku, gdyż ministranci w trakcie kołędzy dostawali datki od ludzi. Chociaż oskarżony nie wartościował tej okoliczności, stwierdzić należy – w świetle zeznań ministrantów, a częściowo także jego własnych wyjaśnień, że musiała ona mieć dla niego ważkie znaczenie, skoro spośród wszystkich ministrantów chodził z księdzem najczęściej po kołędzie i po ulicach, na których można było najwięcej zarobić, w konsekwencji zbierał najwięcej pieniędzy. Nadto jak wynika z relacji ministrantów Ł. J. (k. 365v, tom II) i G. B. (k. 369v, tom II) oraz D. Z. (1) (k. 1162, tom VII) stan ten był wynikiem aktywnych zabiegów oskarżonego, gdyż próbował wpływać i ustalał, który spośród ministrantów będzie chodził po kołędzie z księdzem i po jakich ulicach, czynnie uczestniczył w kłótniach ministrantów na tym tle, niejednokrotnie osobiście celowo spotykał się ministrantami poza kościołem i konfabulując informował ich, że nie mogą pójść w danym dniu po kołędzie gdyż np. nie życzy sobie tego ksiądz, bądź podawał inne powody, w następstwie czego zajmował ich miejsce, pojawiały się też głosy – tak świadkowie Ł. J. (k. 365v) i G. B. (k.369v), że oszukiwał młodszych ministrantów przy dzieleniu pieniędzy zebranych z kołędzy. Wskazać przy tym należy, że oskarżony był skuteczny w swoich działaniach, co wynikało z faktu, że był najstarszym i najdłużej pełniącym posługę ministrantem w parafii, cieszył się największym zaufaniem księdza W. T. (1), przez co powołując się na zdanie księdza w wielu konfliktowych, wyżej wskazanych sytuacjach, nawet gdy dopuszczał się mistyfikacji, był wiarygodny i miał posłuch wśród ministrantów, w konsekwencji czego ulegali mu, natomiast ta część spośród nich, która nie godziła się na takie traktowanie i zachowanie oskarżonego, rezygnowała z ministrantury, odchodziła z kościoła. Już na tym etapie rozważań uprawionym jest więc stwierdzenie, że oskarżony był osobą, której bardzo zależało na pieniądzach i był skłonny dopuścić się wielu nieetycznych czynów w celu ich pozyskania, z tym – co charakterystyczne, negatywne zachowania z czasem potęgowały się w nim zważywszy, że ministranci Ł. J. (k.1187, tom VII), Ł. S. (k. 569-570, tom III), P. P. (k.367v, tom II) początkowo nie mieli do niego żadnych zastrzeżeń i odbierali go pozytywnie, natomiast z upływem czasu twierdzili, że oskarżony stawał się coraz bardziej arogancki i konfliktowy. Podobne spostrzeżenia były również udziałem księdza W. T. (1), co wynika z zeznań D. Z. (1) (k. 93v, 1162, 1630).

Emanacją powyższych zachowań oskarżonego było dokonanie przez niego przestępstwa kradzieży z włamaniem na szkodę parafii, w której pracował pokrzywdzony w listopadzie 2007 r. Powodem, dla którego dopuścił się tego czynu była chęć wzbogacenia się, a nie jak twierdził, forma ukarania księdza za praktyki molestowania seksualnego jakich miał się wobec niego dopuszczać. Gdyby w rzeczywistości było tak jak twierdzi oskarżony to, po pierwsze, zupełnie niezrozumiałym jest, że z realizacją powyższego pomysłu, na który wpadł on już latem 2007 r. oskarżony czekał kilka miesięcy, z pewnością dążyłby do okradzenia księdza przy każdej nadarzającej się okazji, a takich z pewnością nie brakowało, zważywszy na sposób realizacji i przebieg dokonanej kradzieży. Tymczasem z relacji oskarżonego wynika, że planował – wraz z kolegą tą kradzież, omawiał szczegóły i sposób postępowania. Ustalony termin również nie był przypadkowy, gdyż w związku z przypadającym w miesiącu listopadzie Świętem Zmarłych, ksiądz był w posiadaniu większej gotówki zebranej od wiernych jako ofiara na modlitwę za dusze zmarłych tzw. wypominki, czego świadomość

oskarżony jako ministrant miał z pewnością. Nie chodziło więc jedynie w tym wypadku, jak starał się sugerować oskarżony, że w okresie tym wcześniej robiło się ciemno na dworze i dlatego zwlekał z realizacją swych zamierzeń - choć okoliczność ta niewątpliwie sprzyjała popełnieniu tego czynu, ale chodziło z pewnością o kradzież możliwie jak największej ilości pieniędzy - będąc przez wiele lat ministrantem oskarżony wiedział, że w tym czasie ksiądz dysponuje większą gotówką. Wątek seksualny wyklucza także sposób zachowania oskarżonego po popełnieniu kradzieży, gdyż uzyskane z niej pieniądze - jak sam zresztą przyznał, wydatkował na różne przyjemności - przejazdy taksówkami, grę na automatach, pobyt w lokalach gastronomicznych, kupił sobie za skradzione pieniądze odzież, telefon komórkowy, głośniki, słuchawki i co istotne - „mikser” za kwotę 2500 złotych, który był mu potrzeby, gdyż rozwijał wówczas w sobie pasję bycia DJ, kompletował sprzęt, który był niezbędny by występować na dyskotekach, nadto kupił dwóm koleżankom po jednej markowej bluzie dla każdej z nich. Z wskazanych okoliczności wynika więc, że oskarżony - można powiedzieć kolokwialnie, cieszył się wówczas „pełnią życia”, wydatkował bez żadnych ograniczeń skradzione pieniądze realizując swoje plany, gościł się w barach na terenie C., zrezygnował częściowo z transportu publicznego i przemieszczał się taksówkami. Trudno nie odnieść więc wrażenia, że rzekome poczucie krzywy zeszło gdzieś na bardzo daleki plan, a oskarżony dosłownie „zachłysnął się” chwilowym przyływem gotówki, co nota bene podważa w pewnym stopniu twierdzenia matki, że większość jego „zachcianek” w rozsądnych granicach spełniała, kupując mu rzeczy, o które prosił i niczego mu nie brakowało (k. 1442-1443, tom VIII). Zwraca przy tym uwagę fakt, że część pieniędzy oskarżony przeznaczył właśnie na celowe zakupy np. przedmiotowy „mikser”, głośniki, słuchawki stereofoniczne, a więc rzeczy, które potrzebował, gdyż chciał zostać DJ, co poddaje w wątpliwość wiarygodność twierdzeń matki o zaspokajaniu większości jego potrzeb. Powyższe nakazuje wykluczyć powoływany przez D. M. (1) motyw osobisty i pozwala zasadnie przyjąć, że oskarżony świadomie i w sposób zamierzony chciał, li tylko, okraść księdza dla pozyskania pieniędzy i tylko taki cel mu przyświecał gdy planował, a następnie realizował swój zamiar. Zwrócić także należy uwagę, że dokonując zaboru pieniędzy z sejfu, oskarżony tak naprawdę największą szkodę i krzywdę wyrządził parafii i parafianom, albowiem były to pieniądze pochodzące z ofiar wiernych, a nie osobiste środki księdza - oskarżony miał tą świadomość „Sądzę, że te pieniądze pochodziły z ofiar wiernych”(k.1125). W sytuacji gdyby rzeczywiście chciał się zemścić na W. T. (1) i ukarać go za swoje rzekome krzywdy, powinien swoje postępowanie i czyny skierować względem osobistych rzeczy księdza, jak choćby posiadanego przez niego samochodu, którego przykładowo zniszczenie bądź strata z pewnością stanowiłaby znaczną i osobistą dolegliwość dla księdza, a realizacja czynu byłaby o wiele prostsza i nie wymagała zaangażowania drugiej osoby, niekoniecznie natomiast mogłaby przynieść jakiegokolwiek korzyści finansowe oskarżonemu. Dodatkowo zauważyć wypada, że nawet dokonując zaboru pieniędzy, który to czyn miał być formą odwetu, oskarżony nie musiał ich wydatkować na własne potrzeby, mógł je przeznaczyć, zupełnie anonimowo na jakiś cel społeczny czy charytatywny, skoro nie o chęć zysku mu chodziło, zwłaszcza, że oskarżony zapewniał, że żałował tego co się stało (k. 1900, tom XI), mając w związku z tym wyrzuty. Postępując więc we wskazany sposób, oskarżony mógł - choćby w części, odczucie to zminimalizować i w moralnym oraz religijnym sensie, przynajmniej częściowo, usprawiedliwić swój czyn, jednocześnie okoliczność ta stanowiłaby ważki argument dla lansowanej przez oskarżonego tezy motywu osobistego swojego postępowania.

Wskazane okoliczności, zwłaszcza dotyczące sposobu zachowania oskarżonego po dokonanej kradzieży, znajdują także potwierdzenie w zeznaniach świadków M. W. (1), S. G. (1) i A. N. (2). S. G. (1) (k.637v, tom IV i k.1258, tom VIII ) i A. N. (2) (k. 644v, tom IV i k.1258, tom VIII) przyznały, że D. M. (1) i M. W. (1) zaprosili je w grudniu bądź styczniu na zakupy do supermarketu (...) w C., gdzie w sklepie w pasażu z markową odzieżą oskarżony zaproponował by wybrały sobie po jednej rzeczy - wzięły po jednej bluzie za łączną kwotę około 300 złotych, za które oskarżony następnie zapłacił, nadto potwierdziły, że oskarżony kupił dla siebie na stoisku (...) głośniki, słuchawki i telefon komórkowy marki S. (...), wskazały przy tym, że kilkakrotnie były także z oskarżonym i M. W. (1) w barze w (...) w C., gdzie pobyt fundował M. W. (1) lub oskarżony. Nadto świadek A. N. (2) wskazała, że widząc, że oskarżony wraz z M. W. (1) przez dłuższy czas wydatkują pieniądze na jedzenie, papierosy i karty do telefonu pytała ich skąd mają na to środki, na co wówczas żartowali i mówili „że mają takie drzewko, na którym rosną pieniądze”, przy czym, gdy następnie wprost spytała M. W. (1) o pochodzenie tych pieniędzy, ten odpowiedział jej, że okradł wraz z D. M. (1) księdza W. T. (1) i podał, że oskarżony miał klucze do pomieszczeń kościoła, kradzieży dokonał w trakcie mszy oskarżony, który miał ze sobą torbę i kominiarkę i wszedł do środka, natomiast on stał przed kościołem i patrzył czy ktoś nie idzie. Sąd nie kwestionował zeznań wskazanych świadków, są one bowiem spójne, zgodne ze sobą i brak podstaw by je podważać,

nadto w tej części znajdują potwierdzenie w zeznaniach M. W. (1) oraz informacji nadesłanej ze sklepu (...) (k.595, 599), z której wynika, że D. M. (1) i M. W. (1) zakupili w dniu 21 listopada 2007 r. telefony komórkowe odpowiednio marki S. (...) za kwotę 1199 zł i S. za kwotę 999 zł.

Na krytykę zasługuje także część wyjaśnień oskarżonego odnośnie samego przebiegu inkryminowanego czynu. D. M. (1) podjął bowiem próbę zminimalizowania swojej odpowiedzialności, przerzucając ją na współsprawcę M. W. (1) i w tym celu eksponował jego rolę w zajściu. Już na wstępie wskazać należy z całą stanowczością, że pomysłodawcą zarówno co do zamiaru kradzieży, jak i sposobu jej realizacji był D. M. (1), to on bowiem najlepiej znał zwyczaje księdza, posiadał wiedzę gdzie ksiądz trzyma klucze i który z nich jest kluczem do sejfu, gdyż niejednokrotnie otwierał sejf na polecenie pokrzywdzonego, celem przyniesienia z niego naczyń liturgicznych (powyższa okoliczność wynika z zeznań D. Z. (1) k. 93v), znał więc umiejscowienie sejfu, mechanizm działania zamka w związku z czym zupełnie nietrafione są sugestie oskarżonego, że zasadniczo opisany pomysł był wspólnym jego i M. W. (1), jak również, że ten ostatni aktywnie uczestniczył w planowaniu i następnie w realizacji czynu przestępnego tj. był z nim w zakrystii i wyciągał pieniądze z sejfu. Wyjaśnienia oskarżonego w tym zakresie nie zasługują na wiarę i po części kłócą się z jego szczegółową relacją „Wyjeliśmy z wiszącej na wieszaku kurtki księdza, takiej czarnej typowej dla księdza, z wewnętrznej kieszeni nie pamiętam czy prawej czy lewej klucze tj. kilka sztuk będących na kółku z czerwonym brelokiem. Ja wiedziałem, że tam te klucze znajdę gdyż znałem zwyczaje księdza. Z tych kluczy wiedziałem, że jeden jest do sejfu (...). Zaraz po wyjęciu kluczy z kurtki, która wisiała zaraz przy sejfie ja otworzyłem po cichu ten sejf kluczem, a następnie przekręciłem klamkę tego sejfu. Otworzył się. Ten sejf miał jedną większą przestrzeń na dole na monstrancje i dwie lub trzy mniejsze półki u góry”(k.225, tom II). Powyższy opis nie pozostawia żadnych złudzeń, że to właśnie oskarżony doskonale był zorientowany co do zwyczajów księdza i sposobu postępowania przy przełamaniu zabezpieczeń sejfu. Zauważyć też trzeba, że skoro miał to być – jak twierdził D. M. (1), indywidualny akt zemsty i ukarania księdza, to jego pomysłodawcą nie mógł być nikt inny jak oskarżony, M. W. (1) został natomiast o zamiarze kradzieży przez oskarżonego poinformowany i wprowadzony w szczegóły, gdyż był on oskarżonemu potrzebny do jej realizacji – stwierdzić przy tym należy, że M. W. (1) zaakceptował plan oskarżonego i nie można wykluczyć, że następnie mógł o nim rozmawiać z D. M. (1), doprecyzowując go, jednak to ten ostatni miał decydujące zdanie. O drugorzędnej roli M. W. (1) świadczy to, że to oskarżony w sposób szczególny przygotował się do kradzieży, wziął ze sobą plecak na pieniądze, czapkę typu kominiarka aby nie zostać rozpoznany i rękawiczki by nie pozostawić odcisków palców, natomiast M. W. (1) nie miał ze sobą żadnych przedmiotów czy dodatkowych elementów odzieży, ubrany był typowo (oskarżony pytany o tą dysproporcję w elementach ubioru nie był w stanie powiedzieć dlaczego w istocie tylko on posiadał rękawiczki, czapkę i torbę – k.1125, tom VII). Także sposób zachowania po kradzieży wskazuje, że to oskarżony był jej głównym inicjatorem, gdyż właśnie on zabrał całą gotówkę i był w jej posiadaniu, a następnie wydzielał i przekazywał sukcesywnie M. W. (1) odpowiednie sumy. Okoliczności te nie budzą wątpliwości, przyznał je sam oskarżony i potwierdził M. W. (1), z którego relacji można dodatkowo wywnioskować, że oskarżony zachował dla siebie większą część pieniędzy. Również opisane przez w/w świadków A. N. (2) i S. G. (1) zachowanie oskarżonego w ich obecności w sklepie, świadczy, że był on faktycznym dysponentem skradzionych na szkodę parafii pieniędzy, gdyż to on zaproponował by wybrały dla siebie rzeczy i zapłacił za nie. Także z wyjaśnień i zeznań świadka M. W. (1) (k.614-615, 1371-1372 i częściowo k. 405) wynika, że oskarżony miał ze sobą kominiarkę i rękawiczki oraz plecak, i że to D. M. (1) zabrał ze sobą ukradzione pieniądze, które następnie świadkowi przekazywał w ratach po 600-700 złotych na terenie C. – łącznie była to kwota około 5 500- 6000zł. Potwierdził przy tym fakt zakupu telefonu komórkowego i wspólnych spotkań w barze na terenie C. z oskarżonym i koleżankami S. G. (1) i A. N. (2). Świadek wskazał przy tym, że nie wchodził do środka do kościoła, lecz stał zgodnie z poleceniem oskarżonego przy drzwiach wejściowych obserwując czy nikt nie nadchodzi, natomiast D. M. (1) wszedł do wewnątrz i po około 3-4 minutach wyszedł z wypchanym plecakiem, po czym oddalili się z tego miejsca, z tym, że po drodze oskarżony wyrzucił do lasu klucz od sejfu. Stwierdził przy tym, że D. M. (1) nic mu nie mówił o tym, że ma jakiś osobisty powód, by okraść księdza. Sąd nie kwestionował zeznań świadka we wskazanym zakresie, są one przekonujące i w pewnych fragmentach pokrywają się z relacją świadków S. G. (1) i A. N. (2) oraz w pewnych częściach korespondują z wiarygodnymi w tych fragmentach wyjaśnieniami oskarżonego D. M. (1), natomiast w tych fragmentach, w których pozostają w opozycji do relacji oskarżonego – dotyczy to przebiegu zajścia i pewnych elementów zachowania oskarżonego po kradzieży, za ich wiarygodnością przemawiają zasady logiki i prawidłowego rozumowania. Wskazać bowiem trzeba, że jest mało prawdopodobnym, by oskarżony informował M.

W. (1) o zamiarze kradzieży tylko po to, by ten pomógł mu w ten sposób, że wszedłby z nim do zakrystii, na kilka minut, by wyciągnąć z sejfów gotówkę i spakować ją do plecaka, skoro czynność tą samodzielnie, bez większego trudu mógł wykonać oskarżony – wówczas przecież nie musiałby dzielić się pieniędzmi, zachowując je w całości dla siebie, a i krąg osób mających wiedzę na temat tego zdarzenia byłby ograniczony jedynie do osoby oskarżonego, zatem ryzyko ujawnienia zajścia byłoby znacznie zminimalizowane. W rzeczywistości druga osoba była niezbędna oskarżonemu dla realizacji zamierzonego planu, gdyż nie można było wykluczyć, że ktoś mógłby wejść z zewnątrz do zakrystii i zdemaskować oskarżonego, zatem konieczna była obecność kogoś, kto stanąłby na „czatach” obserwując czy nikt nie zbliży się do drzwi wejściowych, by w przypadku zaistnienia takiej sytuacji, w odpowiednim momencie ostrzec oskarżonego. Zadania tego podjął się M. W. (1), który był najbliższym i zaufanym kolegą oskarżonego. Wyjaśnienia zatem oskarżonego o obecności świadka w zakrystii i pakowaniu pieniędzy do plecaka nie zasługują na wiarę, tym bardziej że M. W. (1) nie miał przecież rękawiczek i przypadkowo mógł palcami dotknąć sejfów pozostawiając na nim ślady linii papilarnych, nie miał także kominarki, która nie tylko zakrywałaby twarz ale mogła pełnić rolę zabezpieczającą przed pozostawieniem ewentualnych śladów biologicznych np. włosów. Podobnie krytycznie należy ocenić wyjaśnienia oskarżonego, iż to świadek M. W. (1) wyrzucił po wyjściu z kościoła klucz od sejfów, gdyż w takiej sytuacji zostawiłby na nim swoje ślady, co w przypadku zgłoszenia kradzieży i podjęcia w jej następstwie czynności poszukiwawczych mogłoby doprowadzić do ujawnienia przedmiotowego klucza, zabezpieczenia i identyfikacji śladów (odnieść to należy także do ewentualnych śladów na sejfie i w jego obrębie), a w konsekwencji mogłoby doprowadzić do osoby świadka i dalej oskarżonego jako współsprawców tego czynu. Oskarżony z pewnością chciał uniknąć takiej sytuacji o czym świadczą przedsięwzięte przez niego czynności zmierzające do zminimalizowania tego ryzyka, zatem zupełnie nielogicznym są jego twierdzenia o rzekomych działaniach świadka, który w żaden sposób nie był zabezpieczony. W tej części zatem Sąd podzielił wersję zdarzeń zaprezentowaną przez świadka, odmawiając jednocześnie wiary wyjaśnieniom oskarżonego. Powyższej oceny zeznań świadka nie dyskwalifikuje fakt, że w toku pierwszych zeznań (k.405) i podczas konfrontacji z oskarżonym (k.538) świadek zaprzeczał, by kupił za skradzione pieniądze telefon komórkowy i wskazał, że tylko jednorazowo otrzymał pieniądze w wysokości 3 000zł od oskarżonego oraz odmiennie przedstawił okoliczności spotkania w dniu zdarzenia z oskarżonym, gdyż po pierwsze świadek odwołał je, zaprzeczając ich prawdziwości (k.1372) i powodem, dla którego początkowo zeznawał niezgodnie z prawdą – choć sam świadek tego nie wyartykułował, była z pewnością chęć ograniczenia swojej odpowiedzialności za popełnione przestępstwo. Świadek wskazał, że zeznając początkowo niezgodnie z prawdą sądził, że pewnych okoliczności nie da się ustalić – zakupu telefonu komórkowego (k.615), w sytuacji natomiast gdy ustalenia te, niekorzystne dla oskarżonego poczyniono, złożył obszernie i szczegółowe wyjaśnienia i zeznania (k.614-615), którym Sąd, mając w polu widzenia powyższą argumentację, dał wiarę. Na ocenę tą nie ma wpływu także ta okoliczność, że oskarżony będąc ponownie przesłuchiwanym przed Sądem (k.1651-1653) zasłaniając się niepamięcią w związku z przebyciem 4 miesiące wcześniej zapaleniem opon mózgowych, odnośnie opisanego zdarzenia zeznał jedynie o jego pewnych fragmentach, gdyż potwierdził prawdziwość swoich wcześniejszych zeznań, którym sąd dał wiarę, a przyjęta przez niego postawa – jak wynika z wiarygodnej opinii obecnej przy przesłuchaniu biegłej psycholog (k.1653), była wynikiem raczej zamierzonego i świadomego wyboru świadka, wynikającego z jego sobie znanego powodu, a nie następstwem wskazanej jednostki chorobowej. Innymi słowy świadek nie chciał zeznawać, stąd wykorzystał chorobę, by powołać się na nie pamięć. Warto jeszcze raz przypomnieć, że świadek A. N. (2) zeznała, że M. W. (1) na pytanie o pochodzenie pieniędzy przyznał, że pochodzą z kradzieży, wskazał, że dokonał jej D. M. (1), a on sam stał na czatach. Mówił o tym więc na długo przed wszczęciem postępowania, określając już wtedy jaką rolę odegrał każdy ze sprawców.

Powyższe uzasadnia twierdzenie, że to z inicjatywy D. M. (1) doszło do kradzieży pieniędzy w listopadzie 2007 r. i to on odegrał w niej pierwszoplanową rolę, dokonując ich faktycznego zaboru, natomiast M. W. (1) pomagał mu jedynie w realizacji tego czynu. Wskazać przy tym warto, że oskarżony podjął próbę zdeprecjonowania twierdzeń świadka, opisując zdarzenia mające pokazać go w złym w świetle (k.1373), jednak nie mogą one mieć wpływu na wartość dowodową zeznań M. W. (1) złożonych w niniejszej sprawie, skoro w jednym przypadku w ogóle nie mają z nią związku (rzekoma kradzież telefonu matki oskarżonego), w drugim natomiast nie dotyczą bezpośrednio świadka, a jedynie rzekomych zachowań nieznanego mu osoby – pośrednio powiązanej ze świadkiem poprzez numer telefonu, które miały mieć miejsce po dokonanej kradzieży pieniędzy z sejfów (rozliczenia na tle finansowym) - zwłaszcza, że oskarżony, poza własnymi twierdzeniami, nie poparł ich żadnymi innymi dowodami i okoliczności te powołał dopiero

w postępowaniu przed sądem. Ustalenia faktyczne zatem co do przebiegu kradzieży dokonanej w listopadzie 2007 r. Sąd poczynił głównie na podstawie wyjaśnień i zeznań M. W. (1) oraz wyjaśnień D. M. (1), z pewnymi zastrzeżeniami, o których wyżej zasygnalizowano. Bezspornym natomiast pozostaje fakt, że skradzione pieniądze stanowiły własność parafii, gdyż wynika to z wyjaśnień oskarżonego, który wyraził przekonanie, że pieniądze te pochodziły z ofiar wiernych (k.1125), jak i zeznań świadka D. Z. (1), która wskazała, że ksiądz własne pieniądze przechowywał na książeczce oszczędnościowej (k. 92v), nadto po kradzieży, poczuwał się do obowiązku zwrotu pieniędzy, gdyż uważał je za pieniądze parafii (k. 1631, tom IX ) oraz świadka B. M. (1), której ksiądz mówił, że były to pieniądze parafii (k. 1632, tom IX). Gdyby pieniądze te stanowiły własność W. T. (1), to byłoby całkowicie niezrozumiałym, dlaczego o kradzieży poinformował świadka B. M. (1), deklarując, że zwróci sam parafii skradzione pieniądze. Przy czym nie budzi wątpliwości sam fakt kradzieży, do której przyznał się oskarżony i świadek M. W. (1), wskazać bowiem należy, że ten ostatni prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Częstochowie z dnia 24 września 2009 r. w sprawie sygn. II K 67/09 został skazany za ten czyn, przy przyjęciu w jego opisie, że działał wspólnie i w porozumieniu z D. M. (1) (k. 1282, tom VIII). Powyższy fakt kradzieży potwierdzili dodatkowo świadkowie D. Z. (1) (k. 93v, tom I, k. 272-273, tom II, k. 1162-1163, tom VII) i B. M. (1) (k. 1181, tom VII, k.1632, tom IX), które były obecne przy tym jak ksiądz otwierał sejf bezpośrednio po kradzieży i stwierdził, że brakuje w nim pieniędzy – oszacował on wówczas stratę na około kilkanaście tysięcy złotych. Wartość skradzionych pieniędzy Sąd natomiast ustalił na podstawie wyjaśnień oskarżonego (k. 226, 243), która to kwota nie odbiega znacząco od sumy wskazanej przez W. T. (1), który – jak wynika z relacji D. Z. (1) (k. 1163, tom VII), nie potrafił dokładnie jej określić, gdyż nie przeliczył wszystkich pieniędzy przechowywanych w sejfie, pewna kwota nie była przeliczona. Powodem natomiast niezgłoszenia przez księdza W. T. (1) faktu kradzieży, było – co należy przyjąć za zeznaniami świadka D. Z. (1) (k. 1163-1164, tom VII) i B. M. (1) (k. 1632, tom IX) wiele czynników, w tym przede wszystkim obawa przed rekcją i zarzutami ze strony parafian, że w nienależyty sposób zabezpieczył pieniądze parafii, pochodzące ze składek wiernych, chęć uniknięcia „szumu medialnego” i angażowania go w dochodzenie w tej sprawie. Z całą pewnością powodem tym nie było natomiast sugerowana w toku postępowania przez obronę, obawa, którą miał odczuwać W. T. (1), że jeśli zgłosi tę kradzież, to w razie ustalenia, że dokonał jej D. M. (1) - ten może opisać molestowanie seksualne, którego miał doświadczyć ze strony księdza.

Tożsamy, jak wyżej opisany, motyw rabunkowy przyświecał oskarżonemu, gdy udawał się do pomieszczeń mieszkalnych księdza W. T. (1) w dniu 20 sierpnia 2008 r., kiedy to dokonał jego zabójstwa. Oskarżony i tym razem postępował w sposób metodyczny i zaplanowany, jego zachowania były przemyślane i nieprzypadkowe, co wyklucza eksponowany także w związku z tym zarzutem motyw osobisty ukarania księdza za praktyki molestowania seksualnego. Na wstępie wskazać bowiem należy, że brak innego, logicznego wytłumaczenia - o czym wspomniano już wyżej, dlaczego D. M. (1) ponownie zaczął chodzić do kościoła i pełnić posługę jako ministrant w sierpniu 2008 r. aniżeli to, że uczynił to by znów okraść księdza. Nie mogą się bowiem ostać twierdzenia oskarżonego, że ponownie zaczął pełnić posługę tylko dlatego, że prosił go o to pokrzywdzony, nota bene - podczas przypadkowego spotkania na cmentarzu (k.226, tom II). Po pierwsze, gdyby W. T. (1) rzeczywiście zależało tak bardzo na tym by oskarżony ponownie zaczął posługiwać do mszy, z pewnością celowo by się z nim spotkał, aby omówić tą kwestię lub choćby zadzwonił, a nie liczył i czekał na przypadkowe spotkanie i to blisko przez trzy miesiące – oskarżony ostatni raz w kościele był bowiem 22 maja 2008 r. Nadto, skoro według relacji oskarżonego ksiądz miał krytycznie wypowiadać się na jego temat w obecności ministrantów, w tym twierdzić, że do niczego się nie nadaje, nieuzasadnionym i nielogicznym wydaje się, że miałyby ponownie zachęcać go do powrotu, a oskarżony – w opisanej sytuacji, by wyraził na to zgodę, zwłaszcza dodatkowo biorąc po uwagę jakich miał rzekomo od niego doznać krzywd. Przeciwno wersji oskarżonego, że ksiądz namawiał go do powrotu przemawiają nadto zeznania B. M. (1) (k. 1181, tom VII) i D. Z. (1) (k. 1162-1163, tom VII, k.1630, tom IX ), z których wynika, że ksiądz od czasu kradzieży w listopadzie 2007 r., o co podejrzewał D. M. (1), a także M. W. (1), zaczął się go bać, co wyraźnie nasiliło się w okresie bezpośrednio poprzedzającym zabójstwo, zatem trudno przyjąć, że świadomie dążyłby do kontaktów z nim. Powyższe wskazuje, że mało realnym jest, że oskarżony ponownie zaczął chodzić do kościoła za namową księdza, a uprawdopodobnia to wersję, że uczynił to dlatego, że chciał okraść W. T. (1) i ponownie się wzbogacić. Trzeba bowiem mieć w polu widzenia, że po kradzieży w listopadzie 2007 r. – ja wynika z relacji świadków D. Z. (1) (k. 92) i B. M. (1) (k. 1181), ksiądz był już daleko bardziej ostrożny i nieufny, nie trzymał kluczy od sejfu w kieszeni kurtki, którą miał w zwyczaju zostawiać w zakrystii i powymieniał zamki w sejfach (okoliczność tą potwierdził także świadek A. K. (1),

obecny przy wymianie zamków k. 557, tom III), a więc oskarżony nie mógł, chcąc okraść księdza, postąpić w taki sam sposób jak podczas poprzedniej kradzieży. W tym celu oskarżony musiał na nowo poznać zwyczaje księdza, a w szczególności ustalić, gdzie przechowuje klucze od sejfu, co mógł uczynić jedynie uczęszczając do kościoła. Będąc w dniach 12,13,14 i 18 sierpnia 2008 r. na mszy popołudniowej oskarżony z pewnością zorientował się, że ksiądz nie przechowuje kluczy w kieszeni kurtki i w którymś miejscu w zakrystii, tylko gdzieś na górze, w pomieszczeniach mieszkalnych, zatem dostęp do tych kluczy nie był możliwy w trakcie mszy, jak za poprzednim razem, oskarżony musiał znaleźć się tam, gdy ksiądz opuścił mieszkanie, jednocześnie pozostawiając nie zamknięte na klucz drzwi zewnętrzne. Posługa ministrancka przez wskazanych kilka dni z pewnością pomogła oskarżonemu poczynić ustalenia w tym zakresie, w szczególności zorientować się czy ksiądz nadal, jak miał w zwyczaju wychodził na zewnątrz przed kościół po mszy wieczornej zamknąć garaż, który to moment oskarżony mógł wykorzystać by niezauważonym dostać się do pomieszczeń mieszkalnych pokrzywdzonego. Nadto z relacji świadka P. Z. wynika, że powyższe obserwacje oskarżony czynił już od dłuższego czasu, był on widywany w okolicy kościoła, sam W. T. (1) miał natomiast mówić do świadka D. Z. (1) (k. 1162-1163, tom VII, k. 1630, tom IX), że około tydzień przed zajściem D. M. (1) niespodziewanie zaszedł go od tyłu, jak również, że zaobserwował, że oskarżony w ostatnim okresie czasu podjeżdżał pod kościół, ale nie wchodził do wewnątrz świątyni. Podobnymi spostrzeżeniami ksiądz podzielił się z B. M. (1), która zeznała, że ksiądz często widywał go w tym czasie w pobliskim lesie (k. 143, tom I). Dodatkowo wskazać należy, że oskarżony udając się w krytycznym dniu do kościoła był przygotowany do dokonania kradzieży, miał ze sobą torbę i odzież na przebranie tj. kominiarkę, rękawiczki, spodnie typu moro, bluzę, nóż zakupiony miesiąc wcześniej w sklepie (...) (zeznania świadka k. 627v-628, 1254, wyjaśnienia oskarżonego k. 227) oraz taśmę klejącą, co należy traktować jako kolejny z przejawów zachowania zmierzającego do realizacji wcześniej ustalonego przez siebie planu. Znamionym jest także to, że świadkowie G. B. (k.369v, 1219), Ł. S. (k. 570, tom III, k.1216, tom VII), P. P. (k.367v) wskazali, że D. M. (1) w okresie poprzedzającym dokonanie zabójstwa zaczął, jak to określili „dziwnie” się zachowywać, farbował włosy na czarno, nosił ubrania wojskowe typu moro, palił papierosy, pił alkohol, często przebywał w lesie nieopodal kościoła – podali, że bali się go.

Powyższe uwagi i fakty przeczą więc twierdzeniom oskarżonego, że działał nagle i spontanicznie, wskutek prowokacji słownej księdza, który miał powiedzieć do niego na mszy 18 sierpnia 2008 r. (oskarżony sprecyzował, iż ostatni raz w kościele był 18.08.2008 r. - k. 1574, tom IX, a nie jak początkowo omyłkowo wskazywał na 19.08.2008 r. – już wówczas jednak twierdził, że był to poniedziałek -k. 226), że obecnie dużo słyszy się w mediach o gwałtach i podobnych przestępstwach na tle seksualnym, co odebrał jako ironię wobec swojej osoby i jednocześnie postanowił dać księdzu „nauczkę”, by już nigdy nie zrobił nic takiego, co uczynił jemu i dwójgu nieznanym dzieciom. Potrzeba ukarania księdza miała się w nim zrodzić bezpośrednio po tej rozmowie, natomiast sposób, w jaki tego dokona następnego dnia. Przeciwno wersji oskarżonego przemawia bowiem, podobnie jak przy kradzieży z listopada 2007 r., także nieprzypadkowa data dokonanej przez niego przestępstwa, która jednoznacznie wskazuje na motyw rabunkowy. Zwrócić trzeba wszak uwagę, że w sierpniu rozpoczęły się w kościele, w którym pracował pokrzywdzony szeroko zakrojone prace konserwatorskie przy odnowie dzwonnicy, malowaniu ścian prezbiterium, równocześnie gromadzony był materiał – podsypka, kostka brukowa w celu wybrukowania cmentarza i rozpoczęto wstępne prace przygotowawcze pod ułożenie kostki. Okoliczności te potwierdzili pracownicy wykonujący powyższe prace tj. A. K. (2) k. 14-15, B. Z. (k. 22v), M. N. (1) (k. 27-28), N. K. (k. 57v), K. W. (k. 59v), J. S. (2) (k. 61v) i mieszkańcy parafii J. C. (2) (k. 198) i J. M. (1) (k. 90), oraz D. Z. (1) (k. 94), zatem brak podstaw by je kwestionować. Nadto w związku ze szkodami jakie wyrządziła w sierpniu 2008r trąba powietrzna w Polsce, w tym w miejscowości B., w dniu 16 sierpnia 2008 r. został wystosowany list Arcybiskupa (...) do wszystkich podległych parafii, w tym do parafii w B., której proboszczem był ksiądz W. T. (1) z poleceniem jego odczytania na wszystkich mszach w niedzielę, w dniu (...) r. W liście tym wezwano wiernych do pomocy na rzecz poszkodowanych, na ten cel zarządzono zbiórkę pieniędzy w niedzielę 17 i 24 sierpnia 2008 r., co znajduje potwierdzenie w piśmie z (...) w C. z dnia (...) r. (k. 1619) i treści listu Arcybiskupa (...) z dnia (...). (k. 1620). Wprawdzie sprawujący funkcje dziekana ksiądz A. W. (4) nie był pewien (k. 1724, tom X) czy list ten został przekazany do podległej parafii, w której pracował ksiądz W. T. (1), nie mniej jednak przyjąć należy że fakt ten miał miejsce, na co wskazują zeznania świadka J. K., który przyznał, że w trakcie niedzielnej mszy (...) r. ksiądz zapowiedział zbiórkę pieniędzy dla poszkodowanych przez trąbę powietrzną na niedzielę (...) r. (k. 188, tom I). Powyższe okoliczności wskazują, że D. M. (1) planując dokonanie kradzieży w sierpniu 2008 r. mógł zasadnie

wnioskować, że ksiądz zgromadził i jest w posiadaniu większej sumy pieniędzy, skoro realizował równocześnie tyle inwestycji, nadto mógł mieć pieniądze z ofiar wiernych na rzecz uszkodzonych trąbą powietrzną. Także zachowanie oskarżonego po tym jak dostał się do pomieszczeń mieszkalnych księdza wskazuje, że motywem było dokonanie rabunku. Oskarżony bowiem dokonał przeszukania mieszkania, zarówno pokoju, w którym ksiądz spał i znajdował się sejf, jak również kolejnego pokoju, w którym był telewizor. Pomieszczenia te nosiły ślady plądrowania, z części półek była wyrzucona ich zawartość, szuflady były powysuwane do końca, na podłodze leżały porozrzucane opróżnione koperty, drobny bilon, naboje, klucze, papiery i inne drobne przedmioty. Powyższa okoliczność nie budzi wątpliwości, wynika wprost z protokołu oględzin budynku parafii (k. 45-49) i załączonej do niego dokumentacji fotograficznej (k. 651), potwierdzili ją także przybyli na miejsce lekarze z pogotowia ratunkowego K. K. (1) (k.18v, 1155, 1625), P. K. (2) (k.19v, 1156, 1626) i kierowca D. K. (k.20v, 1627), którym Sąd dał wiarę, albowiem jako osoby postronne, nie mieli żadnego interesu, aby mówić nieprawdę, a którzy zgodnie i konsekwentnie zeznali, że mieszkanie – z tego co zdążyli zaobserwować, było splądrowane. Podobne wrażenie odniosła świadek B. M. (1) (k.10, tom I), która jako pierwsza ujawniła zwłoki księdza. Okoliczność tą potwierdził także oskarżony, który przyznał, że po tym jak zadał ostatni cios w plecy pokrzywdzonemu, zaczął „biegać po mieszkaniu jak szalony” i otworzył wówczas kilka szuflad, wskazując, że „nie wiem po co, gdyż nic z nich nawet nie wziąłem” (k.227, 240, tom II) – oskarżony nie potrafił wytłumaczyć tego postępowania (k.1126, tom VII). Opisanego zachowania oskarżonego w żaden sposób nie można pogodzić z jego twierdzeniami, że chciał jedynie ukarać księdza poprzez ogłuszenie go, skrupowanie i pozostawienie w takim stanie, gdyż zupełnie niezrozumiałym jest w jakim celu otwierał szuflady. Całkowicie natomiast niewytłumaczalnym w świetle wyjaśnień oskarżonego pozostaje fakt, dlaczego D. M. (1) zabrał z mieszkania księdza pieniądze w kwocie stanowiącej równowartość 600 złotych, w tym „jeden banknot 5 Euro i trochę bilonu różnego nominału” (k. 227, tom II). Wytłumaczenia dla takiego postępowania z pewnością nie może stanowić sugerowana przez oskarżonego teza, że był wówczas w szoku i postępował nieracjonalnie, a wskazane pieniądze zabrał, gdyż leżały „na wierzchu na blacie”, „na biurku” (k.227, 240, tom II) i uczynił to zupełnie „bezwiednie” (k.1126, tom VII). Przeciwno twierdzeniom oskarżonego w tym zakresie przemawia bowiem to, że nie wziął jednego banknotu lecz kilka sztuk, również banknot 5 Euro i kilka monet (wyjaśnienia D. M. (1)- k. 227, 240, tom II), więc nie mógł to być mimowolny i jednorazowy odruch oskarżonego, ale musiał on wykonać kilka, celowych ruchów, gdyż nie jest możliwym, uwzględniając płaską powierzchnię biurka, by jednym ruchem ręki wziął wszystkie te pieniądze, nawet gdyby znajdowały się obok siebie. Możliwe by to było jedynie wówczas, gdyby oskarżony dłonią wykonując jeden ruch ręki zgarnął te pieniądze do torby bądź innego, podobnego przedmiotu trzymanego drugą dłonią przy krawędzi biurka lub do drugiej dłoni przystawionej do blatu biurka. Z opisu oskarżonego wynika jednak, że sytuacja taka nie miała miejsca : „Z biurka w sypialni chwyciłem dwa pęki kluczy, chwyciłem też leżące na wierzchu na blacie pieniądze w postaci banknotów. Były to polskie banknoty w ilości ok. 600 zł w różnym nominale i jeden banknot 5 euro i trochę bilonu różnego nominału. Te pieniądze schowałem do kieszeni czarnej kurtki, którą miałem na sobie” (k.227, tom II). Powyższe wskazuje, że oskarżony wykonał kilka, powtarzalnych ruchów ręką by zabrać pieniądze w banknotach i bilonie, co wyklucza sugerowaną przez niego mimowolność w zachowaniu. Okoliczność tą oskarżony zresztą potwierdził w toku eksperymentu procesowego (k. 249-250, tom II), wskazując że najpierw wziął z biurka ułożony w stos bilon, po czym odszedł z tego miejsca i po chwili ponownie zbliżył się do biurka, wziął z jego powierzchni najpierw banknot 5 euro i następnie banknoty polskie w wysokości około 600 złotych – stwierdzenia wymaga więc przy tym, że Sąd przyjął, iż najlepiej odzwierciedlają faktyczne zachowanie oskarżonego w dniu zajścia wyjaśnienia złożone przez niego podczas tej czynności procesowej, gdyż będąc na miejscu zdarzenia mógł on w sposób dalece bardziej szczegółowy i precyzyjny odtworzyć jego przebieg i opisać swoje postępowanie. Przy czym - co należy podkreślić, Sąd odtworzył te wyjaśnienia w formie pierwotnej, czyli w formie nagrania z płyty CD z k. 255 zawierającego zapis eksperymentu procesowego z udziałem oskarżonego z dnia 24.08.2008 r. (k. 1711, tom X) ujawniając w ten sposób ten dowód w toku postępowania, zatem zasadnie mógł się na niego powołać w niniejszym uzasadnieniu. Także dalsze zachowanie D. M. (1), które można scharakteryzować jako przemyślane, metodyczne i racjonalne, jest nie do pogodzenia ze sposobem postępowania człowieka znajdującego się pod wpływem silnych emocji, jak starał się przedstawić oskarżony. Otóż zwrócić należy uwagę, że o ile opisane emocje mogły oskarżonemu towarzyszyć tuż po zadaniu ostatecznego ciosu oskarżonemu i uświadomieniu sobie faktu jego zgonu, to już chwilę później, gdy oskarżony wrócił do mieszkania pokrzywdzonego, ochłoniwszy zaczął postępować w sposób powyżej opisany. Opuszczając bowiem mieszkanie księdza oskarżony zamknął od zewnątrz drzwi wejściowe pozostawiając klucz w zamku, co potwierdzili w swych zeznaniach świadkowie A. K. (2) (k. 15-16),

B. M. (1) (k.9, 1632) i P. Z. (k. 578, 1215). Zachowanie to nie było przypadkowe, oskarżony uczynił to z premedytacją, aby stworzyć pozory, że ksiądz nie ma w środku i jest na zewnątrz, gdzieś w pobliżu, co miało na celu to, by nikt do wewnątrz nie wchodził i w konsekwencji nie odkrył zwłok pokrzywdzonego – oskarżony chciał odwlec w czasie moment odnalezienia ciała księdza i ujawnienia, że do zgonu doszło w wyniku zbrodni. Nota bene zamierzony cel oskarżony osiągnął, gdyż ciało ujawniono dopiero późnym popołudniem następnego dnia, gdy ksiądz nie pojawił się na mszy zaplanowanej na godzinę 17:00, natomiast wymienieni świadkowie A. K. (2) i B. M. (1) nie weszli wcześniej do mieszkania księdza, jedynie dlatego, że obecność klucza w zamku sugerowała im, że ksiądz nie ma wewnątrz. Opisany fakt, oskarżony przyznał w toku eksperymentu procesowego (k. 250, tom II). Podobnie należy ocenić sposób postępowania oskarżonego po opuszczeniu budynku kościoła, kiedy to wracając do domu sukcesywnie pozbywał się elementów odzieży, w którą przebrał się przed dokonaniem przestępstwa, wyrzucając w jednym miejscu poplamione krwią kurtkę i spodnie, w innym rękawiczki, a w jeszcze innym nóż z pochwą (który wcześniej obmył z krwi w leśnym „źródle”) i taśmę klejącą oraz kominiarkę, którą spalił będąc już w domu. Powyższe wskazuje, że działał w sposób zaplanowany, metodycznie zacierając ślady popełnionej zbrodni, a twierdzenia oskarżonego w tym zakresie, że nie wyrzucił tych wszystkich rzeczy jednocześnie, bo spotkał ludzi (k.1575, tom IX), są naiwne i nie racjonalne, zważywszy choćby na teren, po którym się w większości przemieszczał wracając do domu (las, zarośla – a więc miejsca rzadko uczęszczane przez ludzi), nadto oskarżony nie potrafił wytłumaczyć dlaczego kominiarki nie pozbył się wcześniej, tylko spalił ją dopiero w domu. Przytoczone okoliczności zadają kłam twierdzeniom oskarżonego, że po dokonaniu zabójstwa był w szoku i działał chaotycznie, który to stan miał implikować fakt zaboru pieniędzy, któremu oskarżony chciał nadać przypadkowy charakter i pozbawić jakiegokolwiek znaczenia. W tym kontekście nie zasługują również na wiarę wyjaśnienia oskarżonego, że gdyby jego zamiarem było okradzenie księdza, to z łatwością mógłby to uczynić oczekując na niego w mieszkaniu, gdyż te 3 do 5 minut kiedy pokrzywdzonego nie było w pomieszczeniu wystarczyłoby żeby mógł zrealizować ten zamiar i oddalić się z miejsca przestępstwa, zwłaszcza, że wiedział, iż klucze do sejfów ksiądz przechowuje w szufladzie mebli, która była otwarta (k. 1575, tom IX). Wskazać bowiem należy w pierwszej kolejności, że oskarżony nie mógł posiadać konkretnej wiedzy co do umiejscowienia klucza od sejfów, skoro od czasu kradzieży z listopada 2007 r. ksiądz nie darzył go już zaufaniem podejrzewając go o ten czyn i z pewnością nie podzielił się z D. M. (1) tą wiedzą, zwłaszcza, że oskarżony od tego czasu sporadycznie uczęszczał do kościoła, a ostatecznie w ogóle zaprzestał do niego chodzić. Przyjąć natomiast należy, że oskarżony zorientował się będąc kilka razy w sierpniu w kościele na mszy, że ksiądz nie trzyma już kluczy w kurtce, lecz w innym miejscu, prawdopodobnie w swoim mieszkaniu (- co po części przyznał sam oskarżony k. 1575, tom IX), bądź nosi je stale przy sobie. Nadto, jeżeli zgodnie z relacją oskarżonego, konkretna szuflada z kluczem do sejfów miała być otwarta, zupełnie niezrozumiałym jest dlaczego oskarżony powysuwał pozostałe, skoro - jeżeli przyjąć za prawdziwą jego relację, nie mógł mieć ku temu żadnego powodu, a wersję iż działał bez jakiegokolwiek rozeznania należy – w świetle przytoczonej argumentacji, wykluczyć. Powyższe przeczy więc w ewidentny sposób twierdzeniom oskarżonego, które są zupełnie gołosłowne i nie znajdują uzasadnienia w zasadach logicznego rozumowania. Zwrócić przy tym należy uwagę, że jak wynika z protokołu oględzin budynku parafii k. 45-49 i załączonej dokumentacji fotograficznej k. 651, a także wiarygodnych zeznań świadka K. K. (2) (k. 1625, tom IX) z ekipy ratunkowej wezwanej na miejsce zdarzenia, przedmiotowe szuflady były równo powysuwane do końca, co także podważa tezę oskarżonego o zupełnej przypadkowości i działaniu oskarżonego w stanie uniesienia emocjonalnego, gdyby tak było to szuflady zostałyby powysuwane na różną odległość. Wskazuje to, że oskarżony systematycznie, po kolei wysuwał szufladę za szufladą poszukując klucza od sejfów oraz pieniędzy. Na marginesie wskazać przy tym należy, że nie wydaje się tak zupełnie oczywistą supozycją oskarżonego, że gdyby chciał, to z łatwością mógł oddalić się z mieszkania księdza, nie będąc przez niego zauważonym, skoro z mieszkania było jedno wyjście prowadzące na kościół, a więc nie mógł wykluczyć, że spotka się w tym miejscu z pokrzywdzonym, nadto – jak zrelacjonował oskarżony, drzwi do zakrystii był już wówczas zamknięte, zatem musiałby wychodzić przez kościół głównym wyjściem, którym ksiądz wracałby po zamknięciu garażu, tak więc i w tym miejscu mógł się na niego natknąć bądź zostać spostrzeżonym. Pomijając powyższą uwagę, podkreślić dodatkowo trzeba, że na motyw rabunkowy wskazują także ujawnione i zabezpieczone w trakcie oględzin miejsca zdarzenia białe koperty (k. 45-49), które były pootwierane, a w ich wnętrzu nic nie było – z doświadczenia natomiast wiadomym jest, że zwyczajowo w tej formie wręcza się pieniądze księdzu na intencje mszalne. Oskarżony zatem szukał pieniędzy i działał w tym celu świadomie, a nie jak wskazywał przypadkowo i bezwiednie. Suma powyższych okoliczności nakazuje przyjąć, że D. M. (1) udał się do mieszkania księdza, by go ogłuszyć, skrepować a następnie – już bez żadnych przeszkód przystąpić do przeszukania

mieszkania w celu odnalezienia klucza od sejfu i pieniędzy. Oskarżony miał przy tym świadomość, że pozostawione przez niego na miejscu zdarzenia ślady tj. powysuwane szuflady, pootwierane, białe koperty bez zawartości wewnątrz i inne porozrzucane przedmioty mogą wskazywać na ślady płądrowania, a zatem i na motyw rabunkowy, w związku z czym uznał, że nie będzie w stanie całkowicie zdystansować się w śledztwie do tych okoliczności i aby uniknąć szczegółowych pytań w tym zakresie oraz ewentualnego szerszego badania tej kwestii w ramach prowadzonego śledztwa, przyznał się do zaboru pieniędzy, ale jedynie w łącznej kwocie co najmniej 600 złotych, której wielkość jak i wskazane przez niego okoliczności wejścia w jej posiadanie, miały sugerować że nie było jego intencją okradzenie księdza, ale motywem była chęć ukarania za doznane krzywdy. Obrona wskazywała, że pierwotnie postawiony zarzut dotyczył wyłącznie dokonania zabójstwa, a uległ on zmianie dopiero dzięki wyjaśnieniom samego oskarżonego, który powiedział, że zabrał z mieszkania księdza te co najmniej 600 zł. Obrona podnosiła więc, że gdyby nie wyjaśnienia oskarżonego w tej mierze, to nie byłoby żadnego dowodu, który pozwoliłby na zmianę kwalifikacji i opisu czynu. D. M. (1) wyjaśniając w tej materii działał więc na swoją niekorzyść. To był ważny argument z punktu widzenia obrony, ponieważ w konsekwencji podnoszono, że skoro prokurator dał wiarę D. M. (1), że zabrał 600 zł z mieszkania księdza, to dlaczego nie uwierzył mu, gdy wyjaśniał o molestowaniu seksualnym. Był to więc ważki argument za lansowaną tezą o całkowitej wiarygodności wyjaśnień oskarżonego i braku logiki w dawaniu wiary im w części i odmawianiu wiary w innej części. Otóż Sąd kwestię tę ocenił zupełnie inaczej aniżeli obrona. D. M. (1) doskonale wiedział w jakim stanie zostawił mieszkanie księdza. Wiedział, że w sposób oczywisty, rzucający się w oczy, nosiło ono ślady płądrowania, przeszukiwania. Wiedział więc, że organy ścigania przyjmą jako jedno z podstawowych założeń śledztwa, że do zabójstwa doszło na tle rabunkowym. W wypadku zatrzymania oskarżonego, gdyby zaprzeczał, że dokonał kradzieży w mieszkaniu, powołując się nawet na to, że był molestowany przez pokrzywdzonego, a ślady płądrowania to wynik bezwiednego otwierania szafek, organy ścigania z całą pewnością skupiłyby się zarówno na weryfikacji kwestii molestowania seksualnego, ale i równie ważne byłoby wyjaśnienie czy nie chodziło o motyw rabunkowy. Ustalenie motywu rabunkowego w takiej sytuacji nie musi się opierać na wyjaśnieniach sprawcy. Dowodów może dostarczyć sprawdzenie np. wydatków czynionych przez sprawcę, a także pochodzenia środków pieniężnych, z których te wydatki finansowano. Z punktu widzenia interesów oskarżonego w takiej sytuacji najlepszym wyjściem było przyznanie się do kradzieży pieniędzy. Czyniąc to oskarżony mógł zakładać, że to przyznanie się uwiarygodni wersję o molestowaniu seksualnym, a przecież z jego punktu widzenia najważniejsze było zwalczanie zarzutu zabójstwa, osłabienie jego wymowy, a nie zwalczanie zarzutu ewentualnej kradzieży. Oskarżony nie zawiódł się na organach ścigania, ponieważ w istocie to przyznanie się w powiązaniu z dowodami płądrowania, dało im pewność, że do kradzieży doszło i skupiono się przede wszystkim na weryfikacji wyjaśnień oskarżonego w części dotyczącej molestowania seksualnego. Oczywiście w śledztwie pytano się oskarżonego gdzie jest te 600 zł skradzione z mieszkania ( poza banknotem 5 Euro, który oskarżony sobie zostawił ). Oskarżony wówczas wyjaśnił, że pieniędzy już nie ma bo je wydał na drobne przyjemności i na paliwo. W każdym razie w ocenie Sądu fakt przyznania się przez oskarżonego do kradzieży, wbrew stanowisku obrony, nie może determinować oceny jego wyjaśnień w tej części, w której opisują rzekome molestowanie, którego miał być ofiarą.

Na zaplanowany charakter działania oskarżonego, którego celem było okradzenie księdza, wskazują również zeznania świadka K. T. (2) (k. 266-267, tom II, k. 1184-1185, tom VII, k. 1667, tom IX), który podał, że około 3 miesiące przed zdarzeniem spotkał D. M. (1) i w trakcie rozmowy oskarżony poinformował go, że wie gdzie ksiądz W. T. (1) trzyma pieniądze w związku z czym zamierza się włamać na plebanię i ukraść te pieniądze – zasugerował przy tym, że świadek mógłby tego dokonać wraz z nim. Sąd nie kwestionował zeznań świadka, za ich wiarygodnością przemawia to, że był on konsekwentny w swej relacji, precyzyjnie opisaną okoliczność umiejscowił w czasie i miejscu, trudno także przyjąć – co sugerował oskarżony, iż mógł on mieć osobisty powód by go obciążać, skoro według jego wyjaśnień, to nie świadek miał mieć jakiegokolwiek przykrości w przeszłości z powodu zachowania oskarżonego, co by mogło tłumaczyć chęć zrewanżowania się, lecz to oskarżony miał doświadczać ze strony świadka różnych dokuczliwości. Świadek logicznie przy tym wytłumaczył, dlaczego powyższej informacji nie potraktował poważnie – co mogłoby rodzić ewentualne pytania o brak zgłoszenia tych wiadomości np. na policję, wskazując że uważał oskarżonego za „bajkopisarza”, wskazał, że „mówił czasami niestworzone rzeczy” – powołał przy tym przykład obrazujący te twierdzenia. Za wiarygodnością jego twierdzeń przemawia także to, że oskarżony wykazywał daleko idącą ostrożność co do okoliczności, których nie był pewny – dotyczy to m.in. udziału M. W. (1) w planowanym przez oskarżonego przedsięwzięciu, wskazując, że

skoro nie jest pewny w 100% tej okoliczności, to jej nie potwierdza. Powyższe dodatkowo przemawia za daniem wiary zeznaniom K. T. (2), który wykazywał dużą odpowiedzialność za to co mówi, natomiast wyjaśnienia oskarżonego, który po raz kolejny odwołując się do pewnych zdarzeń z przeszłości związanych z osobą obciążającą go w swych zeznaniach, zamierzał postawić go w złym świetle i tym samym osłabić jego wiarygodność, należy ocenić jednoznacznie krytycznie.

Fakt natomiast, że w pomieszczeniu gdzie ujawniono zwłoki księdza zabezpieczono jedną kopertę z zawartością pieniędzy w wysokości 143 złotych, jak również, że w kamizelce przewieszanej przez fotel odnaleziono portfel pokrzywdzonego, w którym znajdowały się pieniądze w wysokości 462,15 złotych oraz, że w sejfie będącym w mieszkaniu zmarłego odnaleziono i zabezpieczono 580 zł (protokół oględzin budynku parafii k. 45,48, protokół oględzin szafy metalowej k. 162-164) nie należy tłumaczyć zamierzonym działaniem oskarżonego, mającym na celu obalenia wątku rabunkowego. Wskazać bowiem należy, że zdarzenia jakie rozegrały się w mieszkaniu księdza W. T. (1) zaskoczyły oskarżonego, nie spodziewał się i nie zakładał, że ksiądz zauważy go, podejmie próbę obrony i walkę, w wyniku której następnie oskarżony swoim działaniem doprowadzi do jego śmierci, w związku z czym będąc pod wpływem i wrażeniem tego co się stało mógł nie działać - przynajmniej początkowo, w sposób tak systematyczny i spokojny, jak to planował gdyby ksiądz ogłuszył i skrepował - w następstwie tego D. M. (1), w pośpiechu i zdenerwowaniu, mógł przeoczyć, nie zauważyć bądź nie sprawdzić wszystkich potencjalnych miejsc, w których mógł spodziewać się znalezienia pieniędzy. Zwrócić należy jednak uwagę na okoliczność, iż nie zdołano w toku oględzin mieszkania pokrzywdzonego i penetracji terenu wokół kościoła odnaleźć klucza do sejfu będącego w jego mieszkaniu, a otwarto go dopiero za pomocą kluczy zapasowych dostarczonych przez D. Z. (1). W sposób tożsamy należy również uzasadnić fakt pozostawienia przez oskarżonego na podłodze w mieszkaniu zmarłego drobnego bilonu w kilku rulonach i drobnego bilonu luzem o nominałach 1,2,5,10,20 groszy o łącznej wartości nieco ponad 64 złote (k. 56 – nie zliczono całej kwoty bilonu, jedynie z papierowych rulonów, która wyniosły 64 złote plus luźny bilon o nominałach 1,2,5,10,20 groszy), który w tym przypadku, z uwagi na jego umiejscowienie, być może nie uszedł uwadze oskarżonego, ale z racji, iż były to drobne pieniądze, oskarżony zaniechał ich zabrania.

Dokonując więc ustaleń faktycznych w zakresie wysokości kwoty pieniędzy skradzionej księdzu przez D. M. (1) 20 sierpnia 2008 r., Sąd przyjął wartość podaną przez niego w jego wyjaśnieniach, gdyż brak jakichkolwiek innych źródeł dowodowych, które mogłyby wskazywać, że kwota ta była inna, aniżeli podał oskarżony. Zauważyć wypada, że świadkowie B. M. (1) i D. Z. (1), osoby zaufane księdza W. T. (1), nie posiadały żadnej wiedzy odnośnie tego, ile pieniędzy miał w dacie kradzieży lub w okresie bezpośrednio ją poprzedzającym. B. M. (1) stwierdziła jedynie, że z rzeczy, które były poustawiane na meblach nic nie zginęło. W świetle natomiast opisanych okoliczności, w tym wyjaśnień oskarżonego, fakt zaboru pieniędzy nie budził żadnych wątpliwości. Częściowo uprawdopodobnia je także zabezpieczony w mieszkaniu oskarżonego banknot o nominale 5 Euro, który oskarżony zabrał z mieszkania pokrzywdzonego (k. 268-270, tom II ).

Charakterystyczny jest także sposób postępowania oskarżonego po popełnieniu przez niego zarzucanej mu zbrodni, gdyż następnego dnia udał się na zakupy do marketu (...), gdzie nabył garnitur w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym oraz inne przedmioty do szkoły, nadto w związku ze zbliżającymi się osiemnastymi urodzinami (oskarżony ur. (...)) planował udać się z kolegami do C. żeby wybrać lokal na tą uroczystość. Stwierdzić więc należy - przez pryzmat wskazanych okoliczności, że umiejscowienie w czasie wskazanego czynu przestępnego jakiego się dopuścił oskarżony, nie było zupełnie przypadkowe, poprzedzało bowiem ważne, a zarazem obfitujące w wydatki zdarzenia jakie miały nastąpić w jego życiu. Wskazać w tym miejscu także należy, że mimo podjętej przez Sąd próby, nie zdołano wyjaśnić z jakich środków oskarżony zakupił skuter, czy rzeczywiście pochodziły one, jak twierdził, od jego matki (k. 1774, tom X) - która potwierdziła relację syna, że przekazała mu na ten cel własne pieniądze (k. 1724, tom X), czy być może motor ten został zakupiony z pieniędzy skradzionych księdzu przez oskarżonego. Powyższa okoliczność, niewątpliwie dotycząca motywu czynu, nie została w jakikolwiek sposób zbadana przez organy ścigania, zupełnie ją pominięto, a konwalidacja tego uchybienia przez Sąd już na etapie postępowania sądowego, po upływie znacznego czasu, nie pozwoliła na podjęcie wiążących ustaleń. Podkreślenia jedynie wymaga, że wyjaśnienia oskarżonego (k. 1774, tom X) w zakresie dotyczącym okoliczności nabycia przedmiotowego skutera są nader lakoniczne, niespójne i chwiejne, nie zostały potwierdzone żadnymi obiektywnymi dowodami, natomiast podjęta przez Sąd próba częściowej ich weryfikacji

dała negatywny wynik. Oskarżony nie potrafił bowiem podać kiedy dokładnie otrzymał motocykl podając, iż mogło to nastąpić na przestrzeni czterech dni od 18 do 21 sierpnia 2008 r., nie pamiętał jego nazwy, czy był on zarejestrowany, gdzie się fizycznie znajduje, nie pamiętał sposobu jego zamówienia (przez Internet czy telefonicznie), nie potrafił wskazać nazwy firmy sprzedającej, podając jedynie, że była to firma z C. lub jej okolic, co musi budzić zdziwienie, skoro miał to być jego pierwszy skuter i z pewnością przed jego zakupem oskarżony szczegółowo zbadał ofertę firm pod kątem konkurencyjności, dostępności i rodzaju oferowanych produktów, decydując się ostatecznie na konkretną markę, model i sprzedawcę. Przyjęta przez oskarżonego postawa polegająca na zasłanianiu się niepamięcią mogła więc wynikać z tego, że celowo nie chciał on ujawnić szczegółowych danych w tym zakresie, zdając sobie sprawę, że dalsza ich analiza mogłaby doprowadzić do ustalenia daty zakupu skutera ( motoru ) i tym samym dostarczyć danych dla prowadzonych czynności zmierzających do ustalenia pochodzenia środków na ten cel. Oskarżony wskazał natomiast, że wpłaty w wysokości 4-5 tysięcy złotych na rachunek bankowy firmy, od której kupił motocykl dokonał w urzędzie pocztowym w B. ( w B. jest jeden urząd pocztowy ), maksymalnie do 2 tygodni przed 20 sierpnia 2008 r. – z tym, że nie potrafił podać jaki to był bank, co wpisał w tytule zapłaty i kogo wpisał jako wpłacającego – podał jednak, że na pewno był to ktoś z rodziny M.. Pomimo tak zdawkowych informacji, Sąd celem weryfikacji wyjaśnień oskarżonego zwrócił się do urzędu pocztowego w B. o nadesłanie informacji i potwierdzających je posiadanych dokumentów w zakresie danych i okoliczności wskazanych przez oskarżonego (k.1778, 1799, tom X), oraz zwrócił się do znaczących dystrybutorów motocykli i skuterów mających siedzibę w C. i jej okolicy o nadesłanie informacji, czy opisany przez oskarżonego zakup został dokonany u któregoś z nich (k. 1815, 1816-1817, 1839, 1840, tom X). Uzyskane informacje ze wskazanego urzędu pocztowego nie potwierdziły wyjaśnień oskarżonego – wskazano, że wpłat takich nie było (k.1806, 1835, tom X), natomiast z trzech firm zajmujących się sprzedażą motocykli dały wynik negatywny – podano, że zakup taki nie miał miejsca (k. 1833, 1857, 1872, tom X). Negatywny wynik przyniosła także uzyskana na żądanie Sądu informacja ze Starostwa Powiatowego w C., z której wynika, że w elektronicznej ewidencji (...) nie figuruje motorower bądź motocykl zarejestrowany na nazwisko D. M. (1), M. J. i M. S. (1) (k. 1875, tom XI). Nadto Sąd zobowiązał matkę oskarżonego do przedłożenia wszystkich posiadanych dokumentów dotyczących zakupu omawianego skutera i wskazania gdzie się on znajduje (k. 1778, 1800, tom X) i w związku z tym, że w określonym terminie nie złożyła żądanych dokumentów, jak i nie wskazała miejsca gdzie się on znajduje, Sąd postanowieniem z dnia 22 września 2010 r. zarządził przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych i użytkowych oraz osób w miejscu zamieszkania oskarżonego w celu znalezienia powyższych rzeczy tj. skutera i dotyczącej go dokumentacji oraz zatrzymanie i zabranie tych rzeczy (k.1851-1852, tom X). Przeprowadzone w wyniku tej decyzji czynności przeszukania nie przyniosły zamierzonego skutku, gdyż nie znaleziono poszukiwanych rzeczy mogących stanowić dowód w sprawie.(k. 1862-1863v, tom X) – jedynie na marginesie należy zauważyć, że funkcjonariusze Policji wykroczyli poza zakres zleconych im czynności dokonując przesłuchania babki oskarżonego A. M. (k. 1864-1865, tom X), co było czynnością niedozwoloną, gdyż zarówno w śledztwie jak i na rozprawie w ustawowym terminie skorzystała z przysługującego jej – jako osobie najbliższej dla oskarżonego, prawa do odmowy składania zeznań (k. 212v, tom II, k. 1132, tom VII, k. 1573, tom IX), nie mniej jednak uchybienie to nie miało wpływu na treść rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, gdyż sąd w ogóle nie brał pod uwagę treści jej zeznań, traktując je jakby ich nie było (k. 1890, tom XI). Zauważyć także wypada, iż matka oskarżonego także nie potrafiła podać kiedy dokładnie oskarżony otrzymał skuter wskazując podczas jednego z przesłuchań, że miało mieć to miejsce na dwa dni przed śmiercią księdza (k.1443, tom VIII), w toku zaś innego, że oskarżony otrzymał go już po tym fakcie, w dniu 21 sierpnia 2008 r. (k. 1727, tom X), w piśmie natomiast nadesłanym do Sądu w dniu 24 września 2010 r. (k. 1868, tom X) oświadczyła, że nie jest w posiadaniu przedmiotowego motocykla, gdyż po aresztowaniu D. M. (1) oddała go wraz z wszelkimi dokumentami firmie, z której przyszedł, a której danych nie posiada. W świetle powyższego jedyną zatem niebudząca wątpliwości okolicznością jest fakt, że oskarżony w czasie zbliżonym do swoich urodzin był w posiadaniu skutera ( motoru ), co potwierdził nie tylko on sam i jego matka, ale także świadek P. Z. (k. 578, tom III), który widział oskarżonego na nim przed kościołem po zabójstwie księdza. Nie zdołano natomiast ustalić skąd pochodziły środki na jego zakup i w związku nie dającymi się usunąć w tym zakresie wątpliwościami, Sąd przyjął – zgodnie z regułą wyrażoną w art. 5§2kpk, że oskarżony nie kupił skutera za skradzione księdzu pieniądze, pomimo wskazanych zastrzeżeń co do treści jego wyjaśnień w tym przedmiocie. Odnosząc się natomiast do zgromadzonej dokumentacji uzyskanej z zainteresowanych podmiotów stwierdzić należy, że Sąd nie

kwestionował ich prawdziwości, albowiem brak podstaw do twierdzenia, aby jednostki te posiadały jakikolwiek interes by podawać nieprawdziwe dane.

Przedstawione powyżej okoliczności wykluczają zatem motyw seksualny popełnionej przez oskarżonego zbrodni zabójstwa księdza W. T. (1) i jednocześnie wskazują na tło rabunkowe tego czynu, którego przebieg Sąd ustalił przede wszystkim na podstawie wyjaśnień D. M. (1), zarazem sprawcy i jedyne go żyjącego uczestnika tego zdarzenia. W tych fragmentach jego relacja jest bowiem spójna, konsekwentna i w zakresie m.in. miejsca i przebiegu walki z pokrzywdzonym, użytych w jej trakcie narzędzi, sposobu i umiejscowienia zadawanych ciosów, ubioru jaki miał na sobie oskarżony, koreluje z protokołem oględzin budynku parafii (k. 45) wraz z załączoną dokumentacją zdjęciową (k. 650), protokołem zewnętrznych oględzin zwłok w miejscu ich znalezienia (k. 51-54), protokołem oględzin zewnętrznych i otwarcia zwłok (k. 331-341), protokołem oględzin rzeczy – odzieży (k. 354v-355), opinią z dziedziny biologii i genetyki sądowej (k. 835-839), które Sąd uznał za wiarygodne, albowiem zostały one sporządzone przez kompetentne do tego organy, a co za tym idzie brak podstaw by je w jakimkolwiek zakresie podważać. Wskazać jedynie w tym miejscu należy, że pierwotny plan oskarżonego by księdza ogłuszyć kijem i następnie skrępować taśmą nie powiódł się, gdyż pokrzywdzony w porę spostrzegł napastnika i zdołał wyrwać trzymany przez niego kij od flagi podejmując próbę obrony, w związku z czym wywiązała się walka pokrzywdzonego z oskarżonym o czym świadczy, obok wyjaśnień oskarżonego, ilość ran ciętych (dwadzieścia) stwierdzonych przez biegłego na rękach oraz przedramieniu księdza. Biegły wskazał w opinii, że obrażenia na kończynach górnych świadczą o próbie obrony podjętej przez ofiarę zdarzenia (k.341, tom II). Na krytykę zasługują natomiast te z wyjaśnień oskarżonego (k. 532-533, 535-536, 630-631, 1122-1128, 1574-1575), w których nie przyznał się do zarzutu zabójstwa W. T. (1) i wskazał, że nie było jego zamiarem zabicie księdza oraz wytłumaczył, że przyznając się do tego czynu w toku wcześniejszych przesłuchań (k. 224-227, 237-244, 275-277) miał na myśli, że istotnie doprowadził do śmierci pokrzywdzonego ale nigdy nie chciał go zabić, a tylko nastraszyć. Biorąc bowiem pod uwagę zgromadzony w sprawie materiał dowodowy oraz zasady doświadczenia życiowego i prawidłowego rozumowania stwierdzić należy, że D. M. (1) udając się w dniu 20 sierpnia 2008 r. do mieszkania księdza W. T. (1) zamierzał go okraść, po uprzednim ogłuszeniu i skrępowaniu – co, jak wskazano nie powiodło się wskutek obrony księdza. Wówczas w trakcie walki jaka wywiązała się na skutek nieudanej próby ogłuszenia księdza i obrony z jego strony, w oskarżonym zrodził się zamiar nagły zabicia księdza, oskarżony bowiem chwycił nóż w lewą rękę i zaczął zadawać nim ciosy, początkowo w okolice ramion i przedramion by przełamać opór księdza – co po ilości stwierdzonych ran w tych częściach ciała (dwadzieścia - opinia biegłych patomorfologów k. 334-335, tom II), wskazuje, że był już wtedy zdesperowany, a zarazem stanowczy by obezwładnić księdza, który bronił się drzewcem od flagi - z przytoczonych okoliczności wynika, że była to obrona dość skuteczna, po czym świadomie i celowo zaczął zadawać ciosy w okolice klatki piersiowej i brzucha po to, by ostatecznie przełamać opór księdza i go unieszkodliwić - chciał więc by ich skutek był o wiele dalej idący niż w przypadku wcześniejszych ciosów i dlatego podjął tego rodzaju działanie. W tym świetle oczywistym jest, że oskarżony zadając wiele ciosów w tak ważne dla życia ludzkiego części ciała jak klatka piersiowa i jama brzuszna zmierzał w sposób bezpośredni do zabicia księdza W. T. (1). Nie można mówić więc tutaj o zamiarze ewentualnym. Rany cięte, jak wcześniej wskazano, na pewno miały na celu przełamanie oparu księdza, doprowadzenie by nie mógł użyć kija przeciwko oskarżonemu. Jednak o powstaniu zamiaru bezpośredniego zabójstwa, zamiaru nagłego, decyduje umiejscowienie, ilość i siła zadania ran kłutych. Szczegółowo opisano to w protokole oględzin zewnętrznych i otwarcia zwłok. W obrębie klatki piersiowej rana numer II umiejscowiona w okolicy prawego łuku żebrowego w linii środkowo obojczykowej, miała kanał o głębokości ok 10-12 cm. Kanał tej rany przebił mięśnie międzyżebrowe, po czym penetrował do wnętrza jamy brzusznej poprzez prawy płat wątroby. Rana nr III, położona 1,3 cm powyżej rany nr II, miała kanał o długości 12-14 cm. Kanał tej rany przebił na wylot żebro nr V, a następnie na wylot penetrował poprzez prawy płat wątroby do jamy brzusznej. Rana nr IV położona nieco w prawo poniżej brodawki sutka prawego, miała kanał o długości 12-14 cm. Kanał tej rany przebił na wylot żebro nr V i płat prawy dolny płuca na całej grubości i dotarł do prawego płata wątroby przebijając ją na wylot. Rana V położona w kwadracie górnym wewnętrznym sutka prawego miała kanał o długości 15-18 cm. Jej kanał przebił żebro nr III, przebił dolny płat płuca prawego na całej grubości i dotarł do jamy brzusznej poprzez prawy płat wątroby. Rana VI położona w okolicy lewego łuku żebrowego, miała kanał o długości 8-10 cm, jej kanał biegł ostro ku dołowi do światła brzucha, przebijając na wylot lewy płat wątroby. Rany VII-X były umiejscowione w linii pachowej przedniej i środkowej lewej. Nie udało się jednoznacznie zidentyfikować ich kanałów, ale przynajmniej

dwa z nich osiągnęły głębokość 15-16 cm. Naruszały ciągłość przedniej ściany płata dolnego płuca lewego. Jeden z kanałów przebił je na wylot, po czym przebił worek osierdziowy i wniknął na głębokość 1 cm w mięśniówkę serca. Rana XIII była umiejscowiona na tylnej powierzchni klatki piersiowej w linii przykręgosłupowej, jej kanał miał głębokość 6 cm, przebijając na wylot wyrostek żeber kręgu piersiowego nr VII, zatrzymując się w trzonie tego kręgu. Rana cięta nr XXXIV umiejscowiona w nadbrzuszu środkowym spowodowała wytrzewienie pętli jelita cienkiego. Kanały wielu ran kłutych miały głębokość nawet kilkunastu centymetrów. Ciosy zadawane były z wielką siłą, skoro opisane kanały ran przebijały tkankę kostną- żeber i to na wylot. Kanały ran przebijały też wątrobę i płuca. Nie można więc mówić, że oskarżony „nie chciał” zabić. Nie można też mówić, że dopuścił się zabójstwa w zamiarze ewentualnym. Obrona podnosiła niejednokrotnie jako argument, młody wiek oskarżonego, infantylnizm, a więc i nie zdawanie sobie sprawy z rzeczywistych skutków podejmowanych działań. Trzeba jednak pamiętać, że oskarżony w chwili czynu za 3 dni miał obchodzić 18 urodziny. Wg opinii psychologicznej jego poziom rozwoju intelektualnego jest wyższy niż przeciętny. Nie można więc przyjmować, że oskarżony zadając tak wiele ran, tak głębokich, z taką siłą, godzących w podstawowe dla życia organy człowieka, li tylko godził się na to, że jego ofiara może umrzeć w ich konsekwencji. Gdyby tak było, to nie sposób zrozumieć, dlaczego, gdy pokrzywdzony po przewróceniu się na brzuch, gdy zaczął się czołgać, oskarżony zadał mu ostatni cios nożem w plecy ( rana nr XIII ). Przecież wówczas realnie pokrzywdzony nie stanowił dla oskarżonego żadnego zagrożenia. Dobitnie świadczy to o tym, że oskarżony w pewnym momencie zdarzenia już nie dążył do przełamania oporu pokrzywdzonego, lecz zaczął realizować zamiar bezpośredni zabójstwa W. T. (1), wieńcząc działo tym ostatnim ciosem w plecy, zadany człowiekowi już w tym momencie całkowicie bezbronnemu i konającemu ( oskarżony wyjaśnił, że po tym ostatnim ciosie po chwili pokrzywdzony przestał się ruszać ). Gdyby oskarżony działał w zamiarze ewentualnym do zadania tego ostatniego ciosu nie powinno dojść. Zadanie w/w ran, ich umiejscowienie, siła ciosów, świadczą o wielkiej determinacji oskarżonego, wielkim natężeniu złej woli. Z powyższych względów Sąd podzielił pogląd prokuratora, iż oskarżony dokonał tego czynu z zamiarem bezpośrednim.

Przeciwko wskazanym wyjaśnieniom oskarżonego przemawia także sposób posłużenia się nożem, D. M. (1) zadał nim pokrzywdzonemu kilkadziesiąt ciosów, powodując 35 ran kłutych, ciętych i kluto – ciętych, przy czym część z nich umiejscowiona była w tak newralgicznych dla życia miejscach jak klatka piersiowa i brzuch powodując uszkodzenia m.in. wątroby, płuc, serca, żeber- co wynika z opinii biegłego patomorfologa C. K. (k. 331-341). Ilość, intensyfikacja, siła i umiejscowienie zadanych ciosów, wykluczają wersję oskarżonego o braku zamiaru pozbawienia życia księdza. Na krytyczną ocenę wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie wpływa także jego zachowanie po walce, kiedy to zadał ostatni cios nożem w plecy, zamiast podjąć jakąkolwiek próbę pomocy i ratunku W. T. (1) – tłumaczenia w tej części, iż obawiał się o własne życie, gdyż ksiądz mógł go zastrzelić ze sztucera, który miał w sejfie (k. 1126, tom VII), w świetle powyższych okoliczności i kontekstu sytuacyjnego zdarzenia (pokrzywdzony był już wówczas wielokrotnie ranny od ciosów noża, czołgał się ), uznać należy za niepoważne, a wręcz surrealistyczne. Po zgonie pokrzywdzonego oskarżony przystąpił do realizacji zamierzonego wcześniej planu tj. okradzenia księdza. W tym celu przystąpił do przeszukania mieszkania by znaleźć pieniądze i klucze od sejfu – jednak zapewne będąc wystraszone tym co się stało wybiegł po chwili z pomieszczenia, jednak znów po chwili wrócił do niego, po czym zabrawszy pieniądze stanowiące równowartość co najmniej 600 złotych zbiegł z miejsca zdarzenia, podejmując dodatkowo czynności mające na celu utrudnienie i opóźnienie wykrycie dokonanej zbrodni. W świetle powyższego stwierdzić więc należy, że o ile początkowo, udając się do mieszkania oskarżony nie zamierzał dokonać zabójstwa księdza, o tyle zamiar ten zrodził się w nim w czasie walki z W. T. (1), gdy posłużył się nożem i zamiar ten towarzyszył mu w trakcie podjętego działania przestępnego, albowiem sposób jego zachowania jednoznacznie wskazuje, że obejmował on swoją świadomością skutek swojego czynu w postaci śmierci pokrzywdzonego i działał z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia W. T. (1). Sąd poczynione ustalenia faktyczne w zakresie przebiegu opisanego czynu, oparł więc w dużych fragmentach na wyjaśnieniach oskarżonego, za wyjątkiem tych, wyżej wskazanych fragmentów, których nie da się pogodzić z wymową przytoczonych dowodów i z zasadami doświadczenia życiowego. W ocenie sądu, zebrany w sprawie materiał dowodowy był wystarczający do przyjęcia, że oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia W. T. (1) i poczynione na jego podstawie ustalenia dotyczące okoliczności przedmiotowych i podmiotowych związanych z dokonanym czynem nie nasuwają w tym zakresie żadnych wątpliwości. Mając zatem na uwadze powyżej, jak również poniżej wymienione okoliczności, Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie, w jakim twierdził, że nie zamierzał pozbawić życia pokrzywdzonego. Podobnie krytycznie należy ocenić

wyjaśnienia oskarżonego, że nie dokonał rozboju (k. 630-631), gdyż – jak wskazał, pieniądze należące do księdza porwał zupełnie bezwiednie, albowiem w świetle powyższej, szczegółowej analizy materiału dowodowego, twierdzenia te nie zasługują na wiarę. W konsekwencji Sąd przyjął, że oskarżony wskazanej zbrodni zabójstwa księdza W. T. (1) dopuścił się w związku z rozbojem. Konstatacji tej nie podważa fakt, że oskarżony wybiegł po zgonie księdza z jego mieszkania, gdyż chwilę później po tym jak wrócił do niego zabrał z niego pieniądze, co jednoznacznie wskazuje, że była to kontynuacja wcześniej powziętego zamiaru okradzenia księdza. Świadczy o tym sposób jego zachowania poprzedzający dokonanie tego czynu opisany przez wymienionych wyżej świadków (obserwacja kościoła i zachowań księdza), zachowanie samego oskarżonego (nagle podjęcie decyzji o powrocie do służby w kościele, zabranie ze sobą przed dokonaniem przestępstwa zapasowej odzieży, w tym m.in. kominiarki, rękawiczek, noża, torby) i okoliczności faktyczne popełnionego czynu (dokonanie przeszukania mieszkania i zaboru pieniędzy). Suma wszystkich wskazanych powyżej okoliczności pozwala stwierdzić, że zarówno zabójstwo W. T. (1) i dokonanie kradzieży pieniędzy z jego mieszkania stanowiła jeden czyn karalny, a nie dwa odrębne przestępstwa. Obrona szczególnie ten fakt eksponowała, wskazując, że zabójstwo i kradzież powinny stanowić dwa odrębne czyny. Z tym poglądem nie można się zgodzić. Przeciwno niemu przemawia bowiem szereg argumentów. Sąd ustalił, że oskarżony kierował się motywem rabunkowym, udając się do W. T. (1) w dniu 20.08.2008r. Zamierzał księdza ogłuszyć, skrupować, następnie przeszukać mieszkanie i okraść pokrzywdzonego. Zamiar popełnienia czynu zabronionego polega na ukierunkowaniu zachowania na osiągnięcie określonego celu i sterowaniu tym zachowaniem. Na zamiar składa się strona intelektualna oraz woluntatywna. Zamiar jest warunkowany wyobrażeniem celu (strona intelektualna) i dążeniem opartym na motywacji jego osiągnięcia (strona woluntatywna). Oskarżony zamierzał użyć przemocy by dokonać kradzieży, zatem z całą pewnością w tym momencie zamierzał popełnić co najmniej występki rozboju z art. 280 § 1 kk. Wydarzenia w mieszkaniu księdza potoczyły się jednak inaczej, aniżeli oskarżony to pierwotnie zaplanował. Nie udało się ogłuszyć pokrzywdzonego, ksiądz W. T. (1) bronił się, usiłował odeprzeć atak ze strony oskarżonego. Oskarżony przełamał obronę pokrzywdzonego, dokonał jego zabójstwa, po czym, z pewnością w pośpiechu, w emocjach, bowiem takiego przebiegu wydarzeń nie przewidział pierwotnie, jednak przystąpił do przeszukania mieszkania. Dokonane zabójstwo miało więc pozwolić oskarżonemu na zrealizowanie zamiaru kradzieży. Z wyjaśnień oskarżonego wynika (nie ma innego dowodu), że następnie nie zabierając niczego, po przeszukaniu mieszkania (co sam oskarżony nazywał w swoich wyjaśnieniach bieganiem bez celu i wysuwaniem szuflad), wybiegł z pomieszczeń mieszkalnych księdza i zamierzał opuścić kościół. Na przeszkodzie stanęło to, że drzwi do zakrystii były zamknięte, oraz na zewnątrz była jakaś kobieta. Oskarżony wrócił więc do pomieszczeń księdza, zabrał klucze do zakrystii, zabrał pieniądze w kwocie łącznie co najmniej 600 zł i ponownie już ostatecznie opuścił mieszkanie pokrzywdzonego. Wszystko to działo się w czasie kilku minut. Wracając do mieszkania księdza oskarżony powrócił również do realizacji pierwotnego zamiaru-zamiaru kradzieży. W tym celu przyszedł do mieszkania księdza, w tym celu użył noża by przełamać opór księdza, w tym celu przeszukiwał mieszkanie. Na chwilę przerwał realizację tego zamiaru i zamierzał opuścić kościół, ale po krótkiej chwili do realizacji zamiaru kradzieży powrócił. Gdy wrócił do mieszkania księdza zabrał pieniądze i dopiero wtedy definitywnie opuścił miejsce przestępstwa. Historycznie mamy więc do czynienia z jednym zdarzeniem, z jednym czynem, który wyczerpał znamiona dwóch przepisów ustawy karnej. Zbrodni zabójstwa – art. 148 § 1 kk, oraz zbrodni rozboju- art. 280 § 2 kk. Oskarżony posłużył się bowiem nożem, a powodem było dążenie do zrealizowania pierwotnego zamiaru dokonania kradzieży. Jest to historycznie jeden czyn, decyduje o tym jedność czasu, miejsca, a także realizacja pierwotnego zamiaru, który miał oskarżony udając się do pomieszczeń księdza W. T. (1).

Odnosząc się natomiast do zeznań J. M. (1), matki oskarżonego (k. 88-90, tom I, k.1441-1443, tom VII, k. 1726-1729, tom X) zwrócić należy uwagę, że jej relacja ulegała zmianie wraz ze zmianą sytuacji procesowej jej syna w niniejszej sprawie. Podczas pierwszego przesłuchania, gdy oskarżony nie był jeszcze zatrzymany, świadek złożyła obszernie wyjaśnienia na temat zmarłego W. T. (1), opisując go jako kapłana z powołania, nie przywiązującego wagi do pieniędzy, dobrego gospodarza parafii inwestującego w kościół, darzącego szacunkiem własnych rodziców, jednocześnie jako osobę otwartą wobec ludzi, ufną i łatwowierną - w żadnym fragmencie świadek nie powiedziała nic krytycznego o zmarłym księdzu. Przyznała, że jej rodzina miała dobre relacje z księdzem, wraz z mężem od czasu do czasu spotykali się z pokrzywdzonym, zarówno bywając u niego w mieszkaniu w kościele przy okazji imienin, na które ich zapraszał, jak i wtedy gdy bywał u nich w domu będąc zaproszonym na obiad. Świadek stwierdziła równocześnie, że jej syn D. M. (1) od powstania parafii był ministrantem, z tym, że od kiedy rozpoczął naukę w liceum uczęszczał na msze rzadziej

z uwagi na obowiązki szkolne. Wskazała, że w dniu zdarzenia tj. 20 sierpnia 2008 r. była w pracy, gdy wyjeżdżała z domu o godz. 9:00 D. był w domu, natomiast po powrocie około 17:30 D. nie był obecny w mieszkaniu i wrócił około 20:00. Stwierdziła, że „ja wiem, że D. był w C., gdzie spotkał się z kolegami ze szkoły, aby omówić, gdzie zorganizuje swoje 18 urodziny” (k.89). Nie wspomniała natomiast nic na temat tego, by syn D. w przeszłości zachowywał się w dziwny sposób, bądź jego postępowanie wzbudziło jej niepokój, podobnie nie wskazała nic na temat postępowania księdza, które uznałaby za niestosowne.

Podczas kolejnych przesłuchań J. M. (1) (k. 1441-1443, tom VII, 1726-1729, tom X), które miały miejsce już w toku postępowania sądowego, gdy syn świadka występował w sprawie w charakterze oskarżonego o popełnienie przestępstwa kradzieży w listopadzie 2007 r. na szkodę parafii w której proboszczem był W. T. (1) oraz dokonanie zabójstwa księdza W. T. (1) w związku z rozbójem, świadek zmieniła swoje zeznania formułując wiele zarzutów pod adresem zmarłego księdza. Wskazała m.in. że nadużywał alkoholu, odprawiał msze będąc pod jego wpływem, obgadywał w jej obecności inne rodziny, opisała także wiele zachowań księdza i sytuacji z przeszłości, które miały wskazywać, że miał on szczególny stosunek do jej syna i wykazywał nim nadmierne zainteresowanie, co uprawdopodobniałoby wersję oskarżonego o molestowanie go przez pokrzywdzonego. Sąd krytycznie odniósł się do tej części zeznań świadka. Przede wszystkim świadek nie potrafiła w logiczny sposób wytłumaczyć, dlaczego zeznając po raz pierwszy w sprawie nie wskazała na żadną z sytuacji opisanych w kolejnych zeznaniach, m.in. dlaczego nie zgłaszała żadnych zastrzeżeń co do księdza, skoro miały one dotyczyć m.in. jednej z najbliższych jej osób, to jest syna D. M. (1). W żadnym wypadku takiego sposobu postępowania nie może tłumaczyć odwoływanie się do tradycji (k. 1728, tom X), że o zmarłym mówi się albo dobrze, albo w ogóle, którym to stwierdzeniem świadek starała się usprawiedliwić oczywistą różnicę w treści jej zeznań, bo przecież nagannych zachowań osób dorosłych wobec dzieci nie można niczym i w żaden sposób usprawiedliwić, a takie – według świadka miał przejawiać W. T. (1) wobec jej syna. Zastanawiająca jest też konstatacja świadka, w której stwierdziła, że wypowiadała się wcześniej pozytywnie o księdzu, bo jeszcze wtedy nie wiedziała, że w to wszystko wmieszane jest jej dziecko (k. 1728, tom X), bo w istocie oznaczałoby to, że gdyby D. M. (1) nie miał statusu oskarżonego w tej sprawie, to świadek w ogóle nie mówiłaby nic krytycznego na temat księdza, mimo, że miała wiele zastrzeżeń do jego osoby, co znaczyłoby, że toleruje negatywne postępowanie wobec jej syna. W świetle wagi i charakteru wskazanych przez nią zarzutów, jest to zupełnie niezrozumiałe. Powyższe stwierdzenie oraz zmianę zeznań świadka należy więc rozumieć i odczytywać w ten sposób, że świadek jako osoba najbliższa dla oskarżonego, a zatem zainteresowana wynikiem niniejszego postępowania, od chwili gdy przedstawiono mu zarzuty i następnie został postawiony w stan oskarżenia, starała się przedstawić D. M. (1) w jak najlepszym i najkorzystniejszym świetle, jednocześnie obciążając zmarłego W. T. (1). Za wskazaną oceną zeznań świadka przemawia poza tym to, że w wielu fragmentach są one niekonsekwentne, wewnętrznie sprzeczne i nielogiczne, nadto w części nie da się ich pogodzić z zeznaniami świadków D. Z. (1) i B. M. (1). Świadek opisywała mianowicie, że początkowo D. M. (1) chodził do kościoła często, prawie codziennie i że na początku świadek woziła oskarżonego do kościoła samochodem (k. 1441, tom VIII), natomiast nieco dalej relacjonowała, że ksiądz podjeżdżał samochodem pod ich dom i wywoływał D., żeby przyszedł do kościoła na mszę i sytuacje te miały trwać od początku ministrantury (k. 1441, tom VIII), w innym miejscu świadek wskazywała, że gdy oskarżonego nie było w kościele to ksiądz dopytywał się dlaczego go nie ma, miał wręcz cały czas nalegać i domagać się żeby oskarżony chodził do kościoła (k. 1441, tom VIII), dalej natomiast świadek wskazała, że oskarżony mówił jej, że ksiądz go poniża, ośmiesza w obecności innych ministrantów, że do niczego się nie nadaje, że nie umie nic zrobić (k. 1441, tom VIII), nadto twierdziła, że trudno powiedzieć by jej syn przyjaźnił się z M. W. (1), bo jedynie razem chodzili do szkoły podstawowej i gimnazjum, podczas gdy D. M. (1) stwierdził że, „Jest prawdą, że spośród ministrantów najlepszy kontakt miałem z M. W. (1), bo znaliśmy się od zerówki” (k. 1125, tom VII), w 2 i 3 klasie z M. W. (1) bardzo się kolegowali (k. 1373, tom VIII), co przyznał M. W. (1) zeznając, że nie przypomina sobie, żeby oskarżony miał bliższych przyjaciół od niego (k. 1371, tom VIII), w innym miejscu natomiast świadek wskazała, że D. miał problemy z nauką w II klasie liceum, zbagatelizowała zgłoszoną przez niego potrzebę udania się do psychologa, stwierdziła, że w drugiej klasie zaczęło się coś złego (k. 1442, tom VIII), przy czym sytuacji tej nie wiązała z faktem, że oskarżony występował wówczas jako DJ i chodził z dziewczyną, co z pewnością angażowało go czasowo. Wskazała także odnośnie swoich relacji z synami, że jest matką, która wierzy swoim dzieciom (k.1727, tom X) i wskazała, że nie było takich sytuacji, żeby D. miał coś drogiego, na co mu nie dała pieniędzy - w 2007 r. dała 2000 złotych D. na mikser, który pojawił się w ich domu jesienią 2007 r. (k.1442, tom VIII, k.1727, tom X), po czym przyznała, że nie wiedziała, że

D. w toku składanych wyjaśnień miał powiedzieć, że mikser kupił za skradzione z kościoła pieniądze (k.1727, tom X), podczas pierwszego przesłuchania – gdy nie znała treści wyjaśnień oskarżonego, stwierdziła, że wie, że D. 20 sierpnia 2008 r. był w C., aby omówić z kolegami, gdzie zorganizuje swoje 18 urodziny (k.89, tom I), natomiast przed Sądem nie była już co do tego taka pewna zeznając, że D. mówił jej, „że 20 sierpnia po południu pojedzie do C., że chce się spotkać z kolegami i umówić na swoje 18- te urodziny, mieli wybrać lokal gdzie się spotkają. Nie wiem czy on rzeczywiście był w C.” (k. 1728, tom X), co mogło wynikać z tego, że miała już wówczas wiedzę odnośnie treści wyjaśnień oskarżonego, który stwierdził, że „Jak przyszła środa 20.08.2008 r. po południu przyjechałem na chwilę do C. Ok 14:30 byłem w C.. Przyjechałem do C. tak bez celu pochodzić sobie – byłem w (...)” (k. 226, tom II), wskazała, że nowy telefon u D. pojawił się chyba wiosną 2008 r., oskarżony mówił jej żeby się dołożyła, bo pojawił się ciekawy model i chyba dołożyła mu 200 zł (k. 1727, tom X), podczas gdy z relacji oskarżonego i informacji nadesłanej ze sklepu (...) (k. 595) wynika, że nowy telefon zakupił on dla siebie za skradzione z kościoła pieniądze w dniu 21 listopada 2007 r.

Odnośnie natomiast statusu materialnego, świadek J. M. (1) wskazała (k.1442, tom VIII, k. 1726-1727, tom X), że są rodziną średnio zamożną, opisała charakter swojej pracy i zarobki oraz pracę i sposób zarabkowania męża, przyznała, że jej dzieciom nigdy niczego nie brakowało, jeśli oskarżony chciał sobie coś kupić to mówił i dostawał na to pieniądze, miał on regularnie wydzielane przez świadka kieszonkowe, które otrzymywał zarówno w gimnazjum jak i liceum, jego potrzeby – w rozsądnych granicach były spełniane. Sąd ocenił z dużą dozą ostrożności powyższe zeznania, w świetle bowiem wyżej wskazanych zeznań ministrantów, którzy przedstawili oskarżonego jako osobę nastawioną materialistycznie do życia, wręcz zachłanną na pieniądze i zdolną do mistyfikacji by uzyskać jak największe profity dla siebie, opisany obraz sytuacji finansowej rodziny przez świadka J. M. (1) musi budzić wątpliwości i zastrzeżenia. Nie zasługują przy tym na wiarę sugestie świadka, że negatywny obraz oskarżonego wśród ministrantów jest wynikiem zabiegów jednego z ministrantów tj. Ł. J. (k. 1441, tom VIII, k. 1727 tom X), gdyż jest mało prawdopodobne, zważywszy na liczbę ministrantów krytycznie wypowiadających się o oskarżonym, żeby wskazany świadek miał aż taki wpływ na pozostałe osoby – zauważyć przy tym wypada, że niektórzy z ministrantów nie zgłaszali zastrzeżeń do osoby oskarżonego (m.in. M. G. (1), R. K. k. 1259 .) Nadto trzeba mieć na uwadze, że krytycznie na temat zachowania oskarżonego wypowiadali się również ministranci mieszkający w C. i służący w tym kościele, którym zdarzyło się być i służyć do mszy w kościele w B. –m.in. D. S. (k. 642v), trudno więc w takiej sytuacji przyjąć by Ł. J. także z nimi się kontaktował i negatywnie wypowiadał o oskarżonym. Mało przy tym wiarygodnie brzmią zeznania świadka, że zdarzały się sytuacje, że ksiądz osobiście przyjeżdżał po oskarżonego, żeby chodził po koledzie bo brakuje chętnych, skoro świadek sama przyznała, że między ministrantami były ciągłe spory o to kto ma chodzić po koledzie (k. 1441, tom VIII), którą to okoliczność potwierdziło wielu świadków- ministrantów, wskazując że byli pomijani bądź chodzili zbyt mało razy. Zastrzeżenia budzą także przedstawione przez świadka J. M. (1) okoliczności przekazania oskarżonemu pieniędzy na zakup skutera, zważywszy na znaczną kwotę wręczonych środków– jak wskazała było to 5000zł i pozostawienie mu pełnej samodzielności w sfinalizowaniu całej transakcji zakupu, bez zainteresowania od kogo, za ile i kiedy ma kupić przedmiotowy skuter –co wydawałoby się wskazane, choćby tylko po to by upewnić się, że np. nikt nie chce oszukać syna – nadto świadek różnie wskazywała kiedy fizycznie motocykl ten znalazł się w posiadaniu oskarżonego, raz, że miało to być dwa dni przed śmiercią pokrzywdzonego (k. 1443, tom VIII), następnie, że już po tym fackie (k.1728, tom X), różnice dotyczyły też wydatkowania tej kwoty, raz twierdziła, że przekazana kwota 5000 zł miała także starczyć oskarżonemu na zakup marynarki i innego urodzinowego prezentu tj. zegarka (k. 1727, tom X), następnie, że na motor dała pieniądze synowi wcześniej, a wówczas gdy kupił marynarkę dostał wcześniej chyba 500zł. (k. 1728, tom X). Ponadto –jeśli wziąć za prawdziwe twierdzenia świadka J. M. (1), że w większości, w granicach rozsądku potrzeby oskarżonego D. M. (1) były spełniane, zupełnie niezrozumiałym jest dlaczego dokonał on kradzieży pieniędzy na szkodę parafii i następnie zakupił za te środki konkretne przedmioty m.in. telefon komórkowy, mikser, głośniki, słuchawki stereo, które wykorzystywał w codziennym użytkowaniu. Powyższe nakazuje poddać w wątpliwość, czy przedstawiony przez świadka J. M. (1) jednoznacznie pozytywny obraz sytuacji finansowej rodziny odzwierciedlał rzeczywisty stan rzeczy, zważywszy na jej liczebność (oskarżony ma dwóch, będących w wieku szkolnym małoletnich braci) oraz fakt, że ojciec oskarżonego – zgodnie z relacją świadka, wyjechał do pracy poza granice kraju dla poprawy jej statusu materialnego. Nikt bowiem nie decyduje się na świadomą rozłąkę z rodziną i związane z tym niedogodności, w przypadku gdy sytuacja materialna jego i jego najbliższych jest dobra i ustabilizowana, a powodem dla takiego kroku ma być jedynie to by ją dodatkowo poprawić, zazwyczaj są to decyzje trudne i okupione wieloma wyrzeczeniami, do

których podjęcia i realizacji zmusza rzeczywista, realnie ciężka sytuacja finansowa. Zauważyć należy, że przyczyną wyjazdu ojca oskarżonego była likwidacja prowadzonej przez niego działalności gospodarczej ((...)), w związku ze wzrastającą konkurencją w branży, którą się zajmował i co za tym idzie brakiem dochodów z tej działalności. Również świadek J. M. (1) przyznała, że początkowo prowadziła aptekę w C. i z uwagi na ograniczenie kosztów w 2006 r. przeszła na punkt apteczny (k. 1727, tom X), przy czym co wynika z zeznań B. Z., matka oskarżonego wcześniej nie pracowała, dopiero później miała otwartą aptekę (k. 1161, tom VII), co wskazuje, że o ile początkowo – w latach 90-tych od kiedy ojciec oskarżonego zaczął prowadzić zakład (...) sytuacja majątkowa rodziny M. mogła być dobra o tyle już po roku 2000 musiała ona ulegać stopniowemu pogorszeniu, czego efektem było zakończenie działalności gospodarczej i wyjazd ojca oskarżonego za granicę do pracy oraz podjęcie pracy przez matkę oskarżonego – wcześniej rozpoczęła kształcenie w celu uzyskania stosownych uprawnień do prowadzenia apteki. Potwierdzeniem opisanej sytuacji, może być pozornie błahsze zdarzenie jakiego miała być świadkiem (k.1442, tom VIII), kiedy to D. M. (1) miał rozliczać się z Ł. J. z zebranych po kolędzie pieniędzy i w związku z tym, że ten ostatni chodził po kolędzie „tylko przez pół ulicy a chciał pieniądze jak za całą ulicę”, doszło do sporu, gdyż oskarżony nie chciał mu ich dać, co obrazuje, że dla oskarżonego, ale i również obecnej przy tym zajęciu jego matki - która nie interweniowała by syn „odpuścił”, posiadanie, nawet nieznacznej ilości pieniędzy – biorąc pod uwagę okoliczności opisanej sytuacji, miało istotne znaczenie. Powyższe stwierdzenie znajduje uzasadnienie również w treści zeznań świadka M. N. (2) koleżanki oskarżonego z liceum do którego uczęszczał (k. 359, tom II), która wskazała, że była kiedyś sytuacja, że oskarżony miał iść na kolędę w czasie gdy odbywały się zajęcia szkolne, nie udało mu się jednak z nich zwolnić i był „taki zawiedziony, że nie będzie na tej kolędzie” (k.359). Zauważyć również należy, że w wywiadzie kuratora z dnia 14.11.2008 r. J. M. (1) określiła swoje miesięczne zarobki z tytułu prowadzenia apteki na 1500zł (k. 697, tom V), natomiast zeznając przed Sądem, pytana o swoje dochody wskazała że kształtowały się one w latach 2005-2008 w wysokości dwukrotnie większej tj. 3000zł. Wynikłe rozbieżności dobitnie wskazują, że świadek na tym etapie postępowania, mając świadomość że zgromadzone dowody w wysokim stopniu uprawdopodobniają motyw rabunkowy popełnionych przez jej syna czynów karalnych, starała się temu zaprzeczyć, przedstawiając kondycję materialną swojej rodziny jako lepszą, aniżeli faktycznie miała ona miejsce w rzeczywistości – nakazuje to dodatkowo krytycznie ocenić jej zeznania.

Wskazane okoliczności sugerują nadto, że mało wiarygodne są twierdzenia świadka J. M. (1), że pożyczła pieniądze zmarłemu księdzu (k. 1443, tom VIII), tym bardziej, że jak wynika z zeznań księdza T. D. (k. 1365, tom VIII), który objął parafię po pokrzywdzonym, nikt z rodziny M. nie zgłosił się do niego domagając się zwrotu jakiejś pożyczki. Ponadto zeznaniom świadka J. M. (1) w oczywisty sposób przeczą zeznania świadków D. Z. (1) i B. M. (1)..

Świadek D. Z. (1) – z zawodu nauczyciel katecheta, w swych obszernych zeznaniach (k.91-94, tom I, k.271-273, tom II, k.1161-1164, tom VII i k. 1630-1631, tom IX) opisała okoliczności poznania księdza W. T. (1), łączącą ich znajomość, która trwała od kilkunastu lat, szczegółowo opisała rozkład pomieszczeń mieszkalnych księdza, przyznała, że ksiądz powierzył jej zapasowe klucze od sejfu z jego mieszkania i dwóch innych od lipca 2008 r., kiedy to zostały wymienione w nich zamki, co wszystko razem wskazuje, że była ona osobą zaufaną księdza. Przyznała, że próbowała się z nim ostatni raz skontaktować telefonicznie 20 sierpnia 2008 r. około godz. 21:30 i następnie 15 minut później, ale nie odbierał telefonu, następnego dnia również, także wysyłając sms'a, ale bezskutecznie. Co istotne, już podczas pierwszego przesłuchania w dniu 22 sierpnia 2008 r., kiedy D. M. (1) nie był jeszcze zatrzymany do sprawy, świadek zeznała odnośnie jego osoby (k. 93v), że czasami dziwnie się zachowywał, opowiadał historie wymyślone, bo jak się potem okazało nie miały pokrycia w rzeczywistości, wskazała przy tym, że na polecenie księdza czasami otwierała sejf, przynosząc z niego naczynia liturgiczne więc umiał go otwierać i wiedział, którym kluczem się posługiwać, stwierdziła również, że po włamaniu do kościoła w listopadzie 2007 r., ksiądz podejrzewał D. M. (1) o ten czyn i że przestał on w niedługim czasie po tym być ministrantem, nadto wskazała, że ministranci skarżyli się księdzu na D.. Zeznała także, że kiedyś ksiądz kolegował się z rodzicami D. M. (1) i następnie pokrzywdzony opowiadał jej, że pożyczył im pieniądze, które oddali z małym opóźnieniem, ale niedługo potem matka D. znów pożyczyła pieniądze najprawdopodobniej w kwocie 5 000zł, które miała oddać po roku, jednak do chwili obecnej ich nie oddała, a sytuacja ta miała miejsce 3 lata wcześniej –dodała, że w opowiadań księdza wynikało, że J. M. (1) unikała z nim kontaktów, nie bywała nawet w kościele. Potwierdziła także okoliczności związane z planami inwestycyjnymi księdza na cmentarzu, z tym, że nie miała wiedzy czy pieniądze na ten cel miał w gotówce czy też w banku na koncie, wskazała również,

że miała mieć miejsce sytuacja, że D. chwalił się księdzu nowym motorem kupionym za około 10 000zł. Dodała, że przyjaźnił się z chłopakiem o złej reputacji o nazwisku (...). Podczas kolejnych przesłuchań (k. 271-273, tom II) świadek opisała, na podstawie relacji jaką zdał jej pokrzywdzony, okoliczności dwóch kradzieży jakie miały miejsce w kościele, w którym pracował. Pierwsza miała mieć miejsce niedługo po tym jak powstała parafia i sprawcy skradli z zakrystii telefon komórkowy należący do księdza i drobną kwotę pieniędzy, zdarzenie to pokrzywdzony miał zgłosić na policję ale sprawców nie ujęto, nikogo wówczas też nie podejrzewał, drugą kradzież natomiast która miała miejsce około 19-20 listopada 2007 r. poprzedzały zniknięcia kluczy od drzwi na strychu i sejfu w C., ksiądz rozmawiał o tym z D. M. (1), czy przypadkiem nie znalazł tego klucza, dodała, że w dniu drugiej kradzieży ksiądz, będąc w bocznej kaplicy, słyszał, że ktoś otwierał drzwi kościoła, sądził jednak, że to ktoś z uczestników pogrzebu jaki miał się odbyć, dopiero wieczorem zorientował się, że nie ma klucza od sejfu w zakrystii i klucza do sejfu znajdującego się w jego mieszkaniu – ksiądz klucze do obu sejfów nosił razem. Ksiądz chciał sprawdzić czy coś z sejfów nie zginęło, ale nie zdołał tego zrobić ponieważ były one zamknięte, a zapasowe klucze miała świadek i gdy je przywiozła, po otwarciu sejfu w zakrystii, stwierdził, że skradziono stamtąd kilkanaście tysięcy złotych, część pieniędzy zostało. Wskazała, że W. T. (1) nie zgłosił kradzieży na policję, ponieważ nie wierzył, że odnajdą się sprawcy, nadto obawiał się szumu medialnego i nie chciał rozgłosu, który towarzyszył już pierwszej kradzieży, powiedział o kradzieży tylko świadkowi i B. M. (1) prosząc o dyskrecję w tej sprawie, chciał te pieniądze oddać z własnych oszczędności. W toku zeznań przed Sądem (k. 1161-1164, tom VII) świadek ponownie, zbieżnie z tym jak wcześniej przedstawiła okoliczności nawiązania znajomości z W. T. (1), wskazała, że nie przywiązywał on wagi do dóbr materialnych o czym wniosowała z prowadzonych z nim rozmów i obserwacji zachowań księdza, nie potrzebował nowego samochodu i innych drogiej rzeczy osobistych, które uważał za zbytek, nie widziała także nigdy aby ksiądz był pijany, wskazała, że bywał on na kolacjach u różnych rodzin, w tym u rodziny M., potwierdziła, zbieżnie z wcześniejszą relacją, że ksiądz początkowo bardzo pozytywnie się wypowiadał o tej rodzinie, że miały miejsce dwukrotnie udzielone przez niego pożyczki matce oskarżonego, z tym że druga w wysokości 5000 zł nie została zwrócona, matka oskarżonego unikała po tej pożyczce kontaktu z nim, nie chodziła do kościoła, bezskutecznie próbował się z nią skontaktować, ale nie mógł jej zastać, próby kontaktu za pośrednictwem D. M. (1) także nie dały oczekiwanego rezultatu, gdyż udzielał wymijających odpowiedzi, także podczas kolędy nie było jej w domu, chociaż oskarżony wcześniej deklarował, że będzie obecna, nie uczęszczała również do kościoła, gdy młodszy z synów przygotowywał się do I Komunii Świętej – przyznała, że ksiądz całą tą sytuacją czuł się oszukany, choć nie przywiązywał do niej zbyt dużej wagi. Wskazała, że ksiądz wielokrotnie mówił o D. M. (1), początkowo przedstawiając go w samych superlatywach m.in. że był bardzo zaangażowany w posługę do mszy, często służył do mszy, że mógł na niego zawsze liczyć, że darzył go dużym zaufaniem, później miał do niego coraz więcej zastrzeżeń, gdyż zaobserwował, że „ustawia” kolędy tzn. decydował, który ministrant ma gdzie iść, ksiądz zostawiał listę, na którą mieli się wpisywać ministranci, a oskarżony miał za nich sam decydować, zaczął chodzić do kościoła nieregularnie. Zbieżnie z tym co wcześniej zeznała opisała okoliczności dwóch kradzieży jakie miały miejsce na terenie parafii i dodatkowo wskazała, że ksiądz mówił jej, że gdy chodził po kolędzie już po tej drugiej kradzieży, u D. M. (1) zaobserwował wieżę z nagłośnieniem i wówczas obecni w domu M. W. (1) i oskarżony, bez pytania, zaczęli tłumaczyć, że ten sprzęt został zakupiony dużo wcześniej. Podała także powołując się na relację W. T. (1), że około tydzień przed jego śmiercią miała miejsce sytuacja, że oskarżony niespodziewanie zaszedł księdza od tyłu gdy był obok garażu, tak że „aż go coś przeszło” (k. 1163, tom VII). Świadek zaprzeczyła, by ksiądz był w związku z jakąś kobietą i by się nieobyczajnie odnosił do dzieci. Odnosząc się natomiast do wcześniejszych zeznań, w których mówiła o osobie o nazwisku Ż., sprecyzowała, że chodziło jej o nazwisko W., zaprzeczyła równocześnie by ksiądz wspominał o chłopcu o imieniu K., K., podnosząc przy tym, że nie przypomina sobie żeby ksiądz kiedykolwiek mówił do dzieci zdrobniale. Uszczegółowiła odnośnie kradzieży z włamaniem jaka miała miejsce w listopadzie 2007 r., że ksiądz nie zgłosił tego faktu na policję, ponieważ z jednej strony nie wierzył, że uda się zatrzymać sprawców, z drugiej natomiast obawiał się „burzy” medialnej, która miała miejsce już przy pierwszym włamaniu, nadto chciał uniknąć słów parafian, że źle zabezpieczył pieniądze i przez to parafia zubożała, przy czym nie oceniał tego zdarzenia w kategoriach norm prawa kanonicznego, bardzo natomiast to przeżywał. Podkreśliła, że na strych, gdzie były przechowywane dekoracje ksiądz wysyłał ministrantów by przynosili dekoracje, wskazała, że sama raz przynosiła z tego miejsca odkurzacz, co pozostaje w zgodzie z relacją świadka M. W. (1), P. Z. i A. K. (1). Zgodnie z wcześniejszymi relacjami złożyła zeznania na rozprawie w dniu 12 maja 2010 r. (k. 1630-1631, tom IX), zaprzeczając by łączyły ją z księdzem intymne stosunki, wskazała, że była z nim zaprzyjaźniona. Sąd w całości dał wiarę wskazanym zeznaniom świadka D. Z. (1), gdyż są

one konsekwentne, szczegółowe i logiczne, oparte na bezpośrednich i licznych rozmowach („z księdzem telefonicznie rozmawiałam nawet kilka razy w tygodniu” - k. 1163), jakie świadek prowadziła z księdzem W. T. (1), który – co wynika choćby z powierzenia jej kluczy od sejfu i ujawnieniu wobec jej osoby faktu kradzieży z listopada 2007 r., darzył ją szczególnym zaufaniem, co dodatkowo podnosi ich wartość dowodową, gdyż pokrzywdzony nie miał powodów by wprowadzać świadka w błąd czy przekazywać jej informacje nie mające pokrycia w rzeczywistości. Ich wartość dodatkowo podnosi fakt, że o negatywnych zachowaniach D. M. (1) świadek wspominała już podczas pierwszej relacji, gdy nie miał on jeszcze przedstawionych żadnych zarzutów, przy tym – co warto podkreślić, w sposób wyważony i obiektywny dokonywała oceny jego postawy, wskazując obok cech i zachowań negatywnych, także pozytywne, które odnosiły się głównie do okresu gdy początkowo był ministrantem. Nadto za relacją świadka przemawia fakt, że jest adekwatna do czasu i chronologii poszczególnych zdarzeń oraz cechuje się wysokim stopniem szczegółowości – świadek doskonale orientowała się na temat tego co dzieje się w parafii. Wskazać przy tym równocześnie należy, że zeznania świadka D. Z. (1) w wielu fragmentach podważają wyjaśnienia D. M. (1) oraz zeznania jego matki, zwłaszcza w części dotyczącej opisanej przez nią sytuacji majątkowej rodziny, która – w tym świetle, jawi się jako nie w pełni odzwierciedlająca rzeczywistość i nazbyt optymistyczna, gdyż to nie J. M. (1) pomagała finansowo księdzu jak utrzymywała, ale było na odwrót – to ksiądz wspomagał rodzinę M. udzielając im pożyczek. W tym miejscu wskazać należy nawiązując do relacji świadka J. M. (1), która przeczyła by mogła pożyczyć od W. T. (1) pieniądze, z uwagi na to, że ksiądz by ich i tak nie pożyczył, bo „był cały czas biedny” (k. 1443, tom VIII), że twierdzenia te nie zasługują na uwzględnienie, skoro oskarżony dokonał kradzieży pieniędzy z kościoła w wysokości 20 000 złotych, co wskazuje że ksiądz był w posiadaniu znacznych środków. Odnosząc się natomiast do zeznań świadka D. Z. (1) w zakresie w jakim wskazała, że D. M. (1) około tydzień przed śmiercią księdza W. T. (1) był przez tegoż widziany na motorze (k. 1162-1163), Sąd nie wykluczył, że sytuacja taka mogła mieć miejsce, jednak brak dalszych danych do kogo motor miał należeć, natomiast twierdzenia oskarżonego w tym zakresie jakie miał wypowiadać do księdza, że motocykl ten kupił za 10 000 złotych, można wytłumaczyć skłonnościami oskarżonego do konfabulacji, o czym zeznawała świadek D. Z. (1), jak również m.in. świadek K. T. (2) (k. 1184, tom VII, k.1667, tom IX) i Ł. J.(k. 365v, tom II, k. 1187, tom VII). Z pewnością nie był to ten jednoślad jaki oskarżony zakupił w związku ze swoimi osiemnastymi urodzinami co wykluczają wyjaśnienia oskarżonego i zeznania J. M. (1) odnośnie daty dostarczenia motocykla D. M. (1), nie mógł to być również jakiś inny motocykl należący do oskarżonego bądź jego rodziców co wynika z informacji ze Starostwa Powiatowego w C. o braku zgłoszenia do ewidencji pojazdów motoroweru bądź motocykla na nazwisko w/w osób (k.1875, tom XI), prawdopodobnym natomiast jest, że wskazany w zeznaniach świadka D. Z. (1) motocykl oskarżony mógł od kogoś pożyczyć.

Za wiarygodnością zeznań świadka przemawia również zbieżna z nimi relacja świadka B. M. (1) (k. 8-10, 142-144, tom I, k. 1180-1183, tom VII i k. 1632-1633, tom IX), która opisała okoliczności utworzenia nowej parafii w B., wskazała, że sprzątała w kościele i przygotowywała posiłki dla W. T. (1), przyznała, że uczestniczyła w ostatniej mszy odprawianej w dniu 20 sierpnia 2008 r. przed śmiercią księdza. Zeznała, że w dniu 21 sierpnia 2008 t. oczekiwała na księdza ze śniadaniem od godziny 9:00 i gdy nie przyszedł pomyślała, że coś mu wypadło, po czym o godzinie 16:00 przyszła do kościoła, aby zrobić wokół niego porządek i w związku z tym, że ksiądz nie pojawiał się, a oczekiwali na niego interesanci, udała się na górę po schodach do jego pomieszczeń mieszkalnych, jednak nie weszła do wewnątrz, gdyż chwyciła za klamkę i drzwi były zamknięte, natomiast klucz tkwił w zamku od jej strony, zapukała i nikt nie odpowiadał, co skłoniło ją do wniosku, że ksiądz gdzieś wyszedł i zapomniał klucza. Po krótkiej chwili, gdy ksiądz nadal nie pojawiał się, weszła ponownie na górę i ta sama sytuacja powtórzyła się i gdy była po raz trzeci przed drzwiami postanowiła wejść do środka, otworzyła drzwi kluczem będącym w zamku i zauważyła leżącego na brzuchu na podłodze W. T. (1), wokół którego było dużo krwi, natomiast w pokoju widać było ślady plądrowania – na podłodze były rozsypane pieniądze w bilonie, papierki i inne drobne rzeczy, sutanna leżała obok księdza, po czym wybiegła z krzykiem na zewnątrz. Zbieżnie natomiast z zeznaniami świadka D. Z. (1) podała okoliczności dotyczące kradzieży jaka miała miejsce w listopadzie 2007 r., w szczególności, że ksiądz W. T. (1) poinformował ją o tym fakcie gdy otwierał w jej obecności sejf bezpośrednio po kradzieży wskazując, iż były to pieniądze parafii, które postara się zwrócić z własnych środków, że podejrzewał o jej dokonanie D. M. (1) i M. W. (1) oraz, że zabronił o tym komukolwiek mówić, podając powody dlaczego faktu tego nie zgłosił na policję. Zeznała przy tym, że ksiądz w celu odzyskania pieniędzy jeździł często pod dom rodziny M., dzwonił domofonem, ale nikt mu nie otwierał – wynikało to z faktu, że jak wskazała świadek B. M.

(1) i świadek D. Z. (1), oskarżony zaprzestał chodzić do kościoła, unikał księdza, podobnie jak jego matka. Opisana sytuacja tłumaczy zatem obecność W. T. (1) w pobliżu posesji oskarżonego, któremu to faktowi zarówno D. M. (1) i jego matka starali się nadać odmienne znaczenie, wiążąc tą okoliczność z motywem molestowania seksualnego. Wskazać w tym miejscu także należy – jak wynika z zeznań świadka B. M. (1) (k. 1183, tom VII), że pierwszego włamania w kościele jakie miało miejsce zaraz po jego pobudowaniu w 2001 r. w trakcie którego skradziono telefon komórkowy i drobną kwotę pieniędzy z tacy, ksiądz także nie zgłaszał na policję, uczynili to parafianie, którzy ujawnili ten fakt i gdy ksiądz przybył na miejsce było już zbiegowisko wokół kościoła i ogólne poruszenie. Nadto B. M. (1) wskazała podobnie jak świadek D. Z. (1), że ksiądz W. T. (1) zaobserwował dziwne zachowanie oskarżonego w okresie bezpośrednio poprzedzającym dokonanie zbrodni, polegające na tym, że widywał często D. M. (1) w okolicach kościoła, jak chodził po lesie i nie wchodził do wewnątrz oraz że obawiał się oskarżonego. Wskazała przy tym, że w trakcie oględzin mieszkania wraz z funkcjonariuszami policji, nie stwierdziła by zginęły przedmioty, które znajdowały się na wierzchu, natomiast nie wie co ksiądz trzymał w szufladach oraz meblach i co do tego nie może się wypowiadać. Przyznała zgodnie z tym co zeznawała świadek D. Z. (1), że rodzina M. pożyczła od księdza pieniądze. Nadto podobnie jak większość parafian świadek opisała zmarłego księdza, jako dobrego i gospodarnego proboszcza parafii, skromnego i spokojnego człowieka. Zaprzeczyła przy tym by widziała kiedykolwiek obce dzieci w kościele lub by ksiądz mówił o dziecku o imieniu K., jak również by zachowywał się nieobyczajnie wobec dzieci.

Sąd nie kwestionował zeznań świadka, są one logiczne i konsekwentne, nadto znajdują swoje potwierdzenie w wielu elementach w relacji świadka D. Z. (1) oraz – co do spostrzeżeń z wyglądu mieszkania, w zeznaniach świadków –osób stanowiących obsadę karetki pogotowia ratunkowego, przybyłych na miejsce zajścia, natomiast co do faktu, że drzwi do mieszkania księdza były zamknięte na klucz, który był w zamku w zeznaniach P. Z. (k. 578, 1215) i A. K. (2) (k. 15-16, tom I, k. 1160, tom VII) oraz M. D. (2) - organisty (k. 24v, tom I, k. 1159, tom VII, k.1666, tom IX ), który wprawdzie nie miał wiedzy czy drzwi były zamknięte na klucz, gdyż tego nie sprawdzał, ale potwierdził, iż klucz był w drzwiach – świadkowie co do tej okoliczności byli konsekwentni i pewni. Podobnie- co do tej ostatniej okoliczności była pewna w 100% świadek B. M. (1), wielokrotnie podkreślając to podczas zeznań składanych w toku całego postępowania. Trudno przy tym przyjąć zgodnie z sugestiami oskarżonego, że świadek B. M. (1) wykazywała szczególnie wrogie i negatywne nastawienie do D. M. (1), skoro jej zeznania w najważniejszych fragmentach, istotnych z punktu widzenia okoliczności popełnionych przez niego czynów karalnych nie są odosobnione – co mogłoby tą tezę w jakimś stopniu uwiarygodniać, lecz korelują z relacjami innych, wskazanych powyżej świadków, co do których oskarżony nie formułował podobnych zarzutów.

Jedyna nieścisłość dotycząca daty dokonania pierwszej kradzieży na szkodę parafii jaka pojawiła się w początkowych zeznaniach, świadek wiarygodnie wytłumaczyła zdenerwowaniem jakie jej towarzyszyło w toku ich składania, co z pewnością miało miejsce zważywszy, że była przesłuchiwana bezpośrednio po tym jak ujawniła ciało zabitego księdza i po raz kolejny, następnego dnia. Na rozprawie sprostowała swoje wcześniejsze zeznania, wskazując że kradzież miała faktycznie miejsce jesienią 2007 r., uszczegółowiła także, że gdy otwierała kluczem mieszkanie księdza był z nią P. Z..

Sąd nie podważał także wiarygodności zeznań świadków M. D. (2) (k. 24v, 1159, 1666), P. Z. (k. 578, 1214-1215, tom VII) i A. K. (2) (k. 15-16,1159-1160, tom VII ), którzy nie posiadali żadnej wiedzy na temat przebiegu zarzuconych oskarżonemu czynów, nie mniej jednak posiadali wiedzę co do jednej z okoliczności związanej z przestępstwem zabójstwa W. T. (1) konsekwentnie w toku całego procesu twierdząc, że drzwi do pomieszczeń mieszkalnych księdza bezpośrednio przed ujawnieniem jego zwłok były zamknięte, a klucz znajdował się w zamku z zewnętrznej ich strony, co osobiście i naocznie stwierdzili. Nadto nie potwierdzili żadnej z okoliczności wskazywanych przez oskarżonego dla poparcia wątku molestowania seksualnego.

Na wiarę zasługują również zeznania funkcjonariuszy policji A. P. (1) (k. 1709, tom X) i P. S. (k. 1725, tom X), którzy zostali przesłuchani na okoliczność tego czy przeprowadzali z oskarżonym D. M. (1) rozpytanie wstępne i jego przebiegu. Świadek A. P. (1) wskazał, że realizował wszystkie czynności z udziałem oskarżonego od chwili jego zatrzymania i opisał, że pytał D. M. (1) o motyw czynu – oskarżony pytany o motyw rabunkowy milczał przez 3-4 minuty, natomiast zapytany czy był wykorzystywany seksualnie przez księdza rozpląkał się i stwierdził, że chce złożyć wyjaśnienia. Świadek wskazał, że przed nagraniem oskarżony opisał molestowanie seksualne i składając

wyjaśnienia rejestrowane przez kamerę powtórzył swą relację w tej samej wersji. Świadek stwierdził, że pytając o wykorzystywanie seksualne nie miał wówczas żadnych informacji w tym zakresie i było to rutynowe pytanie, bo mogą być różne motywy zabójstw księży, także i taki. Dodał, że uczestniczył następnie w weryfikacji wyjaśnień oskarżonego w zakresie wskazanego przez niego motywu seksualnego i w czasie tych czynności nie pojawił się żaden dowód, który potwierdzałby to co mówił oskarżony. Stwierdził, że nie kontaktowały się z nim żadne media. Natomiast świadek P. S. zaprzeczył by uczestniczył w rozpytaniu zatrzymanego i nie wiedział jaki był motyw czynu oskarżonego.

Przesłuchana natomiast na okoliczność czynności, które przeprowadzała, a które stały się postawą do sporządzenia notatki z k. 984 funkcjonariusz policji A. K. (4) (k. 1725-1726, tom X) wskazała, że zajmowała się sprawdzaniem, weryfikacją podawanego przez oskarżonego motywu zabójstwa, jakim miało być molestowanie seksualne przez księdza ustalając m.in. osoby, które miały na imię K. oraz odpowiadałyby wiekowo opisowi wskazanemu przez oskarżonego i żadna z tych osób w trakcie rozpytania nie potwierdziła, by była molestowana przez księdza. Świadek nadto szczegółowo wytłumaczyła treść notatki (drugie i trzecie zdanie od końca), wskazując, że nie było żadnych źródeł informacji we wskazanym zakresie, oprócz pochodzących od oskarżonego i to miała na myśli pisząc notatkę. Stwierdziła przy tym, że w czasie przeszukaniu domu oskarżonego D. M. (1) – w której to czynności uczestniczyła, oskarżony nie powoływał jeszcze żadnego motywu, był wówczas spokojny, mało mówił, natomiast po przewiezieniu na Komisariat był już zdenerwowany, zaczął płakać. Sąd nie kwestionował zeznań wskazanych świadków, funkcjonariuszy policji, albowiem nie mieli oni żadnych powodów by mówić nieprawdę, opisali jedynie przebieg czynności jakie przeprowadzili z udziałem oskarżonego.

Sąd nie kwestionował zeznań świadka M. N. (2) (k. 358-360 tom II, k. 1186-1186 tom VII, k. 1709-1710 tom X), koleżanki oskarżonego z klasy z liceum, do którego uczęszczał, która przyznała, że oskarżony nie skarżył się w rozmowach jakie prowadzili na temat złego zachowania jakiegokolwiek osoby duchownej, nie mówił nic złego na temat religii, wskazała nadto, że nie był osobą skrytą, chętnie rozmawiał, nic nie wskazywało, by „coś w sobie dusił”, był „normalnym chłopakiem”, nic nie mówił o osobie o imieniu K., nie posiadała przy tym żadnej wiedzy na temat stawianych oskarżonemu zarzutów i okoliczności popełnionych przez niego przestępstw.

Sąd nie kwestionował także zeznań świadka A. T., ojca pokrzywdzonego (k. 129-131, 749, 1130, 1575-1576), który opisał syna jako dobrego, skromnego i uczciwego człowieka, bez nałogów, przy czym nie posiadał on żadnych bliższych informacji dotyczących zmarłego, w tym relacji pokrzywdzonego z ministrantami, finansów parafii, z uwagi na to, że rzadko się z nim widywał, a syn nie zwierzał się przed nim. Z bezpośrednich relacji nie zauważył by pokrzywdzony miał jakiś dziwny stosunek do dzieci, nie słyszał także o jakichkolwiek jego negatywnych zachowaniach. Podobnie Sąd nie kwestionował zeznań świadka A. B., siostry zmarłego księdza (k. 750v), która nie posiadała żadnej wiedzy na temat okoliczności śmierci pokrzywdzonego, przyznała jedynie, że w październiku zabrała rzeczy osobiste i meble należące do W. T. (1).

Sąd przyznał walor prawdziwości zeznaniom świadków - kapłanów: J. W. (k. 113-114), który opisał okoliczności wydania decyzji o obowiązku sporządzenia przez kapłanów testamentów i złożenia testamentu przez W. T. (1), który przedstawił kserokopie okólnika (...) w C. w tym zakresie (k.115-117) i kserokopie testamentu księdza W. T. (1) (k.118), A. P. (2) (k. 742v) rektora (...) w C., którego zmarły ksiądz uczynił wykonawcą jego testamentu, S. K. (k.139-140, tom I), który zastępował księdza w kościele podczas jego nieobecności – opisał pokrzywdzonego jako osobę bezkonfliktową i niezwykle skromną, T. D. (k. 745v, tom V i k. 1365, tom VIII) - objął parafię po zmarłym W. T. (1), który wskazał, że wszystkie rzeczy osobiste, w tym meble z pomieszczeń mieszkalnych zabrała rodzina pokrzywdzonego, podał także, że wybrukowanie kostką cementarza miało kosztować 18 000zł, A. W. (1) – dziekana dekanatu (...) (k. 145-147, tom I, k. 1157-1158, tom VII), który nie miał większych zastrzeżeń do prowadzenia parafii przez oskarżonego, nie odebrał w czasie gdy pokrzywdzony sprawował probostwo w B. jakichkolwiek sygnałów, informacji czy nawet plotek, które dotyczyłyby sfery etycznej zmarłego księdza, w tym że molestuje seksualnie dzieci bądź jest związany z kobietą, nie posiadał przy tym żadnych szczegółowych informacji na temat finansów parafii, jak również czy pokrzywdzony organizował zbiórki na rzecz pokrzywdzonych przejściem trąby powietrznej, wyjaśniając to tym, że z racji różnicy wieku i odmiennych zainteresowań, nie utrzymywał z nim bliższych kontaktów poza oficjalnymi. Wskazał on ponadto, że niezawiadomienie o włamaniu w parafii było przewinieniem pokrzywdzonego, za które prawdopodobnie byłby

upomniany ustnie przez biskupa, nie posiadał przy tym żadnych informacji na temat okoliczności obu czynów popełnionych przez oskarżonego.

Na wiarę zasługiwały zgodne i wzajemnie się pokrywające zeznania świadków M. N. (1) (k.27-28), N. K. (k. 57-58), K. W. (k. 59-60), J. S. (2) (k. 61-62), którzy potwierdzili, że wykonywali prace remontowe i przygotowawcze przy kościele i na cmentarzu pod ułożenie kostki brukowej, nie posiadali oni natomiast żadnej wiedzy na temat zarzucanych oskarżonemu czynów.

Nic nie wniosły do sprawy niekwestionowane przez Sąd zeznania świadków T. R. (k. 11-12, 1130-1131), A. K. (5) (k. 71-72), A. S. (k. 98-99), A. Ł. (k.149-151), R. O. (k. 173-175), S. G. (3) (k.183-184), J. K. (k. 188-189), P. K. (3) (k. 190-191), K. J. (k. 708v), gdyż świadkowie ci nie posiadali żadnej wiedzy na temat okoliczności popełnionych przestępstw, a część z nich została przesłuchana w związku z typowaniem ewentualnego sprawcy przestępstwa, gdy jeszcze nie zatrzymano i nie postawiono zarzutów D. M. (1).

Walor wiarygodności Sąd przyznał także dowodom w postaci: karty pacjenta (k.7), protokołu oględzin parafii kościoła w B. (k. 36-39, 40-50), protokołu zewnętrznych oględzin zwłok (k. 51-54), pokwitowania pieniędzy (k. 55-56), protokołu zatrzymania rzeczy (k. 64-66), protokołu oględzin miejsca (k. 73-74), protokołów przeglądu i odczytu zawartości telefonów komórkowych (k. 76-77, 78-81, 82-84, 95-97, 204), kserokopii testamentu (k. 118), protokołu przeszukania pomieszczeń mieszkalnych (k.134-135), protokołu zatrzymania rzeczy (k. 154-155), protokołu oględzin kościoła w B. (k. 156-158), protokołu oględzin garażu (k. 159-161), protokołu oględzin szafy metalowej (k.162-164), protokołu przeszukania pomieszczeń mieszkalnych (k.207-211), protokołu zatrzymania D. M. (1) (k. 215-216), protokołu oględzin miejsca odnalezienia odzieży w kompleksie leśnym w B. (k.218-219), protokołu eksperymentu procesowego z dn.24.08.2008 r. (k.245-254) i płyty CD z zapisem eksperymentu procesowego z 24.08.2008 r.(k.255), płyty CD z zapisem oględzin miejsca zdarzenia z 21.08.2008 r.(k.256), płyty CD z zapisem zdjęć wykonanych w czasie oględzin (k.257), protokołu pobrania materiału porównawczego od D. M. (1) (k.258), protokołu oględziny rzeczy (k.263-264), protokołu zatrzymania rzeczy od J. M. (1) (k.268-270), protokołu oględzin zewnętrznych i otwarcia zwłok (k.331-341), protokołów oględzin rzeczy (k.354-355, 356-357, 361-362, 371-372), sprawozdania z badań krwi zmarłego na zawartość alkoholu (k.379), informacji ze Szkoły Podstawowej nr (...) (k.412-523), kserokopii dokumentacji uzyskanej od (...) Sp. z o.o. C. (k.593-601), protokołu przeszukania pomieszczeń mieszkalnych (k.605-606), protokołu zatrzymania M. W. (1) (k. 609-610), szkicu noża sprzedanego D. M. (1) przez J. D. (k.628), listy ministrantów z C. (k.646), protokołu oględzin rzeczy- telefonu komórkowego (k.648-649), płyty CD zawierająca zapis wyjaśnień oskarżonego (k.651), dokumentacji fotograficznej (k.650, 651, 652, 653), opinii psychologicznej (k. 654-656), sprawozdania z badania krwi pobranej w czasie sekcji zwłok (k.661), opinii sadowo-psychiatrycznej dot. D. M. (1) (k. 665-666), kwestionariusza wywiadu środowiskowego (k.697-698), opinii sadowo-psychologicznej (k.727-728), dokumentacji fotograficznej (k. 744), opinii z dziedziny biologii i genetyki sądowej (k. 776-845), opinii sadowo-psychologicznej (k.847-848), dokumentacji fotograficznej (k.854, 855), opinii nr (...) z przeprowadzonych badań daktyloskopijnych (k.858-862, 894-898), opinii psychologicznej dot. D. M. (1) (k.931-936), opinii nr (...) z przeprowadzonych badań rękawiczek (k.971-979), notatki (k.984), opinii biegłego psychologa (k.1218), wyroku w sprawie II K 67/09 dot. oskarżonego M. W. (1) (k.1282-1283), informacji z Prokuratury Okręgowej w C. (k.1570), informacji z (...) (k.1619, 1694), listu Arcybiskupa (k.1620), opinii o tymczasowo-aresztowanym (k.1758-1852), informacji z urzędu poczty (k.1806,1835), informacji ze sklepów motoryzacyjnych (k.1833, 1857,1872), notatki (k.1838), postanowienia o przeszukaniu (k.1851-1852), protokołu przeszukania (k.1868), informacji ze Starostwa Powiatowego w C.(k.1875) oraz akt Sądu Rejonowego w Łodzi dla Łodzi Śródmieścia sygn. VI K 381/09, w szczególności z tomu V k.3-8 i k.145-146. Dokonanie takiej oceny powyższych dowodów przez Sąd uprawnione jest faktem, iż odpowiadają one wymogom formalnym oraz sporządzone zostały z uwzględnieniem wiedzy dostępnej z zakresu danej dziedziny i doświadczenia życiowego.

Za wiarygodne i zgodne z prawdą Sąd uznał również pozostałe dowody zebrane w sprawie, a mianowicie: protokołu zatrzymania rzeczy –kasy z monitoringu stacji paliw (k. 30-32), protokołu oględzin miejsca ujawnienia rękawiczek jednorazowych (k.165-166), protokołu przeszukania pomieszczeń mieszkalnych (k.178-180), protokołu użycia urządzenia kontrolno-pomiarowego do ilościowego oznaczania alkoholu w wydychanym powietrzu (k.182) ,

listów z Polski i Anglii protestujących przeciwko pedofilii (k.310-313, 314-315, 316-317). Zgodność z prawdą powyższych dowodów nie została zakwestionowana w toku prowadzonego postępowania. Sąd uznał jednak, że dowody te nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia kwestii odpowiedzialności oskarżonego.

Wskazać należy, że w dniu 31 marca 2010 r. Sąd był zmuszony rozpocząć postępowanie od początku (k.1572-1573) w związku z tym, że w marcu 2010 r. Prokuratura Okręgowa w C. postawiła zarzuty ławnikowi E. M. (k. 1570). Z uwagi na treść art. 167 § 1 ustawy prawo o ustroju sądów powszechnych, ławnik ten nie mógł dalej uczestniczyć w orzekaniu. Doszło więc do zmiany składu orzekającego. Sąd zobowiązał strony do złożenia pism ze wskazaniem świadków i innych dowodów, których i w jakim zakresie uważają za niezbędne bezpośrednie przesłuchanie na rozprawie i do zgłoszenia wszystkich wniosków dowodowych (k. 1576). W złożonych pismach (k. 1577, 1622) strony wskazały świadków, których domagają się przesłuchania bezpośrednio na rozprawie jednocześnie wyrażając stanowisko, iż nie widzą potrzeby przeprowadzania bezpośrednio na rozprawie dowodów z przesłuchania pozostałych świadków. Dodatkowo, Sąd z urzędu poszerzył zakres dowodów, w stosunku do stanowisk stron. Po przeprowadzeniu całego postępowania dowodowego, strony podtrzymały swoje wcześniejsze stanowisko co do nie wzywania pozostałych świadków do Sądu oraz wniosły by ich zeznania ujawniono bez odczytywania (k. 1891, tom XI). W związku z powyższym stwierdzić należy, że nie doszło do naruszenia zasady bezpośredniości przy rozpoznawaniu niniejszej sprawy

Na zakończenie tej części uzasadnienia Sąd pragnie podkreślić, że w toku postępowania trudno było nie odnieść wrażenia, że linia obrony oskarżonego, poza omówionym już wątkiem molestowania seksualnego, była także skupiona na sugerowaniu, a czasem podnoszeniu wprost, iż tragicznie zmarły W. T. (1) był człowiekiem małym, przywiązany do dóbr materialnych, zainteresowanym kobietami, nadużywającym alkoholu, prowadzącym się nieetycznie. Z całą mocą trzeba więc podkreślić, że Sąd nie oceniał czy W. T. (1) spożywał alkohol, czy nie, czy widywano go pod jego wpływem, czy też nie, czy dbał o interesy parafii, czy nade wszystko miał na uwadze własny interes. Te kwestie nie dotyczą bowiem przedmiotu postępowania, a są nim zarzut zabójstwa połączonego z rozbojem i kradzieżą z włamaniem. Gdyby nawet W. T. (1) w życiu codziennym nie zawsze postępował godnie, to nie stanowi to jakiegokolwiek okoliczności łagodzącej, ani usprawiedliwiającej czyny, których padł ofiarą. W czasie oględzin pomieszczeń mieszkalnych zajmowanych przez pokrzywdzonego opisano w protokole butelki z zawartością alkoholu lub po alkoholu, zgniecione puszki po piwie, butelki po piwie, a także kasety z filami o treści pornograficznej i prasę o podobnej treści –k. 158 (rzeczy te po objęciu parafii przez nowego proboszcza zostały zwrócone rodzinie zmarłego). Fakt, że ujawniono butelki i puszki z, lub po alkoholu, nie dowodzi, że W. T. (1) nadużywał alkoholu, a gdyby nawet tak było, kwestia ta nie ma żadnego znaczenia w tej sprawie. Podobnie filmy i czasopisma o treściach pornograficznych, w których posiadaniu był, nie dowodzą, że molestował seksualnie oskarżonego, co w aspekcie dowodowym oceniono już wyżej.

### ***Sąd zważył, co następuje:***

W świetle zebranego w sprawie materiału dowodowego oraz poczynionych na jego podstawie ustaleń faktycznych, wina oskarżonego w przedmiocie przypisanych mu czynów nie budzi żadnych wątpliwości.

Oskarżony D. M. (1) swoim zachowaniem w dniu 20 sierpnia 2008 r. niewątpliwie wyczerpał ustawowe znamiona przestępstwa z art. 148§1k.k. i art. 280§2 kk w zw. z art. 11§2 kk, albowiem działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia W. T. (1), przy użyciu noża zadał mu 35 ran kłutych, ciętych i kłuto- ciętych w okolicy bocznej lewej klatki piersiowej, po obu stronach przedniej ściany klatki piersiowej, na kończynie górnej lewej i prawej, po lewej stronie szyi, na udzie lewym i grzbiecie tułowia, przebijając na wylot płat wątroby, oba płaty dolne płuc, naruszając ciągłość worka osierdziowego i ściany lewej komory serca oraz uszkodzając struktury kostne żeber prawej strony klatki piersiowej i kręgu 7 piersiowego, co spowodowało masywne krwotoki wewnętrzne do jam opłucnowych, jamy otrzewnej, dolnych dróg oddechowych i worka osierdziowego, skutkujące zgonem pokrzywdzonego, a następnie zabrał w celu przywłaszczenia na jego szkodę pieniądze w kwocie co najmniej 600 złotych. Użyty zwrot „następnie zabrał”, nie stanowi wbrew sugestiom obrony dowodu, że w istocie kradzież była odrębnym czynem, lecz sformułowanie to ma na celu jedynie wskazanie kolejności, sekwencji czynności tworzących w sumie jeden czyn i jedno zdarzenie.

W świetle przeprowadzonych dowodów (w szczególności protokołu oględzin i otwarcia zwłok, opinii sądowo-lekarskich), nie ulega wątpliwości, że wyłączną przyczyną zgonu pokrzywdzonego były liczne rany klute, cięte i kluto-cięte, w szczególności obrażenia klatki piersiowej z rozległymi krwotokami wewnętrznymi do jam opłucnowych, jamy osierdza i dolnych dróg oddechowych wskutek wieloogniskowego urazu płuc i lewej komory serca, które powstały wskutek działania narzędzia twardego, ostrego, ostrokończastego lub ostrokrawędzistego, nacierającego, przynajmniej w niektórych wypadkach ze znaczną siłą, o czym świadczą urazy struktur kostnych żeber i kręgosłupa piersiowego. Wieloogniskowość i charakter tych obrażeń sugerują ich powstanie w mechanizmie czynnego działania ręki obcej, uzbrojonej w nóż, bagnet, sztylet (k. 341).

Bezspornym w ocenie Sądu jest więc fakt, iż D. M. (1) dopuścił się w zamiarze bezpośrednim przestępstwa zabójstwa W. T. (1). Wynika to bowiem z wyjaśnień oskarżonego, który przyznał się do popełnienia tego czynu zabronionego. Wprawdzie D. M. (1) w toku kolejno czwartych i następnych przesłuchań zaprzeczał, aby chciał zabić księdza i nie przyznał się do jego zabójstwa, potwierdzając, że istotnie doprowadził do jego śmierci. Tych wyjaśnień Sąd nie uwzględnił jednak przy analizie strony podmiotowej zarzucanego mu czynu uznając, iż nie polegają na prawdzie.

W ocenie Sądu za wiarygodne można było uznać jedynie te twierdzenia D. M. (1), w których przyznał się do popełnienia zabójstwa W. T. (1) i podał, że wprawdzie zabrał ze sobą nóż w celu skrępowania księdza i nie planował jego zabójstwa, to jednak ustalony stan faktyczny pozwolił na przyjęcie, że zamiar taki pojawił się w sytuacji, gdy użył noża w trakcie walki z pokrzywdzonym, zadając najpierw ciosy w ramiona i przedramiona, a następnie w klatkę piersiową i brzuch i ostatecznie, gdy pokrzywdzony leżał na brzuchu, zadał on nożem ostatni cios w plecy. Powyższe okoliczności, w tym ilość, umiejscowienie i siła zadanych uderzeń nożem dają podstawę do przyjęcia zamiaru bezpośredniego pozbawienia życia W. T. (1). Fakt, iż oskarżony wcześniej nie planował popełnienia takiego przestępstwa nie wyklucza bowiem możliwości przypisania mu działania z zamiarem bezpośrednim. Ustalenie, iż D. M. (1) widząc, że ksiądz W. T. (1) broni się drzewcem od flagi, który wyrwał z jego rąk, zdecydował się użyć noża, zadając nim ciosy w miejsca gdzie są zlokalizowane tak istotne dla życia ludzkiego organy tj. klatka piersiowa i jama brzuszna i następnie zadał nim ostatni cios w plecy, bezbronnemu i będącemu już wówczas w stanie wyłączającym jakąkolwiek możliwość realnego zagrożenia oskarżonemu W. T. (1), całkowicie wyłącza możliwość postawienia oskarżonemu zarzutu działania w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia. Powyższe rozważania uzasadniają przyjęcie zamiaru bezpośredniego pozbawienia życia W. T. (1)- kwestia ta już zresztą była omawiana wyżej.

Zgromadzone dowody dały także podstawę do przyjęcia, że powodem, dla którego oskarżony udał się w dniu 20 sierpnia 2008 r. do mieszkania księdza W. T. (1) była chęć okradzenia go, po uprzednim ogłuszeniu i skrępowaniu. D. M. (1) planował wcześniej popełnienie tego przestępstwa, w tym celu w okresie poprzedzającym dokonanie tego czynu zabronionego często przebywał w okolicach kościoła obserwując zachowania księdza, ponownie zaczął pełnić posługę jako ministrant, by zorientować się w zwyczajach W. T. (1), przede wszystkim by ustalić gdzie przechowuje on klucze od sejfu, także data realizacji zamierzonego celu nie była przypadkowa, gdyż oskarżony, w związku z prowadzonymi przez księdza licznymi inwestycjami, zapowiedzią zbiórki pieniędzy dla poszkodowanych przez trąbę powietrzną, spodziewał się, że jest on w posiadaniu większej gotówki. Nadto, udając się na miejsce popełnienia przestępstwa, wziął ze sobą zapasową odzież - dobraną odpowiednio w ten sposób by ofiara nie dokonała jego identyfikacji, w którą się przebrał bezpośrednio przed dokonaniem czynu zabronionego, zabrał również nóż, kij od flagi i taśmę klejącą, by księdza ogłuszyć i móc dokonać penetracji mieszkania. W związku z powyższym nie zasługują na wiarę także te twierdzenia D. M. (1), że nie dokonał żadnego rozboju, a pieniądze należące do księdza porwał zupełnie bezwiednie, wybiegając z mieszkania - na pewno nie chciał ich ukraść. Powyższe okoliczności uzasadniały przyjęcie przez Sąd, iż oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał znamiona jednego przestępstwa, w omawianym przypadku zachodzi bowiem jedność czasu, miejsca oraz osoby biorącej udział w zdarzeniu, natomiast sprawca działał z góry powziętym, jednym zamiarem. Zachowanie D. M. (1) polegające na tym, że po dokonaniu zabójstwa księdza wybiegł z mieszkania i zaboru pieniędzy dokonał wówczas, gdy do niego wrócił po krótkiej chwili, nie świadczy o tym, że był to odrębny czyn, który wymagałby osobnego potraktowania tj. potraktowania go jako odrębne zdarzenie historyczne. Takiemu rozumowaniu sprzeciwiają się naprowadzone powyżej okoliczności, które jednoznacznie wskazują, że kradzież pieniędzy w tym wypadku stanowiła realizację pierwotnego zamiaru oskarżonego by okraść księdza. Zachowanie D. M.

(1) w kontekście całokształtu okoliczności składających się na realizację zamierzonego celu, nakazuje fakt dokonania zabójstwa i rabunku traktować jako jedno zdarzenie historyczne i jeden czyn, wyczerpujący znamiona określone w dwóch przepisach ustawy karnej- o czym szerzej mowa była wyżej.

W ocenie Sądu zaistniały jednocześnie podstawy do dokonania zmiany kwalifikacji prawnej zarzucanego w tym zakresie przez Prokuratora oskarżonemu czynu z art. 148§2pkt 2 kk i art. 280§2kk w zw. z art. 11§2kk na czyn z art. 148§1kk w zw. z art. 280§2kk w zw. z art. 11§2kk. Powyższe uzasadnia wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 16.04.2009 r. w sprawie sygnatura P 11/08 (publ. OTK-A 2009/4/49), gdzie Trybunał orzekł, że art. 1 pkt 15 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. o zmianie ustawy - Kodeks karny, ustawy - Kodeks postępowania karnego i ustawy - Kodeks karny wykonawczy (Dz. U. Nr 163, poz. 1363) jest niezgodny z art. 118 ust. 1 i art. 119 ust. 1 i 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przez to, że został uchwalony przez Sejm bez dochowania trybu wymaganego do jego wydania. W pozostałym zakresie Trybunał umorzył postępowanie ze względu na zbędność wydania wyroku. Orzeczenie to dotyczy art. 148 §2 kk. w brzmieniu obowiązującym od dnia 25 września 2005 r. i wynika z niego to, że przepis art. 148§2kk utracił swą moc z dniem ogłoszenia tego wyroku Trybunału w Dzienniku Ustaw tj. 23 kwietnia 2009 r. W takiej sytuacji czyn oskarżonego został zakwalifikowany w oparciu o art. 148§1kk w zw. z art. 280 § 2 kk, obowiązujący w chwili orzekania. W tym miejscu warto dla poparcia tej kwalifikacji podkreślić, że zagadnienie to nie jest problemem nowym i już wiele razy znajdowało wyraz w orzecznictwie sądowym. Przykładami mogą być np. wyrok Sądu Najwyższego z 28.01.2010r, IV Ko 137/09, wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 19.06.2009r, II AKa 251/07, czy wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 6.05.2009r II AKa 396/08.

Oskarżony D. M. (1) swoim zachowaniem wyczerpał również znamiona ustawowe przestępstwa z art.279§1kk, gdyż w listopadzie 2007, działając wspólnie i w porozumieniu z M. W. (1), za pomocą uprzednio skradzionych W. T. (1) kluczy, przełamał zabezpieczenia w sejfie i zabrał z niego w celu przywłaszczenia pieniądze w kwocie co najmniej 20.000 zł na szkodę Parafii (...) pod wezwaniem (...). Fakt dokonania powyższego przestępstwa przez D. M. (1) jest bezsporny, wynika to bowiem z jego wyjaśnień, w których przyznał się do popełnienia tego czynu zabronionego. D. M. (1) wskazał mianowicie, że za pomocą zabranych z kurtki księdza kluczy, otworzył zamknięty sejf i skradł z niego pieniądze w kwocie na pewno ponad 20 000 zł, przy czym nie potrafił podać dokładnej wartości, ponieważ nie przeliczył wszystkich pieniędzy. Ustalenia dotyczące okoliczności wskazanego czynu zabronionego Sąd oparł głównie na podstawie wyjaśnień oskarżonego D. M. (1), z pewnymi wyjątkami co do jego przebiegu, którym nie dał wiary - szczególnie wyżej wskazanymi, dając w tej części przymiot wiarygodności relacji współsprawcy M. W. (1), którego wyjaśnienia i zeznania w pozostałych fragmentach pokrywają się z wyjaśnieniami oskarżonego. Przyjęte na podstawie wyjaśnień oskarżonego okoliczności przedmiotowego przestępstwa potwierdziły w swych zeznaniach także B. M. (1) i D. Z. (1), która odnośnie wartości skradzionych pieniędzy podała szacunkową kwotę, opierając się na twierdzeniach księdza, zbliżoną do przyjętej w zarzucie, nadto z ich zeznań niezbitnie wynika, iż skradzione pieniądze stanowiły własność parafii, a nie pokrzywdzonego.

W świetle zatem poczynionych ustaleń faktycznych, wina oskarżonego w zakresie przypisanych mu czynów, zdaniem Sądu, udowodniona została ponad wszelką wątpliwość.

Oskarżony D. M. (1) w chwili dokonania zarzucanych mu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia, jak i możliwość kierowania swym postępowaniem (k.928).

Brak było więc przeszkód do przypisania mu winy w przedmiocie wskazanych czynów. Nie działał pod wpływem atypowych warunków lub szczególnej sytuacji motywacyjnej, która uzasadniałaby podjęcie decyzji niezgodnej z prawem. W szczególności nie działał on w afekcie, ponieważ skoro wykazano i przyjęto, że nie był molestowany seksualnie przez W. T. (1), to tym samym nie można mówić o afekcie w odniesieniu do zachowań oskarżonego. Afekt bowiem definiowany jest jako silne wzburzenie, które zwykle trwa krótko, prowadzi do gwałtownych reakcji psychomotorycznych, po których następuje w zasadzie wsteczna niepamięć zarówno przyczyny silnego wzburzenia, jak również reakcji afektywnej na silne wzburzenie. Reakcja ta może być odpowiedzią na doznaną krzywdę osobistą i wynikać z gniewu, prymitywnej potrzeby zemsty, zazdrości, upokorzenia, strachu. Wybuch afektywny jest zwykle reakcją nagłą, tak nagłą, że ośrodki nerwowe nie zdążyły zadziałać hamująco w sposób sprawny. Może też chodzić

o trwającą od dłuższego czasu sytuację, która powoduje stopniowe narastanie napięcia uczuć, prowadzące do rozważań zmierzających ku radykalnemu rozwiązaniu konfliktu, jednak i w tym wypadku musi to być reakcja nagła by uznać ją za afekt. Sytuacja taka jednak w niniejszej sprawie nie zachodzi. Wykluczono, aby podawane przez oskarżonego zdarzenia molestowania seksualnego przez księdza miały miejsce. Oskarżony wskazywał, że to ironia z jaką ksiądz mówił do niego o przypadkach przestępstw przeciwko obyczajności, pchnęła go do tego, by udać się do mieszkania księdza. Oskarżony nie był molestowany seksualnie przez pokrzywdzonego, więc i ta rzekoma wypowiedź księdza w rozmowie z oskarżonym to jedynie wyraz przyjętej linii obrony. Oskarżony musiał przecież wskazać dlaczego, właśnie 20.08.2008r udał się do mieszkania księdza. Stąd pojawiło się w jego wyjaśnieniach to zdarzenie, spotkanie z księdzem, co pozwalało mu na logiczne wyjaśnienie, dlaczego – nie kierując się motywem rabunkowym, znalazł się jednak w mieszkaniu pokrzywdzonego. Warto także dodać, że oskarżony zaplanował kradzież wcześniej. Obserwował kościół, ponownie poznał zwyczaje księdza powracając do posługi ministranckiej. Wreszcie przygotował ubranie do dokonania przestępstwa, narzędzia- taśma, nóż. W tych okolicznościach, nie można uznać, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzburzenia, albowiem „wcześniejsze ukształtowanie zamiaru i szczegółów jego realizacji wyklucza w zasadzie przyjęcie silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami jako znamienia typu uprzywilejowanego” (por. Barczak-Oplustil Agnieszka, Bogdan Grzegorz, Cwiakalski Zbigniew, Dąbrowska-Kardas Małgorzata, Kardas Piotr, Majewski Jarosław, Raglewski Janusz, Rodzynkiewicz Mateusz, Szewczyk Maria, Wróbel Włodzimierz, Zoll Andrzej, Zoll Fryderyk komentarz Zakamycze 2006 Komentarz do art. 148 kodeksu karnego (Dz.U.97.88.553), A. Barczak-Oplustil, G. Bogdan, Z. Cwiakalski, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Rodzynkiewicz, M. Szewczyk, W. Wróbel, A. Zoll, Kodeks karny. Część szczegółowa. Tom II. Komentarz do art. 117-277 k.k., Zakamycze, 2006, wyd. II. Stan prawny: 2006.03.01). Wskazać przy tym należy, że biegli jednoznacznie stwierdzili, iż oskarżony D. M. (1) miał w pełni zachowaną zdolność rozumienia znaczenia czynu i kierowania swoim postępowaniem. Mając zatem na uwadze powyższe ustalenia, które jednoznacznie wykluczają istnienie afektu po stronie oskarżonego oraz treść opinii biegłych psychiatrów oraz fakt, że afekt to stan emocjonalny o charakterze fizjologicznym, a nie patologicznym, i jego ustalenie może nie wymagać posiadania wiadomości specjalnych, Sąd uznał za zbędne powoływanie dodatkowych biegłych na tą okoliczność (tak też wyrok SA w Krakowie z 9 grudnia 1999 r., II AKa 216/99, Prok. i Pr. 2000, nr 6, poz. 16, dodatek, oraz wyrok SA w Łodzi z 25 lipca 2001 r., II AKa 122/2001, Prok. i Pr. 2002, nr 7-8, poz. 26, dodatek).

Uznając zatem oskarżonego za winnego popełnienia czynu z art.148§1kk i art. 280§2kk w zw. z art.11§2kk, Sąd na mocy art. 148§1kk w zw. z art.11§3kk wymierzył mu karę 15 lat pozbawienia wolności.

Wymierzając karę w górnych granicach ustawowego zagrożenia, Sąd miał na uwadze szereg okoliczności. Stopień społecznej szkodliwości czynu Sąd ocenił jako wysoki. Czyn oskarżonego godził przede wszystkim w życie i zdrowie pokrzywdzonego, a więc dobra o najwyższej wartości. Sposób działania oskarżonego cechowała determinacja w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, który dla niego miał większą wagę niż nawet cudze życie i zdrowie. Te najwyższe wartości był gotów poświęcić byleby osiągnąć zamierzony cel majątkowy. Skutkiem działania oskarżonego była śmierć człowieka. Oskarżony dopuścił się w/w czynu działając w zamiarze bezpośrednim, kierując się motywacją zasługującą na potępienie, bowiem przyświecał mu cel rabunkowy i ten cel zrealizował. Stopień winy Sąd ocenił także jako wysoki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że oskarżony mając możliwość postąpienia w sposób zgodny z prawem, wybrał model postępowania pozostający w sprzeczności z podstawowymi zasadami obowiązującego porządku prawnego, społecznego i moralnego. Sąd jednak miał na uwadze fakt, iż oskarżony, choć popełnił zarzucony mu czyn w zamiarze bezpośrednim, to jednak był to zamiar nagły. Zamiar nagły, oznaczający w szczególności brak premedytacji, zawsze oznacza zmniejszenie stopnia winy.

Sąd wziął także pod uwagę szereg okoliczności obciążających, ale i łagodzących. Wśród tych pierwszych wzięto pod uwagę przede wszystkim posłużenie się w walce przedmiotem nieadekwatnym do tego jakim broniła się ofiara, znaczne natężenie złej woli wyrażające się siłą zadanych ciosów naruszających strukturę kostną ofiary, zacieranie śladów przestępstwa ( wyrzucanie elementów ubrania, noża, taśmy, spalenie kominiarki ), kierowanie się w czasie popełnienia przestępstwa wyłącznie chęcią zysku. Wzięto także pod uwagę rodzaj i rozmiar obowiązków z zakresu norm życia

społecznego naruszonych przez oskarżonego ( podstawowy nakaz poszanowania cudzego życia, zdrowia, własności ), jak również nieodwracalne następstwa czynu, którymi są śmierć ofiary, jak również ból, cierpienia jego najbliższych.

Prokurator w mowie końcowej , uzasadniając niezbędność wymierzenia oskarżonemu kary 25 lat pozbawienia wolności – o co wnosił, akcentował dwie kwestie: niegodność obrony- pomawianie ofiary o molestowanie seksualne, oraz szczególne okrucieństwo przy zadawaniu śmierci, wyrażające się w zadaniu 35 ran kłutych i ciętych ofierze.

Sąd i te kwestie wskazywane przez prokuratora miał na uwadze, przy czym nie podzielił do końca jego sposobu ich widzenia. Oczywiście nieprawdziwe pomawianie przez oskarżonego – pokrzywdzonego, że dopuszczał się on wiele razy przestępstwa wykorzystywania seksualnego małoletniego ( art. 200 kk ), wzięto pod uwagę jako okoliczność wpływającą na ocenę prognozy kryminologicznej., a więc i ona miała wpływ na wymiar kary. . Tutaj jednak koniecznych jest kilka słów wyjaśnienia. Sąd Apelacyjny w Katowicach stwierdził w wyroku z dnia 10 maja 2001r., II AKa 44/01, "oskarżony ma prawo się bronić, nie przyznając się do winy i taka obrona nie może być mu uznana za okoliczność obciążającą, świadczącą o demoralizacji". Jednak odmiennej oceny wymagają przypadki, w których sprawca podejmuje się obrony w formie fałszywego oskarżenia innych osób, posługiwania się sfałszowanymi dokumentami, pomawiania pokrzywdzonego, zarzucania świadkom składania fałszywych zeznań czy w inny sposób naruszający prawa osób trzecich. W takiej sytuacji zachowanie sprawcy można brać pod uwagę przy ustalaniu prognozy kryminologicznej i stopnia demoralizacji, co w efekcie może prowadzić do wymierzenia kary surowszej (por. wyrok SN z 29 czerwca 1979 r., III KR 169/79, LEX nr 21822; wyrok SA w Krakowie z 5 czerwca 1996 r., II AKa 69/96, Prok. i Pr. 1997, z. 3, poz. 20; wyrok SA w Krakowie z 19 września 1996 r., II AKa 228/96, Prok. i Pr. 1997, z. 5, poz. 20). Jak trafnie podkreśla SA w Katowicach "jakkolwiek oskarżeni mają w postępowaniu karnym swobodę wypowiedzi i mogą skorzystać z prawa odmowy wyjaśnień, niemniej jednak decydując się na złożenie odpowiednich depozycji winni czynić to w granicach swoście rozumianego umiarkowania, co w szczególności odnosi się do zaniechania pomawiania pokrzywdzonego o popełnienie przestępstwa, którego ten nie dopuścił się. Nie wolno więc w postępowaniu karnym przekraczać etycznego sposobu obrony, a gdy taki ma miejsce, niezależnie od uprawnień procesowych oskarżonych, musi to znaleźć odzwierciedlenie w odpowiednio wyższej karze, jeśli ta spełniać ma między innymi cele wychowawcze i kształtować świadomość prawną" (wyrok z 29 marca 2001 r., II AKa 98/01, Prok. i Pr. 2002, z. 3, poz. 18). Kontrowersyjną kwestią jest ocena składania przez oskarżonego nieprawdziwych wyjaśnień. Z jednej strony podnosi się w orzecznictwie, iż "zakaz żądania dostarczenia dowodów przeciwko sobie samemu (samooskarżenia) wyraża jedynie niedopuszczalność zmuszania, by oskarżony sam się oskarżał, oznacza więc brak sankcji za wyjaśnienia nieprawdziwe. Żaden przepis prawny ani żadna norma moralna nie zezwala na mówienie nieprawdy nawet oskarżonemu. Brak sankcji za mówienie nieprawdy nie jest tożsamy z zezwoleniem na kłamstwo. Mówienie nieprawdy nie jest wszak alternatywą dla prawa do powstrzymania się od samooskarżenia, skoro oskarżony może i powstrzymać się od jakichkolwiek wyjaśnień" (wyrok SA w Krakowie z 4 listopada 1993 r., II AKr 127/93, KZS 1993, z. 12, poz. 26). Mówienie nieprawdy traktuje się więc w kategoriach "obrony wykrętnej", co uzasadniać może obostrzenie sankcji karnej (por. wyrok SA w Krakowie z 22 września 1994 r., II AKr 160/94, KZS 1994, z. 10, poz. 17; wyrok SA w Krakowie z 19 czerwca 1997 r., II AKa 90/97, KZS 1997, z. 7, poz. 27). Równocześnie jednak reprezentowany jest także pogląd, iż "oskarżony może swoje prawo do obrony realizować przez odmowę wyjaśnień, zaprzeczenie popełnienia zarzucanego mu czynu, złożenie wyjaśnień nieodpowiadających prawdzie. Taka obrona oskarżonego choć nie ułatwia sądowi wykrycia prawdy materialnej, gdyż oskarżony nie ma obowiązku w tym zakresie, jest prawem oskarżonego i nie może być uznana ani za okoliczność skutkującą negatywną oceną postawy oskarżonego, ani za okoliczność obciążającą w zakresie dowodowym (jako poszlaka) lub przy wymiarze kary" (wyrok SN z 29 czerwca 1979 r., III KR 169/79, LEX nr 21822; por. wyrok SN z 4 czerwca 1979 r., III KR 24/74, OSNKW 1974, z. 10, poz. 188). W niniejszej sprawie za okoliczność wpływającą na wymierzenie surowszej kary wzięto pod uwagę nie to, że w niektórych kwestiach oskarżony wyjaśniał nieprawdę, lecz tylko to, że świadomie pomawiał pokrzywdzonego o wielokrotne popełnianie przestępstwa, wiedząc, że fakty te nie miały miejsca. Takie postępowanie stanowi podstawę do czynienia negatywnej prognozy kryminologicznej i tak sąd je zinterpretował. Natomiast Sąd w całości nie podzielił poglądu prokuratora, że fakt ten powinien decydować o wymierzeniu kary 25 lat pozbawienia wolności. Nie mówimy bowiem o różnicy w wymiarze kary – roku, dwóch lat, tylko 10 lat. Sam fakt, że oskarżony przekroczył granice „etycznej „ obrony, nie może prowadzić do tak drakońskiej oceny jego postawy. Podobnie Sąd nie podzielił oceny prokuratora, że ilość

zadanych ciosów nożem, powinna radykalnie zmieć ocenę wymiaru kary. Oczywiście Sądowi znane jest stanowisko, że szczególne okrucieństwo, nawet jeśli nie może już stanowić o kalifikacji prawnej czynu, powinno być traktowane jako okoliczność wpływająca na wymiar kary. Jednak prokurator pominął jeden bardzo ważny aspekt. Oskarżony owszem zadał 35 ran pokrzywdzonemu, ale większość z nich została zadana w walce. Większość ran to rany cięte, zadane gdy pokrzywdzony wyrwał oskarżonemu kij od flagi. Rany te znajdowały się na kończynach górnych. To nie jest jakiegokolwiek usprawiedliwienie oskarżonego. Jednak trzeba o tym pamiętać, ponieważ to zabójstwo nie polegało na zadaniu 35 ran człowiekowi skrepowanemu, zaskoczonym we śnie, odurzonym, tylko rany zostały zadane w zdarzeniu dynamicznym, w walce, gdzie oczywiście napastnikiem był oskarżony. Jednak nie można w takiej sytuacji bezrefleksyjnie epatować ilością ran, bez rzetelnej oceny w jakich okolicznościach je zadano.

Sąd miał jednak także na uwadze szereg okoliczności łagodzących. Przy ocenie stopnia winy już wyżej wskazywano, że istnienie zamiaru nagłego zawsze zmniejsza stopień winy, towarzyszący zamiarowi bezpośredniemu. Wzięto pod uwagę, że oskarżony po zatrzymaniu przyznał się do popełnienia obu zarzuconych mu czynów. Uwzględniono dotychczasową niekaralność oskarżonego, oraz pozytywną opinię w miejscu zamieszkania, jak również w areszcie tymczasowym. Uwzględniono wyrażaną przez oskarżonego skruchę, żal z powodu popełnienia przestępstwa. Sąd nie ma podstaw by nie wierzyć w szczerość deklarowanej skruchy. Oskarżony przed popełnieniem przestępstwa uczył się, nie sprawiał większych kłopotów wychowawczych, miał dobrą opinię w szkole.

Natomiast nie brano pod uwagę przebaczenia ze strony ojca pokrzywdzonego, ponieważ, o czym będzie jeszcze mowa niżej, przebaczenie to zostało w ocenie Sądu wymuszone odwoływaniem się do zasad wiary chrześcijańskiej, wartości, które powinny być szczególnie bliskie ojcu osoby duchownej- tak to w każdym razie przedstawił obrońca oskarżonego.

Miano natomiast stale na uwadze, że oskarżony jest młodociany, zatem cele kary w tym wypadku dotyczą wychowania oskarżonego i wdrożenia go do przestrzegania porządku prawnego i one muszą mieć prymat.

Uznając oskarżonego za winnego popełnienia czynu z art.279§1kk, Sąd na podstawie art. 279§1kk wymierzył mu karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Przy wymiarze kary, Sąd wziął po uwagę stopień społecznej szkodliwości czynu, który z uwagi na jego charakter, rodzaj dobra chronionego prawem i sposób działania sprawcy, ocenił jako znaczny. Nie ulega bowiem wątpliwości także i w tym wypadku, że oskarżony mając możliwość postąpienia w sposób zgodny z prawem, wybrał model postępowania pozostający w sprzeczności z podstawowymi zasadami obowiązującego porządku prawnego, społecznego i moralnego.

Wymierzając karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, Sąd miał na uwadze okoliczności obciążające, do których zaliczył działanie wspólnie i w porozumieniu z drugim sprawcą, w miejscu publicznym – szczególnie dla osób wierzących i praktykujących, dokonanie zaboru mienia w znacznej kwocie pochodzącego ze składek wielu osób- wiernych i tym samym wyrządzenie szkody na rzecz lokalnej społeczności -parafian, wykorzystanie i nadużycie zaufania jakim obdarzył oskarżonego pokrzywdzony co ułatwiło popełnienie przestępstwa, wydatkowanie skradzionych pieniędzy na przyjemności i używki, które świadczą o znacznym stopniu demoralizacji oskarżonego i wskazują na rażące lekceważenie przez niego obowiązujących norm prawnych i zasad współżycia społecznego.

Wymierzając karę pozbawienia wolności w dolnych granicach ustawowego zagrożenia, Sąd miał na uwadze szereg okoliczności łagodzących, do których zaliczył pozytywną opinię z miejsca zamieszkania, dotychczasową niekaralność oraz to, że ujawnił on fakt popełnienia tego przestępstwa i opisał towarzyszącemu temu okoliczności, w tym wskazał współsprawcę - dzięki informacjom przekazanim przez D. M. (1) doszło do ujawnienia tego przestępstwa i możliwe stało się wyjaśnienie większości okoliczności tego czynu zabronionego, w tym postawienia zarzutów współsprawcy i jego prawomocne skazanie.

Na mocy art. 85 kk i art. 86 § 1 kk Sąd połączył orzeczone wobec oskarżonego D. M. (1) w pkt 1 i 2 wyroku kary pozbawienia wolności i orzekł jedną łączną karę 15 lat pozbawienia wolności.

Wymierzając oskarżonemu D. M. (1) powyższą łączną karę Sąd miał na uwadze wysoki stopień winy, jak również wysoki stopień społecznej szkodliwości popełnionych czynów, na ocenę których składają się rodzaj i charakter naruszonych dóbr oraz sposób i okoliczności popełnienia przez oskarżonego zarzucanych mu czynów. Działanie D. M. (1) skierowane było przeciwko dobrom najwyższej wartości: życiu i zdrowiu człowieka, a także innym, tj. przeciwko mieniu. Jako okoliczności obciążające Sąd potraktował motywację jaką kierował się przy popełnieniu obu przestępstw oraz fakt, iż wskazanych czynów dopuścił się w krótkich odstępach czasu – w przeciągu niespełna roku. Z kolei jako okoliczności łagodzące Sąd uznał dotychczasową niekaralność, okazaną skruchę, przede wszystkim jednak to, iż w toku prowadzonego postępowania oskarżony współpracował z organami ścigania.

Mając na uwadze także fakt, że oskarżony jest sprawcą młodocianym, przy wymiarze kary, Sąd kierując się dyrektywą wynikającą z art.54 k.k., dążył przede wszystkim do tego, aby orzeczona kara odniosła wobec oskarżonego swój wychowawczy cel. Miał przy tym na uwadze, że wynikająca z tego przepisu dyrektywa stanowi jedynie wskazówkę wymiaru kary, którą należy stosować łącznie z innymi dyrektywami zawartymi w art. 53 § 1 kk. Względy wychowawcze w odniesieniu do nieletnich i młodocianych, bowiem w żadnym razie nie stoją wyżej niż wzgląd na stopień winy czy stopień społecznej szkodliwości czynu.

W ocenie Sądu wymierzona oskarżonemu kara swą dolegliwością nie przekracza stopnia zawinienia, jest wystarczająca dla osiągnięcia wobec niego celu prewencyjnego kary i będzie wychowawczo oddziaływać na jego zachowanie w przyszłości. Utwierdzi ponadto oskarżonego w przekonaniu o nieopłacalności naruszania przepisów prawa w związku z grożącymi konsekwencjami.

Długoletni okres pozbawienia wolności, zdaniem Sadu, umożliwi resocjalizację oskarżonego i wdrożenie go do przestrzegania porządku prawnego, co pozwoli mu na prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie po wyjściu na wolność, jest jednocześnie wystarczający dla prawidłowego kształtowania świadomości społecznej w zakresie prawidłowych ocen prawnych i stosownego do tych ocen postępowania.

Sąd na podstawie art. 63§1 kk zaliczył oskarżonemu na poczet wymierzonej kary łącznej pozbawienia wolności okres rzeczywistego pozbawienia wolności od dnia 23 sierpnia 2008 r. do dnia 8 listopada 2010 r.

Na podstawie art. 77§2kk Sąd wyznaczył ograniczenie do skorzystania przez oskarżonego D. M. (1) z warunkowego zwolnienia w ten sposób, iż będzie ono możliwe nie wcześniej niż po odbyciu 10 lat orzeczonej kary pozbawienia wolności. Jeśli chodzi o stosowanie instytucji art. 77 § 2 kk, to przepis ten upoważnia sąd orzekający karę, w wypadku wymierzenia kary pozbawienia wolności, do określenia surowszych ograniczeń do skorzystania przez skazanego z warunkowego zwolnienia niż ograniczenia przewidziane w ustawie (art. 78). Ustanawiając takie surowsze ograniczenia sąd kieruje się, jako pierwszoplanowymi, niewymienionymi w art. 77 § 1 celami kary, a w szczególności potrzebą kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa i zadośćuczynienia poczuciu sprawiedliwości. Sąd musi dojść do przekonania, że ze względu na charakter popełnionego przestępstwa, upływ czasu jaki pozostaje do przedterminowego zwolnienia zgodnie z warunkami przewidzianymi w art. 78 nie zmniejszy znaczenia wymiaru kary dla zadośćuczynieniu poczuciu sprawiedliwości i społecznemu oddziaływaniu kary.

W odróżnieniu od poprzednio obowiązującego stanu prawnego, art. 77 § 1 kk przyjmuje, w zasadzie, tylko jedną przesłankę stosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia - korzystną prognozę kryminologiczną. "Cele ogólnoprewencyjne kary są uwzględniane przy oznaczaniu wymiaru kary, a między innymi przez ustalenie warunków zwolnienia surowszych od zasadniczo przewidzianych ustawą (art. 77 § 2 k.k.). Nie mają one znaczenia w orzekaniu o przedterminowym zwolnieniu z kary pozbawienia wolności, które kieruje się jedynie celami penitencjarnymi (art. 77 § 1 k.k.)" - postanowienie SA w Krakowie z 13 grudnia 2001 r., II Akz (1) 484/2001, OSA 2002, z. 9, poz. 71. Odmienne stanowisko, trudne do obrony na gruncie obowiązującego kodeksu, zajął SA w Gdańsku w postanowieniu z 8 października 2000 r., II Akz (1) 943/2000, Prok. i Pr. 2001, z. 4, poz. 21. Sąd ten orzekł: "Przepis art. 77 § 1 k.k. powołuje wśród przesłanek uwzględnianych przy rozważaniu o warunkowym zwolnieniu »okoliczności popełnienia« przestępstwa. Taki zwrot ustawowy wyraźnie nawiązuje do konieczności rozważania nie tylko elementów związanych z samym przestępstwem i jego stopniem szkodliwości społecznej. Oczywiście art. 77 k.k. nie może być interpretowany w

oderwaniu od innych przepisów części ogólnej Kodeksu karnego, w szczególności tych dotyczących dyrektyw wymiaru kary (art. 53 k.k.). W innej płaszczyźnie niż o karze orzeka sąd merytorycznie sprawę rozpoznający, ale również i sąd penitencjarny, orzekający o warunkowym zwolnieniu, powinien brać pod uwagę rozmiar odbytej już części kary i oceniać ją pod kątem adekwatności i współmierności do »okoliczności popełnienia« przestępstwa, a także realizacji przez karę potrzeby należytego kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, o czym wprost mówi art. 53 § 1 k.k. Dlatego ustawodawca pozostawił sądowi w każdym przypadku fakultatywność decyzji o warunkowym zwolnieniu, aby mogły być uwzględnione wszelkie okoliczności dotyczące odbywanej kary, związane nie tylko z osobą sprawcy, ale i czynem, za który kara ta została orzeczona".

W art. 77 § 2 ustawodawca dopuszcza w szczególnie uzasadnionych wypadkach, aby sąd przy wymiarze kary zaostrzył kryteria formalne, określone w art. 78, których spełnienie jest konieczne do zastosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia. Nie chodzi jednak w tym wypadku tylko o problem formalny. Umieszczenie tego przepisu w tym samym artykule, w którym w § 1 określona jest zasadnicza przesłanka materialna warunkowego zwolnienia świadczy o tym, że również w tym wypadku chodzi o podstawy materialne. Sąd orzekając wymiar kary może, w szczególnie uzasadnionych wypadkach, wprowadzić jako przesłanki warunkowego zwolnienia potrzeby w zakresie innych celów kary, a w szczególności w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa i zadośćuczynienia społecznemu poczuciu sprawiedliwości. Względ na te cele kary może uzasadniać to, że sąd orzekający uzna, iż bez względu na przebieg procesu resocjalizacyjnego i prognozę kryminologiczną wobec skazanego, warunkowe przedterminowe zwolnienie nie może nastąpić wcześniej od wyznaczonego przez sąd terminu. Termin ten będzie bardziej odległy niż wynikałoby to z art. 78. Warto także zacytować stanowisko wyrażone przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w postanowieniu z dnia 24.01.2007r, II AKz w 76/07, w którym stwierdzono: stopień społecznej szkodliwości czynu, zadośćuczynienie poczuciu sprawiedliwości czy potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa nie są elementami, w oparciu o które można byłoby konstruować prognozę zachowania skazanego na wolności, a więc nie mają znaczenia dla decyzji w przedmiocie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Nie oznacza to jednak, że pozostają one bez wpływu na faktyczny czas trwania kary pozbawienia wolności. Decyzja w tym zakresie należy jednakże nie do sądu penitencjarnego, ale sądu skazującego, który stosownie do art. 77 § 2 k.k. może wyznaczyć surowsze ograniczenia do skorzystania z warunkowego zwolnienia.

Wyznaczając omawiane surowsze ograniczenie do skorzystania z warunkowego zwolnienia sąd miał na uwadze szereg okoliczności. Gdyby nie to ograniczenie, oskarżony mógłby ubiegać się o warunkowe zwolnienie po odbyciu połowy kary. Jednak trzeba pamiętać, że oskarżony popełnił najcięższą zbrodnię. Sposób w jaki dokonał zabójstwa, ilość ran, które zadał, ich siła, wskazują wyraźnie na jego determinację w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu. Zarazem oskarżony pozbawił życia pokrzywdzonego kierując się niskimi pobudkami. Oskarżony jest osobą niewątpliwie dotkniętą demoralizacją. Świadczy o tym choćby i ten fakt, że 10 miesięcy przed dokonaniem zabójstwa dopuścił się kradzieży z włamaniem. Chęć zaspokojenia swoich aspiracji materialnych popychała więc oskarżonego dwukrotnie do wyboru takiej drogi ich realizacji, z której widać, że takie wartości jak cudze życie, zdrowie, własność, porządek prawny, gdy stają na przeszkodzie jego zamierzeniom, nie mają dla niego żadnego znaczenia. W ocenie Sądu to jest ten właściwy czas, który musi być wykorzystany, aby odwieść oskarżonego w przyszłości od popełniania kolejnych przestępstw. Zgoda na to by oskarżony mógł nabyć formalne uprawnienie do opuszczenia zakładu karnego po odbyciu połowy kary, stanowiłaby zdaniem Sądu dla oskarżonego sygnał, że w istocie może liczyć zawsze na pobłażliwość. Że przestępstwo, zbrodnia, popłaca. Zatem względ na prewencję indywidualną wymaga, aby ograniczyć możliwość skorzystania z warunkowego zwolnienia. Jeszcze bardziej wymaga tego względ na prewencję ogólną i społeczne odczucie sprawiedliwości. Dla przeciętnego obywatela świadomość, że sprawca tak strasznej zbrodni może formalnie znaleźć się na wolności już za 5 i pół roku od ogłoszenia wyroku, jest zupełnie nie zrozumiała. Stanowi tylko dowód słabości Państwa, zgody na bezprawie, pobłażliwości. Przeciętny obywatel zadaje sobie bowiem pytanie czy sprawca przestępstwa humanitarnie traktuje swoją ofiarę? Czy zabijając oskarżony myślał o krzywdzie, którą wyrządził rodzinie pokrzywdzonego? Czy zastanawiał się jak wielki ból im zadaje pomawiając nieprawdziwie W. T. (1), że molestował go seksualnie? Najbliżsi pokrzywdzonego będą żyć w bólu, w poczuciu straty, krzywdy już na zawsze. Z całą pewnością przebieg tego procesu dostarczył im wielu traumatycznych przeżyć. Warto przypomnieć jedno. Po przesłuchaniu ojca pokrzywdzonego, obrońca oskarżonego odwołując się do wartości chrześcijańskich-

jak twierdził zapewne bliskich świadkowi, oczekiwał od niego, że jako ojciec księdza, katolik, powinien oświadczyć, że w zgodzie ze swoją wiarą przebacza oskarżonemu. Mówiono to do człowieka, który przed chwilą wysłuchał wyjaśnień oskarżonego, wysłuchał opisu zadania śmierci swemu synowi, oraz twierdzeń, że jego syn był pedofilem, wykorzystującym seksualnie dzieci. To zdarzenie trzeba pozostawić bez komentarza. Tym bardziej, że padło wówczas także pytanie, czy ojciec W. T. (1), jego rodzina, oczekują jakiejś rekompensaty finansowej. Na szczęście nie padła żadna oferowana cena za „przebaczenie”.

Wg najszczerzego przekonania Sądu, ograniczenie do skorzystania z warunkowego zwolnienia w tej sprawie jest po prostu niezbędne.

Mając na uwadze sytuację majątkową oskarżonego i wymiar orzeczonej kary, Sąd na mocy art. 624§1 k.p.k. zwolnił oskarżonego z obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.